

#1 NEW YORK TIMES BESTSELLING AUTHOR

# LAURELL K. HAMILTON

"It's great to catch a glimpse of Anita Blake at work, doing what she does best—raising the dead. Hamilton remains one of the most inventive and exciting writers in the paranormal field."

—CHARLAINE HARRIS

## FLIRT



AN  
**ANITA BLAKE,**  
VAMPIRE HUNTER NOVEL

**- Laurell K. Hamilton -**

**- Anita Blake -**

**- 18 Flirt -**

**Disclaimer: Tłumaczenie niekomercyjne, powstało na potrzeby prywatne i ma charakter informacyjny. Wszystkie postacie i wydarzenia są własnością Laurell K. Hamilton.**

## Rozdział 1

**Tłumaczenie: Alicjasylwia**

**Korekta: Nat\_us**

"Chcę, byś wskrzesiła moją żonę z martwych, pani Blake," powiedział Tony Bennington głosem, który pasował do drogiego garnituru i błysku Rolexa na prawym nadgarstku. To prawdopodobnie oznaczało, że był leworęczny. Nie żeby jego dominująca ręka się tu liczyła, ale uczysz się zauważać dominujące ręce, gdy ludzie dość regularnie próbują cię zabić.

"Moje kondolencje" powiedziałam automatycznie, ponieważ Bennington nie wykazywał żadnego żalu. Jego twarz była opanowana, niemal bez wyrazu, tak że jeśli był przystojny, w ten siwowłosy, mam-ponad-pięćdziesiątkę-ale-dobrze-się-trzymam sposób, brak ekspresji odbierał temu całą radość. Może brak wyrazu był jego sposobem na okazanie żalu, ale jego szare oczy były poważne i zimne gdy napotkały moje. To była albo jakaś stalowa kontrola żalu, albo nie czuł nic odnośnie śmierci żony; to byłoby interesujące. "Dlaczego chcesz żebym ożywiła twoją żonę, panie Bennington?"

"Przy kwotach jakie pobierasz, czy to ma znaczenie?" zapytał.

Dałam mu długie mrugnięcie i skrzyżowałam nogi, wygładzając spódnicę nad udami tak automatycznie jak powiedziałam moje kondolencje. Posłałam mu skraj uśmiechu, który, jak wiedziałam, nie sięgnął mych oczu. "Dla mnie ma."

Wówczas emocje wypełniły mu oczy: gniew. Jego głos posiadał ledwo odrobinę emocji, która przemieniła mu oczy w ciemniejszy odcień szarości. Może to była stalowa samokontrola, mimo wszystko. "To sprawa osobista i nie musisz tego wiedzieć, by wskrzesić ją jako zombie."

"To jest moja praca, panie Bennington, nie twoja. Nie wiesz, czego potrzebuję, by wskrzesić zombie."

"Przeprowadziłem swoje badania, pani Blake. Moja żona nie została zamordowana, więc nie wstanie jako mściwy, mięsożerny potwór. Nie była medium lub czarownicą i nigdy nie zbliżyła się do jakiegokolwiek innej religii, która mogłaby uczynić ją więcej niż normalnym zombie. Nie ma niczego w jej przeszłości, co zrobiłoby z niej złego kandydata na ceremonię."

Uniosłam brew. "Jestem pod wrażeniem; przeprowadziłeś swe badania."

Skinął głową, jednorazowo, wypielęgowane dłonie gładziły klapę jego szytego na miarę garnituru. "Więc zrobisz to?"

Pokręciłam głową. "Nie bez powodu."

Skrzywił się, ten błysk gniewu powrócił w jego oczy. "Jakiego chcesz powodu?"

"Jakiegoś wystarczającego, by skłonił mnie do niepokojenia zmarłej."

"Jestem gotów zapłacić twoje raczej wygórowane koszty, pani Blake; Myślałem, że to by cię zainspirowało."

"Pieniądze to nie wszystko, panie Bennington. Dlaczego chcesz ją ożywić? Co masz nadzieję przez to zyskać? "

"Zyskać" powiedział. "Nie wiem, co masz na myśli."

"Również nie wiem, ale nie udzielasz odpowiedzi na moje pierwotne pytanie; pomyślałam, że może gdybym to przeformułowała to odpowiedziałbyś."

"Nie chcę odpowiadać na jakiegokolwiek pytanie" powiedział.

"Więc nie wskrzeszę twojej żony. Istnieją inni animatorzy w Animatorzy sp. z o.o., którzy chętnie przyjmą twoje pieniądze i nie mają moich stawek."

"Wszyscy mówią, że jesteś najlepsza."

Wzruszyłam ramionami. Nigdy nie byłam pewna, co powiedzieć na takie rzeczy i stwierdziłam, że milczenie działało najlepiej.

"Mówią, że jesteś prawdziwą nekromantką i masz władzę nad wszystkimi typami nieumarłych."

Utrzymywałam twarz bez wyrazu, w czym w ostatnich latach stawałam się coraz lepsza. Miał rację, ale nie sądziłam, że to było powszechnie znane. "Zawróciłbyś dziewczynie w głowie gadką taką jak ta."

"Masz najwyższą liczbę egzekucji spośród innych członków nadnaturalnego oddziału Marszałków USA. Większość to wampiry mordercy, ale niektóre z nich były zwierzołakami."

Wzruszyłam ramionami. "To kwestia rejestru, więc taa, ale to nie ma wpływu na to, czego ode mnie chcesz, panie Bennington."

"Przypuszczam, że ma tak samo mało wspólnego z moją prośbą, co twoja reputacja swego rodzaju żeńskiego Casanovy."

"Moje życie uczuciowe naprawdę nie ma nic wspólnego z moją zdolnością wskrzeszania martwych."

"Jeśli naprawdę możesz kontrolować wszelkiego rodzaju nieumarłych, to mogłoby wyjaśniać, jak możesz zabijać wampiry i nadal się z nimi umawiać."

Jean-Claude, jeden z wampirów, o których mowa, był z powodu moich mocy czasem trochę niepewny, kto w naszej relacji nosił spodnie; tak jak ja byłam niepewna tego, ile naszego związku było moim pomysłem, ze względu na jego wampirzą władzę nade mną.

Mieliśmy rodzaj metafizycznego odprężenia. "Jean-Claude i ja byliśmy niedawno w gazetach, wyszukanie tego nie zajęło zbyt wiele."

"Jedna z najgorętszych par w St. Louis, wierzę, że tak wspomniano w artykule."

Spróbowałam nie skręcić się z zażenowania i udało się. "Jean-Claude jest wystarczająco urodziwy, by każdy wyglądał gorąco przy nim."

"Tyle skromności nie przystoi kobiecie" powiedział Bennington.

Zamrugałam na niego, marszcząc brwi. "Przykro mi, ale nie wiem, co masz na myśli."

Studiował moją twarz, a potem rzekł "Naprawdę nie wiesz, czyż nie?"

"Właśnie to powiedziałam." Czulałam się jakbym coś przeoczyła i to mi się nie podobało. "Przykro mi z powodu twego bólu, ale tym mnie nie pozyskasz."

"Muszę wiedzieć, czy twoja reputacja jest prawdziwa, czy to po prostu gadanina, tak jak wiele bajek o tobie."

"Zasłużyłam na swoją reputację, ale jeśli naprawdę przeprowadziłeś swoje badania na mój temat to wiesz również, że nie wskrzeszam zombie dla zabawy czy poszukiwania wrażeń lub dla udręczonych krewnych, chyba że mają plan."

"Plan. Jaki plan?"

"Ty mi powiedz. Dlaczego-chcesz-przywołać-twoją-żonę-jako-zombie?"

"Zrozumiałem pytanie, pani Blake; nie musisz tego powtarzać powoli."

"Więc odpowiedz na pytanie, albo ta rozmowa jest skończona."

Spiorunował mnie wzrokiem, ten gniew przyciemnił jego oczy do szarości burzowej chmury. Ręce zacisnęły mu się w pięści na poręczach krzeseł, a mięśnie szczęki wygięły się gdy z frustracji zacisnął zęby. To była żelazna samokontrola.

Wstałam, wyglądając spódnicę z przyzwyczajenia. Byłam grzeczna, bo wiedziałam, ile pieniędzy zapłacił, by po prostu ze mną porozmawiać, a ponieważ miałam zamiar mu odmówić, chciałam by poczuł, że coś zyskał za swoje pieniądze, ale miałam już dosyć.

"Potrzebuję cię, ponieważ niewiele pozostało z jej ciała. Większość animatorów potrzebuje niemal nienaruszonego ciała, by wykonać zadanie; Nie mam nienaruszonego ciała z którym można by pracować." Nie chciał na mnie patrzeć gdy to powiedział, a wokół jego ust było drgnienie, napięcie oczu, które przede mną ukrywał. Tutaj był ból.

Usiadłam z powrotem a mój głos był delikatniejszy. "Jak umarła?"

"To była eksplozja. W naszym wakacyjnym domu był wyciek gazu. Pojechała przede mną. Miałem zamiar dołączyć do niej następnego dnia, ale w nocy..." Jego pięści zacisnęły się, przebarwiając skórę, a mięśnie szczęki uwypukliły się jakby próbował przegryźć coś twardego i gorzkiego. "Kochałem moją żonę, pani Blake." Brzmiał jakby słowa go dusiły.

Jego ciemne, szare oczy błyszczały, kiedy podniósł je z powrotem do mnie. Trzymał swe niewylane łzy na sposób, w jaki trzymał wszystko inne: mocno.

"Wierzę i jest mi naprawdę przykro z powodu twojej straty, ale muszę wiedzieć, co chcesz zyskać wskrzeszając ją w takim stanie. Ona będzie zombie. Moi wyglądają bardzo ludzko, panie Bennington, bardzo ludzko, ale tacy nie są. Nie chcę byś sądził, że mogę ją wskrzesić i mógłbyś zatrzymać ją przy sobie, bo nie możesz."

"Dlaczego nie mogę?"

Złagodziłam głos gdy powiedziałam mu prawdę. "Bo w końcu zaczniesz gnić, a ty nie chcesz, by to był ostatni wizerunek twojej żony."

"Słyszałem, że wskrzeszasz zombie, które nawet nie wiedzą, że nie żyją."

"Nie od razu" powiedziałam, "ale w końcu magia słabnie i to...nie jest przyjemne, panie Bennington."

"Proszę" powiedział, "nikt inny nie może tego zrobić, poza tobą"

"Gdybym mogła naprawdę podnieść ją z martwych dla ciebie, może bym to zrobiła. Nie będę dyskutować z tobą o całym religijno-filozoficznym problemie, ale prawda jest taka, że nawet ja nie mogę zrobić tego, co chcesz. Wskrzeszam zombie, panie Bennington, a to nie jest to samo, co zmartwychwstanie. Jestem dobra, może najlepsza w branży, ale nie jestem tak dobra. Nikt nie jest."

Łza zaczęła spływać po policzku, a ja wiedziałam z własnej nienawiści do płaczu, że łzy były gorące, a jego gardło obolałe od wstrzymywania tego wszystkiego. "Ja nie błagam, pani Blake - nigdy - ale błagam cię teraz. Podwoję twoją opłatę. Zrobię wszystko, co sprawi byś to dla mnie zrobiła."

To, że był gotów podwoić moją opłatę oznaczało, że miał tyle pieniędzy, ile wydawał się mieć; wielu ludzi, którzy nosili garnitury od projektantów i zegarki Rolex było ubranych w swoje pieniądze. Ponownie wstałam. "Przykro mi, ale nie mam możliwości zrobienia tego, co chcesz. Nikt na tym świecie nie może wskrzesić twojej żony w sposób, w jaki chcesz."

"Więc jest dla niej za późno, żeby była wampirem?"

"Po pierwsze, musiałaby być ugryziona przed śmiercią, by mieć szansę na wskrzeszenie jej jako wampira. Po drugie, powiedziałeś, że zginęła w wybuchu."

Skinął głową, a jego twarz zignorowała łzy, za wyjątkiem bólu w oczach i twardej linii szczęki.

"Ogień jest jedną z niewielu rzeczy, które niszczą wszystko, nawet nadnaturalnych."

"Jednym z powodów, dla których tu jestem, pani Blake, jest to, że większość animatorów ma problemy z wskrzeszaniem zmarłych, kiedy pozostają tylko spalone kawałki.

Myślałem, że to dlatego, że musieli mało pracować z takimi przypadkami, ale to z powodu samego ognia?"

To było dobre pytanie, inteligentne pytanie, ale nie miałam dla niego dobrej odpowiedzi zwrotnej. "Szczerze mówiąc, nie jestem pewna. Wiem, że większość animatorów potrzebuje niemal kompletnego ciała do podniesienia z martwych, ale nie jestem pewna, czy kiedykolwiek widziałam artykuł na temat tego, czy śmierć w wyniku pożaru utrudnia ten proces."

Wstałam i obeszłam biurko, by zaoferować mu rękę. "Przykro mi, że nie mogę ci pomóc, panie Bennington, ale uwierz mi, że tak naprawdę nie chcesz tego, co mogę dla ciebie zrobić."

Nie wstał, tylko na mnie spojrzął. "Jesteś dziewczyną Wampirzego Mistrza St. Louis. Czy on nie jest wystarczająco potężny, by pokonać wszystko i wskrzesić ją jako wampira?"

Byłam dużo więcej niż tylko dziewczyną Jean-Claude'a. Byłam jego ludzką służebnicą, ale staraliśmy się ukrywać to przed mediami. Policja, z którą pracowałam jako Marszałek USA, już mi nie ufała, bo uprawiałam seks z wampirem; gdyby byli pewni naszego mistycznego połączenia jeszcze mniej by im się to podobało.

Opuściłam rękę i próbowałam wyjaśnić. "Przykro mi, naprawdę, ale Mistrz Miasta jest nadal związany przez niektóre z tych samych praw metafizyki co wszystkie wampiry. Twoja żona musiałaby zostać kilkakrotnie ugryziona przed śmiercią, a eksplozja zniszczyłaby ją nawet gdyby była wampirem."

Wyciągnęłam rękę z powrotem i miałam nadzieję, że tym razem ja przyjmie.

Wtedy wstał i podał mi rękę. Trzymał moją dłoń spoglądając mi z powagą w oczy. "Możesz podnieść ją jako zombie, które nie wie, że nie żyje i nie wygląda na martwe."

Nie zabrałam ręki z powrotem, lecz pozwoliłam mu ją trzymać, mimo, że mi się to nie podobało. Nigdy nie lubiłam być dotykana przez obcych. "Mogłabym, ale w ciągu kilku dni zaczęłyby się rozkładać. Jeśli jako pierwszy zniknąłby jej umysł, wtedy po prostu przestałaby być twoją żoną, ale jeśli zaczęłoby gnić ciało, zanim odszedłby umysł, to zostałaby uwięziona świadoma w gnijącym ciele." Położyłam rękę na obu naszych. "Nie chcesz tego dla niej, ani dla siebie."

Puścił wtedy moją dłoń i cofnął się. Jego wzrok był bardziej przegrany niż zły. "Ale kilka dni, by się pożegnać, kilka dni, by z nią być, mogą być tego warte."

Prawie zapytałam, czy przez "być z nią" miał na myśli seks, ale nie chciałam wiedzieć. Nie potrzebowałam wiedzieć, bo nie wskrzeszę tego zombie. Było kilka przypadków u innych animatorów wskrzeszających zmarłych małżonków i tak się działo, dlatego większość z nas

sprawiała, by klient zrozumiał, że zombie wraca do grobu tej samej nocy co z niego wychodzi. Jeśli po prostu od razu umieściłeś zmarłego z powrotem w jego grobie to pozwalało uniknąć całego szeregu problemów. Problemów, które kazały mi odpierać wizualizacje, których nie chciałam mieć w mojej głowie. Widziałam zbyt wiele zombie, by myśleć, że seks z powłóczącym nogami umarlakiem nie był dobrym pomysłem. Odprowadziłam go do drzwi i wyszedł, nie kłócąc się ze mną. Nie byłam pewna, czy rzeczywiście wygrałam sprzeczkę. W rzeczywistości, założyłabym się, że spróbuje znaleźć kogoś innego do wskrzeszenia swej żony z martwych. W Stanach Zjednoczonych było kilku animatorów, którzy mogli to zrobić, ale prawdopodobnie odmówiliby na tej samej podstawie co ja. Współczynnik przechodzących po plecach ciarek był zdecydowanie zbyt wysoki.

Drzwi otworzyły się i przeszedł przez nie. Normalnie, to oznaczałoby, że mogłam zamknąć je za nim i zakończyć, ale dostrzegłam kogoś, kto wywołał mój uśmiech pomimo żalu mojego klienta. Ale z drugiej strony, dowiedziałam się dawnymi czasy, że jeśli krwawiłabym dla każdego złamanego serca w moim biurze, dawno temu wykrwawiałbym się od ran innych ludzi.

Nathaniel stał tyłem do nas, a w luźnym topie bez rękawów ukazywało się dużo mięśni. Jego kasztanowe włosy były związane w gruby warkocz, podkreślający prawie każdy centymetr jego mierzącego metr siedemdziesiąt ciała. Warkocz ciągnął się z tyłu w dół poprzez szerokie, umięśnione ramiona, do wąskiej talii i naprzężonych wypukłości jego tyłka, opadał w dół umięśnionej długości ud, łydek, aż jego koniec zatrzymywał się tuż przed kostkami. Miał najdłuższe włosy spośród tych z kim się kiedykolwiek umawiałam. Były ciemniejsze niż normalnie, wciąż wilgotne po prysznicu, który złapał między ćwiczeniami tanecznymi i zabraniami mnie na obiad. Próbowalam wyglądać dość inteligentnie, zanim się odwrócił, bo jeśli samo oglądanie go z tyłu mnie ogłupiało, widok z przodu był lepszy.

Jason wyjrzał zza szerszych ramion Nathaniela, by uśmiechnąć się do mnie. Miał to spojrzenie w oczach, ten złośliwy wygląd, który mówił, że zamierza w jakiś sposób poigrać z losem. W Jasonie nie było żadnej złośliwości, po prostu nadmiernie rozwinięte poczucie zabawy. Zmarszczyłam na niego brwi, co powinno mu dać do zrozumienia, *Nie rób niczego czego będę żałować*. Nic nie dawało stwierdzenie, że to on by tego żałował, bo nie żałowałby.

Również był przystojny, ale on, tak jak i ja, nie był najładniejszą osobą w pokoju przy stojącym tu Nathanielu. Był najlepszym przyjacielem Nathaniela a ja mieszkałam z najładniejszym chłopcem w pokoju, więc byliśmy do tego przyzwyczajeni. Tym, co czyniło Jasona atrakcyjnym nie było opakowanie - niebieskie oczy; żółto-blond włosy, obecnie na tyle długie, że zaczął mieć na zajęciach tanecznych francuski warkocz Nathaniela; znikomej



wielkości top i szorty, które demonstrowały jego własną muskulaturę i bardzo ładną sylwetkę, wszystko zapakowane w przyjemne ciało o wzroście niewiele ponad metr sześćdziesiąt - to ten uśmiech i ten psotny ogień, który czynił jego oczy błyszczącymi od niegrzecznych myśli. Nie seksualnych, choć te też tam były, ale po prostu mnóstwa rzeczy, o których wiedział, że nie powinien robić, ale tak bardzo chciał zrobić.

By zapobiec cemukolwiek co zaplanował, powiedziałam "Przykro mi z powodu twojej straty, Panie Bennington i przykro mi, że nie mogę bardziej pomóc."

Jason jest dobrym facetem w głębi duszy i jego twarz spoważniała, a ja wiedziałam, że załapał podpowiedź. Nathaniel odwrócił się na dźwięk mojego głosu, a jego twarz też była spokojna. Wiedział, jakiego rodzaju pracę wykonywałam i wiedział, że miałam do czynienia z większą ilością pogrążonych w żałobie krewnych niż większość policji.

Miałam chwilę, by zobaczyć te wielkie fioletowe oczy, jak Wielkanocna niespodzianka w twarzy, która była gdzieś pomiędzy piękną i przystojną. Nigdy nie mogłam się zdecydować, czy to były oczy, czy te całe włosy, więc ściągał włosy w tył by można było zobaczyć jego twarz. Wystarczająco często wpatrywałam się w niego śpiącego, by wiedzieć, że był po prostu tak piękny.

Bennington zatrzymał się tuż przed drzwiami, patrząc na dwóch mężczyzn. "Nie zamierzasz mnie przedstawić?"

Ponownie przybrał tę twarz bez wyrazu, spychając cały gniew i rozczarowanie za żelazną siłę swej woli.

Nie zamierzałam, w istocie. "Może nie są moi do przedstawiania" powiedziałam.

Bennington spojrzał na Nathaniela i Jasona. "Jesteście tancerzami w Grzesznych Rozkoszach. Na stronie internetowej napisano, że jesteście lampartolakiem i wilkołakiem. Moja żona poszła na noc zmiennokształtnych. Powiedziała, że to było niezwykle, oglądanie rzucania skóry i zmiany kształtu."

Westchnęłam i powiedziałam "Panie Bennington, to jest Brandon i Ripley." Automatycznie użyłam ich artystycznych pseudonimów, bo gdy ktoś rozpoznaje kogoś z klubu, po prostu bezpieczniej jest kontynuować bycie tą osobą.

Wszyscy tancerze mieli swój wkład w nadgorliwych fanów. To było podwójnie problematyczne, gdy byli jednymi ze zmiennokształtnych, którzy tańczyli. Przesłanki z nienawiści mają się dobrze. Cholera, nadal istnieją pewne zachodnie stany, gdzie dzikich stworzeń obejmują zwierzołaki, więc można zabić jednego a wszystkim, co masz udowodnić, to, że cię zaatakował i badanie krwi dowodzące, że martwe ludzkie ciało było jakiegoś rodzaju likantropem. Nathaniel był również moim lampartem na wezwanie a Jason moim

wilkiem. Poprzez wampirze znaki Jean-Claude'a i moją własną nekromancję, stałam się swego rodzaju żywym wampirem z niektórymi mocami mistrza. Jean-Claude pochodził z wampirzej linii Belle Morte. Oni karmili się miłością i pożądaniem tak, jak i krwią, a ja odziedziczyłam potrzebę Żywienia się poprzez seks i miłość. Jeśli okresowo się nie pożywiałam, zaczynałam umierać. Mogłam być wystarczająco uparta i wystarczająco zakłopotana by po prostu pozwolić by to się działo, ale na długo zanim ja bym umarła, umarłby Nathaniel, osuszony na śmierć przez swego "mistrza" i umarłby Damian, mój wampirzy sługa, a potem Jason. Samobójstwo było wystarczająco samolubne, ale to byłoby absurdalne. Wciąż starałam się pogodzić z metafizycznym bałaganem, którym stało się moje życie.

Dawno, dawno temu wyczułabym ich bestie przez drzwi biura, ale miałam coraz większą kontrolę, tak jak i oni, więc było jak z normalnymi ludźmi. Mogli mnie zaskoczyć, jeśli chcieli.

Jason, aka Ripley, uśmiechnął się i wypełnił tym swą twarz, tą wesołością, wylewnością, którą mógł włączać i wyłączać. "Nie pamiętam bym widział cię w klubie, panie Bennington."

"Nie byłem tam, ale jak powiedziałem, moja żona odwiedziła was raz lub dwa." Zawahał się, a potem wyjął telefon z wewnętrznej kieszeni marynarki. To był jeden z tych telefonów z wielkim ekranem, więc mogłeś oglądać na nim filmy, jeśli nie przeszkadzał ci obraz wielkości dłoni. Bennington wcisnął kilka przycisków i przytrzymał aparat dla Jasona. "Pamiętasz ją?"

Jason uśmiechnął się, ale pokręcił głową. "To musiało być w nocy, gdy nie pracowałem. Zapamiętałbym ją."

Bennington wyciągnął to do Nathaniela. Nie dotykał telefonu, ale spoglądał na to, z poważną twarzą. Potrząsnął głową. "Jest bardzo piękna."

"Była, Brandonie, była piękna." Przytrzymał telefon do mnie. Kobieta była blondynką i piękna w ten hollywoodzki sposób, tak że była naprawdę piękna, ale nie było niczego co wyróżniałoby ją z tuzina innych blond piękności. To był rodzaj atrakcyjności, która zawsze wydawała się sztuczna, jakby były wykonane w tej samej fabryce i wysłane w świat, by uwodzić i dobrze się ożenić.

Nathaniel powiedział "Przykro mi."

"Dlaczego jest ci przykro?" zapytał, a błysk gniewu powrócił.

"Anita powiedziała, że przykro jej z powodu twojej straty; czy to nie żonę straciłeś?"

Bennington pokiwał głową.

"Więc mi przykro." Znałam Nathaniela na tyle dobrze, by wiedzieć, że jego emocje były trochę mocniejsze niż tylko zwykłe kondolencje, ale zapytałabym o to później, kiedy Tony Bennington byłby daleko.

Wciąż starałam się go pozbyć, ale miałam jednego ostatniego chłopaka za drzwiami. Micah planował dołączyć do nas na obiad, jeśli by mógł i był tam, dołączając do nas. Wszedł, mojego wzrostu, z brązowymi włosami, które zwijały się na ramionach, związane w kucyk, który miał zbyt wiele loków, by jego włosy leżały płasko. Oczy miał zielono-żółte i nie ludzkie. Ta piękna twarz - a dla Micaha to naprawdę było piękno, nie przystojny, bardziej delikatny w linii szczęki, bardziej smukły - była ledwie męska. Lamparcie oczy, w tym ślicznym obliczu po prostu zwiększały efekt. Przez większość czasu, by ukryć oczy nosił okulary. Zaczął wyjmować je automatycznie, gdy dostrzegł mężczyznę za mną.

"Nie przejmuj się ukrywaniem oczu" powiedział Bennington "Widziałem twój wywiad dla wiadomości. Jesteś szefem Koalicji dla Lepszego Porozumienia Między Ludźmi i Likantropami i wiem, że jesteś lampartołakiem."

Micah przestał próbować wyławiać swoje okulary z kieszeni garnituru i po prostu wszedł z uśmiechem. "Wierzę, że jeśli będziemy kontynuować ukrywanie tego, kim jesteśmy, to tylko podniesie współczynnik strachu." Nie wyciągnął ręki, ponieważ niektórzy ludzie nie chcieli dotykać żadnej części ciebie, kiedy wiedzieli, że byłeś zmiennokształtnym. Bennington wyciągnął rękę a Micah ją przyjął.

"Tony Bennington, a to Micah Callahan" powiedziałam.

Podali sobie ręce, tak jak normalni ludzie. To zyskało Benningtonowi punkt.

"Ponownie, panie Bennington, przykro mi, że nie mogę pomóc, ale namawiam, byś nie próbował znaleźć kogoś innego, kto wskrzesi twoją żonę."

"To moje pieniądze; mogę znaleźć kogoś, kto się tym zajmie."

"Tak, ale nikt nie będzie w stanie przywrócić ci żony. Zaufaj mi; zombie nie jest tym samym, panie Bennington."

Skinął głową i ponownie był tam przebłysk bólu. "Już rozpytywałem, Pani Blake; wszyscy mówili, że jeśli ktoś może wskrzesić Ilesę tak, by wyglądała jak ona sama i nie wiedziała, że nie żyje, jesteś jedyną zdolną do tego osobą, a ty mi odmówiłaś." Zagryzł znowu wargę, że krągłość mięśnia ukazała jego zaczynającą się wyslizgiwać kontrolę.

Micah powiedział "Przykro mi z powodu twojej straty, panie Bennington, ale Anita jest ekspertem od nieumarłych; jeśli mówi, że byłoby źle, zaufałbym jej."

Wzrok Benningtona przeszedł prosto do gniewu. Odwrócił się i umieścił to spojrzenie na Micah. "To straszne stracić kogoś, kogo kochasz, Panie Callahan."

"Tak, to prawda" powiedział Micah.

Obaj mężczyźni spoglądali na siebie, Micah emanujący tym spokojem, który pomagał mu wyciszać nowych zmiennokształtnych, gdy byli o krok od utraty kontroli, a Bennington wydzielający tę mocno podkreśloną wściekłość. Odwrócił się do mnie. "Czy to twoja ostateczna odpowiedź: nie pomożesz mi jej przywrócić?"

"To jedyna odpowiedź jaką mam, panie Bennington. Przykro mi, że nie mogę ci pomóc."

"Nie chcesz pomóc, masz na myśli."

"Powiedziałam, co miałam na myśli - nie mogę."

Potrząsał głową, w kółko. Jego twarz była ponura, jakby zgasło w nim nieco światła. Może to była nadzieja; może byłam jego ostatnią nadzieją, a teraz to już odeszło. Dałabym mu jego nadzieję, jeśli bym mogła, ale szczerze mówiąc nie mogłam zrobić tego, czego chciał; nikt nie mógł.

Odwrócił się i spojrzał na trzech mężczyzn, powoli, a następnie z powrotem na mnie. "Kochasz ich?"

Myślałam o powiedzeniu mu, że to nie jego sprawa, ale w obliczu takiego bólu, powiedziałam prawdę. "Tak."

"Wszystkich trzech?"

Myślałam o wykręceniu się, że kocham - kochałam Micaha i Nathaniela, ale kochałam Jasona jako przyjaciela. Fakt, że uprawiałam seks z nimi wszystkimi na swój sposób zaciemniał obraz większości ludziom, ale dla naszej czwórki było jasne, w jaki sposób czuliśmy się względem siebie i każdy z nas wiedział, że Jason był po pierwsze moim przyjacielem a wszystkim innym po drugie. Byliśmy bezpieczni, więc dałam krótką odpowiedź "Tak."

Spojrzał na nas wszystkich ponownie, skinął głową, po czym otworzył drzwi. "Nigdy nie byłem w stanie kochać więcej niż jedną osobę naraz. Byłoby łatwiej, gdybym mógł."

Nie wiedziałam, co na to odpowiedzieć, więc się nie kłopotalam. Staralam się umieścić na twarzy moje współczucie i to odpuścić.

"Oni tu z tobą dowodzą, że przynajmniej niektóre z nieprawdopodobnych opowieści o tobie są prawdziwe."

"Ciągłe pozostawiasz mnie nie wiedzącą, co powiedzieć, panie Bennington."

"Myślałem, że kobiety zawsze wiedziały, co powiedzieć."

"Ja nie."

"Moja żona była zupełnie inną kobietą niż ty, Pani Blake."

"Słyszałam to wiele razy" powiedziałam.

"Proszę, pomóż mi ją przywrócić."

"Nie mogę oddać ci jej z powrotem, panie Bennington. Żaden człowiek nie może zrobić tego, co naprawdę chcesz, bez względu na to, jak psychicznie obdarzony może być. "

"A czego naprawdę chcę?"

"Chcesz zmartwychwstania ciała, umysłu i duszy. Jestem dobra, panie Bennington, może najlepsza. Ale nikt, nawet ja, nie jest tak dobry."

Po tym wyszedł bez słowa, starannie zamykając za sobą drzwi. Micah przytulił mnie. "To było nieprzyjemne."

Uniosłam twarz do pocałunku, który mi dał i odwzajemniłam uścisk. "Nieprzyjemne" powiedziałam. "To jedyne określenie."

Nathaniel przytulił mnie od tyłu i nagle byłam wciśnięta pomiędzy dwóch mieszkających ze mną ukochanych.

Nathaniel pocałował czubek mojej głowy. "Chodź na obiad, a Jason i ja będziemy skandalicznie flirtować i wywołamy twój uśmiech."

"Tak długo jak ja jestem wyłączony z tego flirtu" powiedział Micah.

"W porządku, że nie flirtujesz w miejscach publicznych" powiedział Nathaniel "robisz to świetnie w domu."

Jason stanął obok nas. "Jeśli cztery to tłum mogę uznać podpowiedź."

Micah otworzył rękę i wprowadził Jasona do grupowego uścisku, co pozwoliło Nathanielowi zrobić to samo. Przytulaliśmy się razem przez chwilę, a Jason położył twarz przy mojej. "Nie wiem, jak sobie radzisz z klientami przez cały dzień, Anito."

"Mogłabym sobie radzić bez rozpaczających krewnych, to z całą pewnością" powiedziałam.

"Pewnego dnia," powiedziała zza nas Mary, "musisz mi powiedzieć, jak to robić."

Przerwaliśmy uścisk wystarczająco, bym na nią popatrzyła. "Co robić?"

Machnęła dłonią na nas wszystkich. "Trzech najseksowniejszych mężczyzn, jakich widziałam od tygodni i wszyscy są tutaj, by zabrać cię na lunch. Jeśli znajdziesz jednego powyżej trzydziestki, skieruj go do mnie." To mnie rozśmieszyło, co było tym, co zamierzała zrobić. Mary pracowała tu tak długo jak ja i widziała gorsze przejawy żalu niż Tony'ego Benningtona.

Uśmiechnęłam się, żeby wiedziała, że to zadziało i próbowałam strząsnąć przygnębiające wrażenie, że zawiodłam Benningtona. Powiedziałam mu prawdę, ale czasami prawda jest ostatnią rzeczą, której chcesz kiedy jesteś w żałobie.

"Mam kilku, którzy są mocno powyżej trzydziestki, Mary, ale nie sądziłam, że interesujesz się wampirami."

Wydała dziewczęcy pisk, będący dźwiękiem, który powinien być zakazany od kiedy trafiasz na drugą stronę pięćdziesiątki, ale Mary wciąż dawała radę. Byłam poniżej trzydziestki i nadal nie mogłam piszczeć nie czując się jak idiotka. To nigdy nie był dla mnie spontaniczny dźwięk.

"Do zobaczenia po lunchu, Mary."

"Gdybym miała wszystkich trzech ze sobą, zrobiłabym z tego długi lunch."

Uśmiechnęłam się, a potem poczułam początek rumieńca. Zawsze łatwo się rumieniłam, by to cholera.

Mary śmiała się, dopóki Jason do niej nie podszedł i nie pocałował ją w policzek i wtedy była jej kolej na rumieniec.

Wychodziliśmy z biura roześmiani, z Mary przyłączającą się do nas. "Wystarczy, zawadiacki dzieciaku" powiedziała do Jasona, ale oczy nadal jaśniały jej z zainteresowania.

"Zawadiacki, hmm" powiedział Jason. Chwyciłam go za ramię i pociągnęłam za drzwi, zanim zdążył zrobić cokolwiek co kryło się za tym błyskiem w oczach. Nie byłam pewna, czy Mary podziękowałaby mi później, czy była rozczarowana.

## Rozdział 2

**Tłumaczenie: Alicjasylwia**

**Korekta: Nat\_us**

Dotarliśmy do boks w restauracji, która była wystarczająco blisko mojej pracy tak, że szliśmy - Micah i ja w naszych strojach i pozostali dwaj wyglądający jak faceci z siłowni mający obsesję na punkcie swego ciała, którzy uciekli by być między nami zwykłymi śmiertelnikami.

Kiedy wysiedli z samochodu Jasona, założyli na szorty letnie treningowe spodnie.

Nathaniel nawet dodał lekką kurtkę. Wiedział, że nie zawsze czułam się komfortowo z dużą ilością uwagi, nawet jeśli nie byłam tą, która ją przyciągała. Micah wyglądał tak samo słodko w mniejszej ilości ubrań jak oni, ale, podobnie jak ja, zazwyczaj się z tym nie obnosił, chyba, że w domu. Byliśmy nieśmiali, ale to była ruchoma skala. Byliśmy nieśmiali w stosunku do Jasona i Nathaniela, ale przecież taka była większość ludzi. Doceniłam, że założyli więcej ubrań i powiedziałam im to. Zapytałam ich również. "Skoro mieliście więcej ubrań, dlaczego nosiliście mniej odbierając mnie z pracy?"

"Mary lubi, kiedy z nią flirtujemy" powiedział Nathaniel.

"Więc jeśli to byłby wieczór i Craig byłby na służbie, założylibyście więcej ubrań?" spytałam.

"Tak," odparli.

Odpuściłam to, bo się nauczyłam.

Micah i Jason byli na obu końcach okrągłego boks, umieszczając Nathaniela i mnie w środku, ale to było łatwe dla któregokolwiek z nas, który chciał siedzieć tak blisko, jak my, dopóki nie przybyło jedzenie, potem potrzebowaliśmy więcej przestrzeni. Ale do tego czasu, Micah i ja trzymaliśmy się za ręce, choć to jest zbyt pasywne słowo. Igraliśmy naszymi palcami w górę i w dół siebie nawzajem. Robiliśmy wzajemnie małe kółka na swych dłoniach. Przeciągnęłam paznokciami lekko w dół wierzchu jego dłoni, co sprawiło, że zamknął oczy, rozchylił usta. Zrewanżował się rysując paznokciami w dół wnętrza mojego nadgarstka, a to sprawiło, że musiałam zwalczyć widoczny dreszcz.

"Okej, wszystko jasne, wycofuję się." Mój głos był lekko chropawy.

"Wy, ludzie, macie tyle radości" powiedział Jason.

"Tak, mają" powiedział Nathaniel, a nieco z tonu jego głosu sprawiło, że na niego spojrzałam i nagle byłam bardzo świadoma, że wpatrywałam się w jego twarz z odległości

centymetrów. Micah i ja nadal trzymaliśmy się za ręce, ale zaczęłam się zastanawiać, czy jakoś nie zaniedbuję Nathaniela. Otworzyłam usta, żeby zapytać o coś tak otwartego, gdy powiedział "Ty i Micah zawsze musicie dotykać się wzajemnie bardziej niż tylko uścisk i pocałunek. Dopóki to robicie, między wami jest to napięcie; zawsze."

"Powinnam za to przeprosić?" spytałam, a mój głos był wciąż ochrypły.

"Nie" powiedział cicho "jesteś taka sama ze mną." Jego ręka odnalazła moją spódnicę i zaczęła sunąć w dół mego uda, aż jego palce dotknęły pończochy. Przesunął dłonią ponad nią, na wewnętrzną stronę uda. Moja wolna dłoń chwyciła go za rękę, a druga ręka zgięła się w Micaha, który chwycił ją z powrotem i uścisk rąk ich obojga pomógł mi myśleć i kazał mi myśleć o nich obu, w sposób, który w ogóle nie był pomocny.

Mój puls nagle był w gardle i to nie z powodu strachu. Mary powiedziała, że wzięłyby długi lunch i to nagle nie wydawało się złym pomysłem. Zmarszczyłam brwi i próbowałam myśleć nieco jaśniej.

Nathaniel nachylił się i szepnął przy mojej twarzy, oddychając tak ciepło "Za dużo?"

Kiwnęłam głową, nie ufając swojemu głosowi.

"Nie sądzę, by to zmierzało do wywołania jej śmiechu" powiedział Micah.

Pokręciłam głową.

Nathaniel oparł się wystarczająco, by nie oddychać słowami bezpośrednio w moją skórę. "Nie jestem zazdrosny o ciebie i Micaha, bo wciąż reagujesz tak, jakby mój dotyk był dla ciebie nowością."

Odwróciłam się i spojrzałam na niego, marszcząc nieco brwi. "Sugerujesz, że inni ludzie mieli dosyć twego dotyku?"

"Teraz pojechałeś i dałeś jej do myślenia" powiedział Jason. "Myślenie nie wywoła jej uśmiechu."

Posłałam mu nieprzyjazne spojrzenie. Trzymał ręce w górze, jakby chciał powiedzieć *Nie strzelaj do posłańca*. "Wiesz, że mam rację."

Nathaniel powiedział "Mówię, że inni ludzie chcieli mnie na noc lub kilka dni w tygodniu lub w miesiącu, ale ty nigdy nie wydajesz się mną zmęczona."

Po prostu na niego spojrzałam. "Byli obłąkani."

Uśmiechnął się, nie seksownym uśmiechem, ale dużym, jasnym, szczęśliwym uśmiechem. Tym, o którym nawet nie wiedziałam, że go w sobie miał, dopóki nie spędziliśmy razem kilku miesięcy. To sprawiło, że wyglądał jeszcze młodziej niż na dwadzieścia jeden lat i miałam wrażenie, że może ten uśmiech był tym, czym on mógłby być, gdyby nie stracił rodziny i nie znalazł się na ulicach przed ukończeniem dziesięciu lat.



Jason wychylił się zza Nathaniela i powiedział "Przypomniałem sobie, dlaczego nie chodzę na lunch z wami wszystkimi."

"Dlaczego?" zapytałam.

Rzucił nam wszystkim spojrzenie.

"Myślę, że Jason czuje się pominięty" powiedział Micah.

To był jeden z tych momentów, których panna Manners nie uwzględniła. Uprawiałam seks z Jasonem, ale był moim przyjacielem, nie moim chłopakiem. Była różnica. Więc jeśli twój męski kumpel i czasami kochanek czuje się opuszczony kiedy przytulasz swoich chłopaków w porze lunchu, czy jesteś mu winien przytulanie?

"Jestem bliżej" powiedział Nathaniel "ale myślę, że wolałby całusa od ciebie."

Jason, jak to Jason, objął Nathaniela i powiedział "To nic osobistego koleś, ale ona nie jest koleśkiem." Wypowiedział to głosem filmowego koleśka przeciągając samogłoski.

To wywołało uśmiech u nas wszystkich i pochyliłam się za Nathanielem dając Jasonowi szybkiego całusa. Było prawie tak, jakby teraz, gdy już się podotykaliśmy, moglibyśmy porozmawiać.

Upewniliśmy się, że odnoszenie sukcesów na tych zajęciach tanecznych, które prowadzili szło dobrze, ale rutyna, z którą próbowali uczyć niektórych innych tancerzy z klubów Jean-Claude'a napotkała przeszkodę.

"Mówiłeś, że chcesz wyjaśnić problem jaki masz ucząc tancerzy" powiedziałam.

"Nie mogę przekonać niektórych kobiet z Cyrku i Danse Macabre, że jestem ich nauczycielem, a nie tylko przystojniakiem" powiedział Jason.

"Nie szanują cię?" zapytał Micah.

"Uderzają do mnie" powiedział.

Micah i ja wymieniliśmy spojrzenia, po czym spojrzeliśmy na niego. "I w jaki sposób to jest to dla ciebie problemem?" zapytałam.

Uśmiechnął się. "Ok, uwielbiam flirtować, ale nie wtedy, gdy uczę. Nie mogę faworyzować, a nie mogę używać klasy jako randkowego stawu, bo to byłoby faworyzowanie. Próbuję nakłonić te kobiety do cięższej niż są przyzwyczajone pracy, a one próbują częściowo flirtować by oderwać się od większego wysiłku."

Nathaniel wyjaśnił "Większość ludzkich kobiet wywodzi się ze striptizerskiego podziemia, a większość striptizerskich klubów nie jest jak Grzeszne Rozkosze, Anito. Tak naprawdę w większości klubów nie chcą żebyś tańczyła, chcą po prostu trochę ruchu i zrzucenia ciuszków. Jason nakłania ich do tańca, prawdziwego tańca."

"Taniec jest ciężką pracą" powiedział "a niektóre z tych kobiet używały swego piękna, by uniknąć ciężkiej pracy przez całe ich życie."

"Ciągłe mówisz kobiety" powiedział Micah. "Myślałem, że trenujecie też jakiś męskich tancerzy."

"Tak, ale większość z nich pochodziła z Grzesznych Rozkoszy, a Jean-Claude zawsze sprawiał, że wystawialiśmy tam prawdziwe widowisko. Inne zwierzołaki również się o to nie sprzecząją."

"Wiedzą, że jeśli nie będą robić tego, co im powiedziano, to dotrze do szefa ich zwierzęcej grupy" powiedział Micah.

Jason uśmiechnął się do niego. "Tak, Caleb jest taaaaki niezadowolony, że kazałeś mu przejść z funkcji kelnera w Grzesznych Rozkoszach do tancerza, O Lamparci Królu."

Micah lekko zmarszczył brwi. "Nie kazałem mu zmieniać pracy; Dałem mu możliwość wyboru miejsca pracy, które umożliwiłoby mu większe zarobki, bo narzekał, że potrzebuje więcej pieniędzy. Jestem jego Nimir-Raj; Pomogłem mu wymyślić kilka alternatywnych miejsc pracy. Sądził, że striptizerstwo jest wyborem mniejszego zła."

"Jesteśmy zmęczeni jego narzekaniami" powiedziałam.

Jason uśmiechnął. "On lubi narzekać, O Lamparcia Królowo."

Byłam królową dla króla Micaha, ale technicznie nadal byłam człowiekiem i nie zmieniałam kształtu. Badania krwi wykazały, że nosiłam w sobie kilka różnych rodzajów likantropii, ale pozostałam człowiekiem. Wirus likantropii chroni swojego gospodarza przed wszelkimi chorobami, co powinno oznaczać, że nie mogę złapać drugiego rodzaju od kiedy złapałam pierwszy, ale moje ciało wydawało się być w stanie je kolekcjonować. Byłam jedną z około czterdziestu ludzi na całym świecie, którym udało się być nosicielami wielu szczepów, ale nie zmieniać kształtu. Byliśmy inspiracją dla szczepionki przeciw likantropii, która zaczęła być stosowana na całym świecie. Mój wkład w medycynę. Z każdym nowym zwierzęciem krył się potencjał, że mogłam przyzwać do siebie to zwierzę jak wampir. Naprawdę starałam się nie robić tego ponownie.

Zwróciłam się do Nathaniela. "Rozpoznałeś żonę Benningtona, prawda?"

Skinął głową, z poważną twarzą. "Była posuwaczką-futraków."

"Czym?" zapytałam.

Jason wyjaśnił "One są jak babki puszczające się z gliniarzami lub groupies dla zespołów. Po prostu chcą się z nami pieprzyć, ponieważ porastamy futrem raz w miesiącu."

Nathaniel powiedział "Miała pieniądze, więc dostawała prywatne tańce, ale była jak większość posuwaczek-futraków. Zdawała się myśleć, że byliśmy zwierzętami i nie byliśmy

w stanie oprzeć się naszym niższym pragnieniom, jakbyśmy ze względu na nasze wewnętrzne bestie nie mogli odmówić, lub nie mieli prawa odmówić."

Jason zmarszczył brwi. "Kiedyś zwykłem robić to po pracy, nie dla pieniędzy, ale po prostu dlatego, że kobieta była gorąca i mnie pragnęła. Ale po jakimś czasie to było tak jakby, skoro pieprzyły tygrysa w zoo, to by ich nie zjadł i nie myślały o mnie jak o czymś znacznie różniącym się od tego."

Przytuliłam Nathaniela jedną ręką i położyłam moje drugie ramię ponad niego przyciągając Jasona do uścisku. "Przykro mi, że ludzie są tak głupi."

Micah pochylił się za plecami i staraliśmy się zrobić grupowy uścisk w boksie, co nie do końca działało, ale wciąż zdawało egzamin. Nathaniel i Jason byli uśmiechnięci kiedy się odsunęliśmy a taki był cel.

"Czy ktoś w klubie przekroczył granicę z żoną?" spytałam. Nathaniel pokręcił głową. "Jean-Claude jest naprawdę co do tego rygorystyczny, więc nie. Istnieje kilku tancerzy i bramkarzy, robiących to z futerkowymi-posuwaczkami, ale ona chciała zrobić to z jednym z nas, w prywatnym obszarze tańca właśnie wtedy. To była jej fantazja i nie zadowalała się pieprzeniem jednego z nas później w pokoju hotelowym, lub coś w tym stylu, o czym poinformowała Grahama, po tym, gdy zaproponował by spotkać się z nią po pracy."

Graham był wilkołakiem i bramkarzem, nie tancerzem, ale był wystarczająco ładny.

"To cios dla jego ego" powiedziałam.

"Nie taki wielki cios jak fakt, że ty mu odmawiasz" powiedział Jason i uśmiechnął się, wiedząc, że to był mój czuły punkt.

Zmarszczyłam brwi, po czym wróciłam do sprawy. "Została wykopana?"

Nathaniel przytaknął. "Ochrona musiała odprowadzić ją na zewnątrz, bo nie przyjmując odmowy żadnego z nas, po prostu ciągle próbowała podnosić cenę, jakbyśmy byli dziwkami."

Oparłam swą twarz przy jego, nie wiedząc co powiedzieć, bo kiedy pierwszy raz go spotkałam był męską prostytutką. Był towarem z wysokiej półki dla elitarniej klienteli, ale ostatecznie było zbyt wielu klientów, którzy go chcieli, ponieważ zwierzołak mógł przyjąć wiele obrażeń i nadal przetrwać. To był zbyt brutalny handel, nawet dla kogoś, kto cieszył się bólem na sposób Nathaniela.

"Wiele osób tak sądzi o striptizerach" powiedział Jason.

"Wiem" powiedział Nathaniel.

"Myślałem, że mieliśmy rozweselić Anitę" powiedział Micah "a nie dołować się."

Obaj spojrzeli w górę, wymienili spojrzenia, a potem Jason uśmiechnął się do mnie. "Myślę, że obiecaliśmy skandalicznie flirtować."

"Ty to powiedziałaś i założyłaś, że wziąłbym w tym udział" powiedział Nathaniel.

Jason zaadresował do niego uśmiech. "A nie?"

Nathaniel uśmiechnął się, wzruszył ramionami i skinął głową.

"Więc zacznijmy flirtować" powiedział Jason.

Byłam trochę nerwowa odnośnie tego, co może oznaczać, *skandalicznie*, ale przedłożyłabym bezmyślność i nieco skrępowania nad ich smutek. Ale jak zwykle flirtowanie mnie krępowało.

Gdy Jason powiedział, że on i Nathaniel będą skandalicznie flirtować, pomyślałam, że oznaczało to flirt w naszej małej grupie, ale kiedy do naszego boks przyszedł kelner, plany uległy zmianie. Kelner zaczął od bardzo pewnego siebie: "Przykro mi, że nikt nie był przy waszym stoliku." Siedziałam obok Nathaniela, więc miałam bardzo dobry widok na to, co się stało z twarzą kelnera kiedy Nathaniel na niego spojrział. To wszystko, co zrobił, wystarczyło unieść tę twarz i te oczy i popatrzeć bezpośrednio na kelnera - który przeszedł z racjonalnie inteligentnego i kompetentnego do jękającego. Nie, nie żartuję. Kelner zaczął się jękać, z wieloma yyy i *hmm*, a słowa nie znajdowały się w odpowiedniej kolejności. Nathaniel, zauważywszy reakcję, uśmiechnął się do niego, co w ogóle nie było pomocne. Kelner wreszcie powiedział w desperacji "Napoje, napoje, mogę przynieść wam napoje?"

"Tak" powiedziałam, wszyscy powiedzieliśmy "napoje byłyby dobre."

Przyjął nasze zamówienie, spoglądając na Nathaniela, co oznaczało, że niczego nie zapisał, co skłoniło mnie do zastanawiania, czy rzeczywiście dostaniemy to, co zamówiliśmy, ale wszyscy byliśmy litościwi i pozwoliliśmy mu umknąć gdzieś bezpiecznie od stolika i uroku Nathaniela.

Jason odwrócił się do mnie i Micah. "Może flirtować z kelnerem?"

"Nie" powiedzieliśmy chórem. Micah powiedział "Proszę, nie, bo albo dostaniemy wspaniałą obsługę albo koszmarną a musimy odstawić Anitę z powrotem do pracy."

Wtedy, oczywiście, będąc sobą, czułam się zmuszona zapytać "Chcesz flirtować z kelnerem?"

"Zanim byłem z wami dwojgiem chciałbym, ale wiem, że to cię krępuje."

"Dlatego zapytałem za niego" powiedział Jason.

Spojrzałam na Micaha i mieliśmy chwilę, którą uważałam za zrozumienie, ale jako dziewczyna nie mogłam zaufać cichej komunikacji. Musiałam coś powiedzieć. "Odbieramy Nathanielowi nieco radości z różnych rzeczy?"

Nathaniel odpowiedział "Nie, nigdy nie zamieniłbym możliwości flirtowania z nieznajomymi z mieszkaniem w naszym domu z wami. Kiedy mogłem flirtować z kimkolwiek chciałem, nie byłem zbytnio szczęśliwy. Teraz jestem szczęśliwy."

Pocałowałam go, delikatnie, bo miałam na sobie jasną szminkę. Jego usta pozostały z lekkim odcieniem czerwieni.

Jason powiedział "Kelner tu idzie; jeśli chcesz się z nim bawić, nie możesz wisieć na Nathanielu."

Nie spierałam się z Jasonem, ponieważ jeśli ktokolwiek znał zasady kokietowania ludzi, to był on. Do czasu gdy kelner do nas dotarł, po prostu siedzieliśmy. Nasze zamówione napoje były właściwe, co oznaczało, że możemy otrzymać dobrą obsługę we wszystkim.

Przyjął nasze zamówienie, patrząc na Nathaniela jakby reszta z nas nie istniała. Mówił do nas, nawet spisał to, co mówiliśmy, ale ani razu nie popatrzył na nikogo innego. Nathaniel nie zrobił niczego, poza po prostu miłym spoglądaniem na niego. Zorientowanie się, że również flirtował zajęło mi trochę czasu. Samo pozwolenie innemu człowiekowi wiedzieć, że go "widzisz" jest chyba najważniejszym elementem flirtu. Nathaniel nauczył mnie, że nie w każdym flircie chodzi o seks. Flirtujesz, w pewnym sensie, z przyjaciółmi, rodziną, a nawet przy rozmowie o pracę; chcesz, żeby cię lubiano, albo chcesz, żeby wiedziano, że słuchasz, że się przejmujesz. Dowiedziałam się, że nie byłam zbyt dobra w pozwalaniu komuś wiedzieć, że go lubiłam, chyba że starałam się z nim randkować. Nauka flirtu w bardziej szerokim zakresie uczyniłaby mnie ogólnie rzecz biorąc bardziej miłą osobą, ale wtedy trudniej byłoby mi być mniej przyjemną.

Zapadła cisza wokół stołu, i zdałam sobie sprawę, że wszyscy patrzą na mnie. W końcu nawet kelner spoglądał. Zamrugałam na niego. "Co, proszę?"

"Co chcesz zamówić?" powiedział Micah.

Nie miałam pojęcia. "Przykro mi, ale nie wiem, czego chcę."

Oczy kelnera przeskoczyły z powrotem do Nathaniela, potem na mnie, jak powiedział "Dam ci kilka minut, a potem sprawdzę ponownie."

Uśmiechnęłam się do niego zachęcająco. Odwzajemnił się, dając mi wspianą uśmiech, który rozświetlił mu twarz. Myślę, że to dlatego, że siedziałam wystarczająco blisko Nathaniela, więc mógł błysnąć tym uśmiechem na nas oboje, ale odwzajemniłam uśmiech i zauważyłam, że był opalony, a jego włosy były prawie czarne, proste i spięte w niski kucyk z długim kosmykiem, który uciekł by wytyczać krawędź trójkątnej twarzy. Oczy miał ciemne i iskrzące od pragnienia pochwycenia uwagi Nathaniela. Był uroczy i to był problem z tego rodzaju flirtem. Nie mogłam pojąć, jak dać komuś znać, że go "widziałam" bez prawdziwego

dostrzeżenia go. Nie potrafiłam udawać, że kogoś zauważyłam. Albo go zauważałam, albo nie. Uśmiechnął się rzucając ten olśniewająco biały, na tle jego opalenizny, uśmiech i zostawił mnie z moim menu.

"Cieszę się, że się co do tego nie założyliśmy" powiedział Jason "przegrałbym."

Nathaniel spojrział na niego. "Myślałeś, że jest gejem."

"Po sposobie, w jaki zareagował na ciebie - tak."

Studiowałam swoje menu, próbując sobie przypomnieć, co bym chciała. Jakiś rodzaj sałatki, jak sądzę. Albo kanapkę z wieprzowiną? To było zawsze dobre.

"Ale on się uśmiechnął do was obojga, więc stawiam na bi."

"Kanapka z wieprzowiną. Mam zamiar wrócić do pracy, więc nie muszę jeść lekko. A kelner nie uśmiechał się do mnie, zwracał uwagę jedynie spoglądając na Nathaniela a ja byłam jedyną osobą wystarczająco blisko, co pozwoliło mu spojrzeć na mnie i nadal widzieć Nathaniela."

"Sprawiłaś, że cię zobaczył, kiedy podniosłaś wzrok i uśmiechnęłaś się" powiedział Nathaniel.

"Nie celowo" powiedziałam.

"Wszyscy zaczęliśmy przejmować nieco z uroków Nathaniela" powiedział Micah.

Spojrzałam na niego. "Ty też?"

Skinął głową, uśmiechnął się i spojrział w dół, jakby był trochę zakłopotany. "Odkryłem, że nieco uroku bardzo pomaga w polityce a chcesz, żeby ludzie cię lubili; nikt nie jest lepszy w nakłanianiu ludzi do lubienia niż ci dwaj." Skończył ironicznym tonem i w połowie pomiędzy rozbawieniem a zniesmaczeniem, ale zakończył z uśmiechem.

Jason zatrzepotał niebieskimi oczyma na niego. "Ooo, to takie słodkie; ty pobierasz od nas lekcje rozkochiwania."

Micah skrzywił się na niego i zdałam sobie sprawę, że był to wygląd bardziej przypominający mnie. Czy wszystkie pary zaczynają przejmować od siebie nawyki? Wiedziałam, że mogę odbierać rzeczy od Jean-Claude'a, ale jestem jego ludzką służebnicą, co oznaczało, że osobowość i dary psychiczne dosłownie się mieszały lub były zaraźliwe. Ale w takim razie byłam Micaha Nimir-Ra, lamparcią królową, a Nathaniel był moim zwierzęciem na wezwanie, więc może to była nadal metafizyka. Dowiedziałam się, że mój początkowy pociąg do Micaha był wampirzymi mocami - moimi, a nie Jean-Claude'a. Mocami linii Belle Morte były pożądanie i miłość, z zastrzeżeniem, dla większości z nich, że mogłeś kontrolować kogoś jedynie do takiego stopnia, jak sam byłeś gotów być kontrolowany. Dla mnie to był naprawdę miecz obosieczny i z Nathanielem i Micahem byłam skłonna być cięta

do głębi serca. Do czasu, gdy zrobiłam z Jasona mojego wilka na wezwanie, miałam większą kontrolę więc wciąż byliśmy tylko przyjaciółmi. Chociaż przywiązałam go do mnie podczas kryzysu, przypadkiem, właśnie sięgając po metafizyczną pomoc, która była najbliżej, nie sprawiłam, że się w sobie zakochaliśmy. Ulżyło mi i myślę, że jemu też.

"Naprawdę nie rozumiesz, że flirtował z nami obojgiem?" zapytał Nathaniel.

Posłałam mu spojrzenie. "Mógł uśmiechać się w twoim kierunku, patrząc na mnie, bez wpatrywania się w ciebie. Myślę, że pokapował się, że gapił się tylko na ciebie i to go w końcu zawstydziło."

Nathaniel spojrział przeze mnie na Micaha. "Widziałeś to. Co myślisz?"

Wziął mnie za rękę i pocałował ją delikatnie. "Myślę, że ona nie widzi siebie w ten sposób jak my."

Starłam się odciągnąć rękę. "Widzę się z samego rana i uwierzcie mi, nie wytaczam się z łóżka, wyglądając tak dobrze."

Przytrzymał moją dłoń mocniej. "Czy nie udowodniliśmy już, że uważamy cię za piękną o poranku?"

Rzuciłam mu gniewne spojrzenie, ale przestałam wyszarpywać rękę. "Przez całe moje dzieciństwo mówiono mi, że nie jestem ładna, a wy chłopcy kochacie mnie, przez wzgląd na wampirze moce. Nie możecie nic na to poradzić."

Ramiona Nathaniela otoczyły mnie od tyłu, a Micah dołączył z przodu do pocałunku. "Jesteś piękna, Anito, przysięgam, że to prawda," wyszeptał. Byłam spięta w ramionach, niemal spanikowana; czemu? Druga żona ojca była blondynką, niebieskooką, wysoką i nordycką, podobnie jak jej córka z pierwszego małżeństwa i syn, którego mieli później razem. Kochałam mojego brata, Josha, ale zawsze wyglądałam jak mroczny sekret na rodzinnych zdjęciach i Judith bardzo szybko wyjaśniła znajomym, że nie byłam jej; że moja matka była Hiszpanką. Zawsze opierałam na tym swój brak poczucia własnej wartości, ale teraz zdałam sobie sprawę, że to nie było to wszystko. To nie było jak puszczony w niepamięć wspomnienie, tylko coś czego wcześniej nie dostrzegłam.

"Moja babcia Blake opiekowała się mną przez około rok, gdy mój ojciec pracował. Właśnie straciłam mamę, a ona powiedziała mi, że jestem brzydka, żebym lepiej nie liczyła na znalezienie męża, ale zdobyła wykształcenie i pracę i zadbała o siebie sama."

"Co?" powiedział Micah. Ramiona Nathaniela zacisnęły się wokół mnie.

"Nie każ mi tego powtarzać; to takie gówniane rzeczy robione małemu dziecku."

"Wiesz, że to nie prawda" powiedział Micah, studiując moją twarz.

Kiwnęłam głową, a potem nią pokręciłam. "Myślę, że niezbyt. Chodzi mi o to, że widzę, jak ludzie na mnie reagują więc wiem, że dobrze wyglądam, ale nie mogę zrozumieć, dlaczego wy, chłopaki, na mnie reagujecie. Po prostu widzę to, co mówiły mi moja babcia i moja macocha, że nie byłam wystarczająco wysoka, wystarczająco biała, wystarczająco ładna." Ucisk w klatce piersiowej ułatwił panice przepłynięcie na uświadomienie sobie, że nawet gdybym była brzydką dziewczynką, babcia, która by mnie kochała, nie powiedziałaaby tego. Mogła cię zachęcać do intensywnej nauki i zrobienia kariery, ale nie powiedziałaaby ci, że to dlatego, że byłaś brzydka i żaden mężczyzna by cię nie chciał.

Nathaniel pocałował bok mojej twarzy, gdy Micah pocałował mnie w usta. Zatrzymałam się w bezruchu w ich ramionach, pozwalając opływać mnie wiedzy o tym dzieciństwie. "Dlaczego to sobie teraz przypomniałam?" spytałam cicho.

"Byłaś gotowa by sobie przypomnieć" szepnęła Nathaniel. "Poruszamy ból w kawałkach więc możemy spoglądać na to w małych kęsach."

Jason przemówił cicho tuż zza Nathaniela. "Po pierwsze, jesteś piękna i atrakcyjna, i to było złe z jej strony. Po drugie, jednym czego nauczyłem się w terapii jest to, że gdy czujesz się najbardziej bezpieczna, najbardziej zadowolona, wtedy naprawdę bolesne rzeczy unoszą swoje łby."

"Pamiętam, że mówiła o tym terapeutka Nathaniela, kiedy zaczęłaś mieć koszmary. Dlaczego to musi działać w ten sposób?" zapytałam, wciąż trzymana pomiędzy dwoma innymi mężczyznami.

"Czujesz się wystarczająco bezpieczna i uważasz, że masz wystarczająco dużą sieć wsparcia, by spojrzeć na naprawdę złe rzeczy, tak więc kiedy twoje życie będzie szło jak najlepiej, wszyscy mamy tendencję do wydobywania najgorszego z naszego cierpienia."

Odwróciłam się w ich ramionach, więc mogłam zobaczyć twarz Jasona. "To jest do bani" powiedziałam.

Uśmiechnął się z łagodnym wzrokiem. "Bardzo do bani, tak." Studiował moją twarz. "Nie zamierzasz płakać, prawda?"

Myślałam o tym, zastanawiając się, jak się czuję. "Nie."

"Płacz jest w porządku" powiedział.

Pokręciłam głową. "Nie chcę płakać."

"Nigdy nie chcesz płakać" powiedział Nathaniel.

Nie mogłam się z tym sprzeczać, więc zamiast tego pozwoliłam sobie zmięknąć w ich ramionach i pocałowałam Micaha pierwsza, a potem się odwróciłam by móc położyć mój policzek przy twarzy Nathaniela i szepnąć "Rozpłaczę się później, w domu."



"Rozplaczesz się, kiedy to w końcu cię uderzy" powiedział.

"Nie czuję teraz jakbym miała płakać."

"Jak się czujesz?" zapytał.

"Możesz odczytać moje uczucia."

"Nauczyłaś mnie lepszych psychicznych manier niż to" powiedział.

"Ja przybyłem z lepszymi manierami niż to" powiedział Micah.

Przytaknęłam, a potem zaczęłam rozluźniać się na ławce. Odsunęli się ode mnie, puszczając mnie. "Czuję częściową pustkę, jakby wewnątrz mnie była pusta przestrzeń, o której nie wiedziałam, że tam jest. Kruchość - której nienawidzę."

Jason sięgnął za Nathaniela głaszcząc moje udo, po prostu przyjacielskim dotykiem. "W porządku, jesteśmy tu."

Przytaknęłam. To był problem z kochaniem ludzi: to czyniło cię słabym. To sprawiało, że ich potrzebowałeś. To sprawiało, że myślałeś, iż nie posiadanie ich jest najgorszą rzeczą na świecie. Słyszałam w głowie słowa Benningtona: *To straszne stracić kogoś, kogo kochasz*. Wiedziałam, że to prawda, bo straciłam matkę, gdy miałam osiem lat, a mój narzeczony na studiach uległ presji swojej matki. Stało się tak, bo nie byłam wystarczająco blond i rasy kaukaskiej dla jego rodziny. Nie chcieli, by ich drzewo genealogiczne tak bardzo pociemniało. Czy to takie dziwne, że miałam kompleks w tym aspekcie? Byłby cud, gdybym nie miała.

Przez długi czas po tej pierwszej miłości, chroniałam swoje serce przed wszystkimi chętnymi; teraz siedziałam tu, w restauracji z dwoma mężczyznami, których kochałam i trzecim, który był jednym z moich najlepszych przyjaciół. Jak pozwoliłam tak wielu osobom dostać się tak cholernie blisko?

Kelner był z powrotem przy stoliku. Uśmiechnął się do mnie, tym wspaniałym uśmiechem i widziałam, że patrzy na mnie, a nie na Nathaniela. Zaczęłam robić to, co robiłam przez lata, kiedy mężczyźni na mnie reagowali - spochmurnieć i rzucić mu *To Spojrzenie* - i wtedy zdałam sobie sprawę, że nie chcę być zła. Uśmiechnęłam się do niego, pozwalając mu zobaczyć, że go dostrzegłam; zrozumiałam, że poświęcił mi uśmiech i to doceniłam. Pozwoliłam sobie uśmiechnąć się do niego i pozwoliłam czystemu szczęściu wypełnić moją twarz całkowicie. Uśmiech nie był wyłącznie dla kelnera; był dla mężczyzn wokół mnie, ale to sprawiło, że uśmiech kelnera stał się jeszcze szerszy, a jego oczy rozblęły wraz z nim. Dzielenie się tym nie było czymś złym; w rzeczywistości, to było całkiem miłe, nawet z kimś, kogo w ogóle się nie znało.

## Rozdział 3

**Tłumaczenie: Alicjasylwia**

**Korekta: Nat\_us**

Pani Natalie Zell usiadła naprzeciwko mnie ze swoimi rudymi włosami w pomysłowej plątaninie zaczesanych fal, które dały sobie radę z byciem wystarczająco krótkimi, by nie przechodzić za jej ramiona, a także dawały wrażenie, że miała długie włosy. To była dobra iluzja i zapewne jedna z tych kosztownych, ale od kremu jej projektanckiej sukienki do niemal doskonałej skóry pod tym nawet bardziej perfekcyjnym makijażem - tak całkowicie powściągliwym, na pierwszy rzut oka, że można było nabrać na myśli, że nie nosiła makijażu - wszystko w niej tchnęło pieniędzmi.

Miałam wystarczająco bogatych klientów, by poznać gust kogoś, kto zawsze miał pieniądze. Dwa dni dalej, mogłam się założyć, że Natalie Zell była kimś, kto nigdy niczego nie szukał i nie widział żadnego powodu, by to się zmieniło. Wydęła swe blade wargi i złapały światło, świecąc bardzo błyszcząco w stonowany sposób. Stare pieniądze są rzadko jarmarczne; zostawiają to dla nowobogackich.

"Chcę, byś podniosła z martwych mojego męża, pani Blake" powiedziała z uśmiechem.

Szukałam na jej twarzy oznak żalu, ale jej szaro-zielone oczy były rozwarte i niezmacone niczym, poza lekkim humorem i siłą spokojnie kontrolowanej osobowości. Musiałam spoglądać w jej oczy zbyt długo lub zbyt bezpośrednio, bo spuściła rzęsy tak, że straciłam kontakt wzrokowy.

"Dlaczego chcesz by pan Zell powstał z martwych?" spytałam.

"Czy to naprawdę ma znaczenie przy stawkach twego biznesowego menadżera za twoje usługi?"

Przytaknęłam. "To ma znaczenie."

Skrzyżowała swe długie, smukłe nogi pod bladą sukienką. Myślę, że w rzeczywistości błysnęła mi nieco udem, ale mogło to być tylko przyzwyczajenie i nic osobistego. "Mój terapeuta uważa, że ostatnie pożegnanie pomogłoby mi znaleźć zakończenie."

To był jeden ze standardowych powodów, z których wskrzeszałam umarłych. "Potrzebuję nazwiska twojego terapeuty."

Oczy straciły to łagodne rozbawienie i złapałam błysk tej osobowości, którą mogłam poczuć poza całą bladą kontrolą. Nie wierzyłam jej odnośnie terapeuty.

"Dlaczego potrzebujesz jego nazwiska?" zapytała, odchylając się w fotelu klienta, całkowicie elegancka nonszalancja.

"To standardowe sprawdzenie." Uśmiechnęłam się i czułam, że nie całkiem odzwierciedliło się w moich oczach. Mogłabym podjąć wysiłek, ale tego nie zrobiłam. Nie chciałam jej spokoju. Chciałam prawdy.

Podawała mi nazwisko.

Przytaknęłam. "Będzie musiał podpisać oświadczenie, że naprawdę myśli, że to dobry pomysł, byś zobaczyła swego męża wskrzeszonego jako zombie. Mieliliśmy kilku klientów, którzy nie reagowali na to dobrze."

"Rozumiem, że ludzie mogą być w szoku przy normalnym ożywionym zombie, całkowicie zgniłym i strasznym." Zrobiła minę, po czym pochyliła się trochę ku mnie. "Ale ty wskrzeszasz zombie, które wyglądają jak prawdziwi ludzie. Mój terapeuta mówi, że Chase będzie wyglądać jakby żył, nawet początkowo będzie sądzić, że żyje. Jeśli to prawda, to w jaki sposób będzie to traumatyczne?"

Szłam o zakład, że jeśli zadzwoniłabym do terapeuty, przytoczyłby mi tę jej historię. Może to było jej terapeutyczne zaufanie, ale coś było nie tak w jej reakcjach. Zazwyczaj widziałam żal, nawet na dzielnej twarzy. Albo była socjopatką albo guzik obchodził ją Chase Zell, jej zmarły mąż.

"Więc, wskrzeszę twego zmarłego męża jako zombie, który może mówić i myśleć, a ty z nim porozmawiasz i się pożegnasz, o to chodzi?"

Uśmiechnęła się szczęśliwie i ponownie odchyliła na krześle. "Dokładnie."

"Myślę, że powinnaś się zwrócić do jednego z pozostałych animatorów z Animatorzy sp. z o.o."

"Ale ty jesteś jedyną, o której każdy mówi, że możesz wskrzesić zombie, który myśli, wygląda i zachowuje się jak żywy."

Wzruszyłam ramionami. "Istnieje jeden lub dwóch innych w tym kraju, którzy mogą to zrobić."

Pokręciła głową, kołysząc drogą fryzurą gdy się poruszyła. "Nie, sprawdziłam. Jesteś jedyną, co do której wszyscy się zgadzają, że może zagwarantować, iż zombie będzie całkowicie realistyczny."

Miałam złe przeczucia. "Do czego chcesz by twój zmarły mąż był zdolny po raz ostatni, pani Zell?"

"Chcę, żeby był żywy jeszcze jeden raz."

"Seks z zombie, bez względu na to jak żywym, jest nadal uważany za przestępstwo. Nie mogę ci w tym pomóc, nie, zgodnie z prawem."

Istotnie zarumieniła się pod ładnym makijażem. "Przede wszystkim nie mam zamiaru robić tego z nim nigdy ponownie, a zwłaszcza jako zombie. To jest... to po prostu...obrzydliwe."

"Cieszę się, że zgadzamy się co do tego."

Doszła do siebie, chociaż ją zaszokowała; miło wiedzieć, że mogłam.

"Więc podniesiesz dla mnie Chase'a z martwych?"

"Może."

"Dlaczego po prostu tego nie zrobisz? Jeśli chodzi o pieniądze, mogę podwoić twoje opłaty."

Uniosłam brew. "To dużo pieniędzy."

"Mam dużo pieniędzy. Tym, czego potrzebuję, jest mój mąż z powrotem wśród żywych, jeszcze na kilka minut."

Nie mogłam powiedzieć, czym było to, co przeszło właśnie wtedy przez jej oczy, ani dlaczego mi się to nie podobało. Spędziłam dużo czasu wokół złych ludzi nie oglądając tego na większości twarzy i miałam swoją część klientów, których kłamstwa stworzyły kilka naprawdę strasznych nocy. Miałam nawet jedną klientkę, która oszukała mnie bym wskrzesiła jej męża, którego zabiła, a on zrobił to, co robią wszystkie zamordowane zombie - zabił swego mordercę. Dopóki nie wydusił z niej życia, nie mogłam nakazać mu zrobić żadnej cholernej rzeczy. Sprawy takie jak ta uczyniły mnie podejrzliwą co do historii, które mili ludzie opowiadali mi po drugiej stronie mego biurka.

"Co będziesz z nim robić przez te minuty, Pani Zell?" spytałam.

Skrzyżowała ramiona na swej chudej piersi i skrzywiła się na mnie. Nie starała się już być przyjemna lub łagodna. Jej oczy były nagle bardziej szare niż zielone i była to stalowa szarość jak u wypolerowanej lufy.

"Ty wiesz, kto, do cholery, ci powiedział?"

Wzruszyłam ramionami i posłałam jej mały uśmiech, pozwalając jej dobrać imię.

"To był ten drań ogrodnik, no nie? Powinnam spróbować naostrzyć siekierę sama."

Utrzymywałam niejasny uśmiech na mojej twarzy i dałam jej zachęcające spojrzenie. To było niesamowite, co mówili mi ludzie, jeśli po prostu siedziałam cicho i wydawałam się wiedzieć więcej niż wiedziałam.

"Zapłacę regularną opłatę, plus milion dolarów wolnych od podatku, tak by nikt poza tobą i mną nie wiedział."

Podniosłam na to obie brwi. "To bardzo dużo pieniędzy."

"Tu nie chodzi o pieniądze; tym czego chcę, jest zemsta."

Walczyłam z moją twarzą by nie wyglądać na zaskoczoną. Potrzebowałam by uwierzyła, że już wiedziałam większość z tego, żeby kontynuowała rozmowę. "Nie możesz się zemścić na naprawdę martwych, pani Zell. Oni nie żyją. Nie ma więcej rewanzu niż to."

Pochyliła się znowu, z wyciągniętymi rękoma, niemal błagalnie. "Ale możesz go dla mnie uczynić ponownie żywym. On wierzyłby, że żyje, prawda?"

Przytaknęłam.

"Możesz to zrobić bez ludzkiej ofiary, prawda?"

"Większość animatorów nie może tego bez jakiejś zrobić" powiedziałam.

Posłała mi spojrzenie. "Jesteś tak arogancka, czy tak dobra?"

"To nie była arogancja, pani Zell, to po prostu prawda."

Wyglądała na dziwnie zadowoloną. "Więc wskrzesz go dla mnie. Podnieś go i niech będzie żywy. Będzie czuł emocje, prawda?"

"Tak" powiedziałam.

"Strach? Czy zombie czuje strach?"

"Ten, który myśli, że jest żywy i wygląda jak żywy, będzie się obawiać. Większość z nich jest przestraszonych, kiedy uświadamiają sobie, że są na cmentarzu. Niektórzy z nich wariują, gdy widzą swój nagrobek. W istocie najlepiej, jeśli nie pozwala się im tego zobaczyć. To może sprawić, że przestaną skupiać się na twoich pytaniach lub twojej zemście."

"Ale będzie mnie widział, pozna mnie, a kiedy go zranię, będzie się mnie bał, prawda?"

Przytaknęłam. "Tak..."

"To idealnie. Więc, zrobisz to?"

"Czy szczerze masz zamiar użyć siekiery na zmarłym mężu?"

Skinęła głową, a jej twarz była bardzo stanowcza i pewna siebie. Jej oczy błyszczały, a szarość wydawała się jeszcze ciemniejsza, jak chmury przed burzą. "O tak, mam. Mam zamiar posiekać drania, podczas gdy on będzie błagał, bym przestała. Chcę, żeby myślał, że zabijam go naprawdę."

Studiowałam jej twarz i chciałam zapytać, czy żartowała, ale znałam odpowiedź. "Chcesz by ostatnim wspomnieniem jakie kiedykolwiek będziesz mieć o swoim mężu było porąbanie go?"

Skinęła głową.

"Jak długo byliście małżeństwem?"

"Prawie dwadzieścia pięć lat" powiedziała, co kazało mi ją umieścić blisko pięćdziesiątki, choć nie wyglądała to.

"Mężczyzna, którego poślubiłaś, z którym mieszkałaś, sypiałaś, kochałaś w pewnym momencie, przez dwadzieścia pięć lat i chcesz zagrać mordercę z toporem na każdej części jego tyłka?"

"Bardziej niż cokolwiek na świecie" powiedziała.

"Co zrobił, że aż tak cię wkurzył?"

"To nie twoja sprawa" powiedziała, a jej twarz mówiła, że uważa, iż przyjmę tę odpowiedź.

Najwyraźniej teraz, gdy uzgodniłyśmy cenę myślała, że może być arogancka.

"Jest, jeśli chcesz, żebym go wskrzesiła. Niektóre przestępstwa, niektóre rodzaje magii pewne problemy w życiu, mogą mieć wpływ na zombie, sprawiają, że trudniej jest je kontrolować. Co takiego strasznego zrobił?"

"Powiedział mi, że nigdy nie chciał mieć dzieci. Że kolidowałyby z jego działalnością i naszym najbliższym otoczeniem, a ponieważ go kochałam, przestrzegałam jego zasad. Inne przyjaciółki pomijały kilka tabletek i wymyślały przypadkową ciążę, ale ja grałam fair. Chase nie chciał dzieci, więc nie miał." Jej wzrok był nieobecny, jakby widziała coś innego niż moje biuro, coś smutnego i odległego.

"Jeśli chciałaś dzieci to przykro mi, że odebrał ci szansę."

Skupiła się na mnie jeszcze raz, a teraz w jej oczach, jej twarzy była wściekłość. Boże, jaka ona była zła. "Dwa tygodnie temu do moich drzwi przyszedł młody mężczyzna. Powiedział mi, że jego matka niedawno zmarła i że znalazł listy. Pokazał mi listy od mego męża do jego matki. Były tam zdjęcia z nimi razem na wakacjach. Zabrał ją do Rzymu, ale nie mnie. Zabrał ją do Paryża, ale nie mnie. Kiedyś powiedział mi, że byłam jedną z najmniej romantycznych kobiet, jakie kiedykolwiek spotkał; to był jeden z powodów, z których chciał, żebym była jego żoną i współnikiem, bo wiedział, że nie pozwoliłabym uczuciom wejść w drogę uzyskania bogactwa i sukcesu, ponieważ chciałam tego równie mocno jak on."

"Zawsze byłaś bogata?" zapytałam.

Skinęła głową. "To moich pieniędzy użył, by zapoczątkować swoją firmę, ale zrobił nawet więcej. Był tam list do tej kobiety, gdzie dosłownie powiedział, że gdyby nie podpisał umowy przedślubnej, gdzie musiałby zrezygnować z nadzorowania udziałów w jego firmie i nie miałby pieniędzy, to rozwiódłby się ze mną i pozostał z nią i ich synem."

Wyraz jej twarzy był ponury, jak u kogoś, kto widział najgorszą z możliwych rzeczy i przeżył. Splotła te smukłe, doskonale wypielęgnowane dłonie na kolanach i wpatrywała się obok mnie na rzeczy, których nie mogłam dostrzec.

"To musiało być bardzo bolesne do czytania" powiedziałam.

Nie zareagowała.

"Pani Zell" powiedziałam cicho.

Otrząsnęła się jak ptak otrząsający piórka i rzuciła mi twarde spojrzenie. Widywałam wiele twardych spojrzeń swego czasu, ale to było jedno z tych prawdziwych. Wierzyłam, że swą błyszczącą nową siekierą zamierzała zrobić dokładnie to, co powiedziała.

"Jak szybko możemy to zaplanować?" spytała.

"Nie możemy" powiedziałam.

"Co masz na myśli?"

"Nie zrobię tego" powiedziałam.

"Nie bądź głupia, oczywiście, że zrobisz."

"Nie, pani Zell, nie zrobię."

"Dwa miliony poza twoją opłatą. Dwa miliony dolarów, o których nikt poza nami nie wie." Wydawała się bardzo pewna siebie.

Pokręciłam głową. "Tu nie chodzi o pieniądze, pani Zell."

"Musisz to dla mnie zrobić, pani Blake. Jesteś jedyną osobą, która może wskrzesić zombie, mogące poczuć prawdziwy strach i prawdziwy ból."

"Nie mogę zagwarantować, że poczuje ten sam ból, jaki czułby, gdy był żywy" powiedziałam. Staralam się skoncentrować na szczegółach tak, żebym nie musiała się skupiać na innych rzeczach.

"Ale będzie odczuwał ból, prawdziwy ból?"

"Będzie w stanie czuć. Miałam zombie potykające się o skały i upadające. Reagują jakby to bolało."

"Idealnie" powiedziała i to jedno słowo było pełne tak wielkiego oczekiwania.

Uświadomienie sobie, czego oczekiwała, aż mnie ścisnęło w żołądku. "Pozwól mi sprawdzić moje rozumowanie, pani Zell, tak żebyśmy były jasne. Chcesz, żebym wskrzesiła twego męża, Chase'a, z martwych, tak żeby myślał, że żyje i był w stanie odczuwać strach i ból podczas, gdy ty porąbisz go siekierą. Czy zdajesz sobie sprawę, że siekiera nie zabije zombie, więc zachowa świadomość i strach, nawet jeśli porąbisz go na kawałki? Będzie się bał aż ponownie złożę go na spoczynek."

"Nie chcę, byś złożyła go na spoczynek. Chcę pogrzebania jego kawałków takimi, jakie są, tak, żeby był pogrzebany żywcem i świadomy, dopóki nie zgnije."

Mrugnęłam na nią przeciągle, tym gestem, który zachowywałam na chwile, kiedy nie mogłam wymyślić cholernie niczego do powiedzenia. W końcu znalazłam coś do powiedzenia "Nie."

"Co?" spytała.

"Nie, znaczy nie, nie zrobię tego."

"Trzy miliony" powiedziała.

"Nie" powiedziałam.

"Za ile to weźmiesz?" spytała.

"Nie masz takich pieniędzy."

"Tak" powiedziała "mam."

"Jezu, kobieto, jeśli jesteś wystarczająco zdrowa psychicznie, by zrozumieć, o co mnie prosisz, to jest chyba najgorsza rzecz, jaką kiedykolwiek słyszałam, by jeden człowiek zrobił drugiemu. To powinno cię przerazić, pani Zell. Naprawdę powinno, gdybyś znała rodzaj przestępstw nad którymi pracowałam."

"Załatwiłaś wielu seryjnych morderców i nieuczciwych potworów. Przeprowadziłam dochodzenie na twój temat, Anito Blake."

"Dobrze dla ciebie, ale jesteś wstrętnym typem."

"Nie obchodzi mnie, co o mnie myślisz, tak długo, jak zrobisz to, czego chcę."

Odsunęłam się od biurka. "Nie" wstałam.

W końcu zrozumiała, że byłam poważna i wyglądała na przestraszoną. Spośród wszystkich emocji jakie mogła czuć, nie spodziewałam się strachu. "Jeśli nie pieniądze, to co? Czego chcesz, Anito? Określ to i jeśli pieniądze mogą to kupić, jest twoje. Czego chcesz?"

"Od ciebie, absolutnie nic."

"Jeśli nie ty, to twoi chłopcy. Przeprowadziłam dochodzenie i na pewno ktoś w twoim życiu musi potrzebować rzeczy, które można kupić za pieniądze."

"Wyjdź" odparłam.

"Nie przyjmę nie za odpowiedź. Jesteś jedynym animatorem, który może dać mi Chase'a wystarczająco żywego, by cierpieć. Chcę, żeby cierpieć, Anito."

"Tak, słyszałam, tę część." Zaczęłam okrążyć swoje biurko. Miałam zamiar otworzyć drzwi i kazać jej wypierdalać z mojego biura. Wstała i na obcasach była prawie trzydzieści



centymetrów wyższa ode mnie. Przemieściła się między mnie a drzwi. Mogłabym ją sponiewierać, ale nasz manager, Bert, krzywił się na nas za siniaczenie ludzi, na terenie biura.

"Słyszałam, że niektóre z twoich wampirzych zabójstw nie są całkiem wedle przepisów legalne i ładne. Każdy wie, że mordowałaś ludzi, Anito." Istotnie miała rację, ale oni wszyscy byli ludźmi próbującymi mnie zabić, lub ludźmi, którzy mi grozili, czy też potworami, które próbowały mnie zabić, a następnie zjeść, albo tymi, którzy grozili skrzywdzeniem ludzi, których starałam się chronić. Nie cierpiałam na bezsenność z powodu któregośkolwiek z moich zabójstw.

"Po pierwsze, dla ciebie pani Blake. Po drugie, ludzie mówią o mnie dużo gówna. Nie wierzyłabym we wszystko." Dawno, dawno temu byłam fatalną kłamczuchą, ale to było dawno temu.

"Dostarczę dowody o twoich zbrodniach na policję. Stracisz swoją odznakę, o ile nie więcej."

"A ja powiem policji, co chciałaś, żebym zrobiła, ponieważ każdy, kto naprawdę zrobiłby to, co opisujesz, zrobiłby coś żywej osobie." Studiowałam jej twarz. "Jak tam ostatnio zdrowie jego nieślubnego syna?"

Jej twarz zamigotała niepewnością.

"Jeśli coś mu się stanie upewnię się, że policja przyjdzie do twego domu."

"Nie znasz jego imienia."

"Och, jakbym nie mogła się tego dowiedzieć. Pewnie ma gdzieś w internecie stronę gdzie mówił o ojcu, którym był Chase Zell."

Spojrzała na mnie, jakby zastanawiała się, czy miałam rację.

"Nic nie stanie się dzieciakowi, albo nie będziesz miała wystarczająco dużo pieniędzy, by wybronić się od więzienia, czy przynajmniej domu wariatów."

"Nie jestem szalona, pani Blake. Jestem kobietą wzgardzoną."

"Był z tobą żonaty przez dwadzieścia pięć lat. Myślę, że biedak wystarczająco wycierpiał."

To było to. Odwróciła się na ostrych szpilkach swych drogich butów i wyszła. Gdybym wiedziała, że to pozwoliłoby jej odejść to powiedziałabym to wcześniej. Wydawało się, że to był mój tydzień dla osób chcących moich bardzo "żywych" zombie w bardzo złych celach.

## Rozdział 4

**Tłumaczenie: Alicjasylwia**

**Korekta: Nat\_us**

Minęły dwa tygodnie, zanim wróciłam do restauracji, gdzie Micah, Nathaniel i Jason flirtowali z kelnerem i, w porządku, ja także. Tym razem byłam przy stoliku, nie w boksie, i całkowicie osamotniona. Choć szczerze mówiąc zjadłam samotnie więcej lunchy w moim dorosłym życiu niż ktokolwiek inny. Pracownicy z Animatorzy sp. z o.o. mieli rozłożone harmonogramy więc nikt nie miał lunchu w tym samym czasie. Czasami przynosiłam książkę; czasami po prostu dobrze było wyjść z biura. Dziś rzeczywiście przyniosłam najnowszy numer "The Animator", naszej branżowej publikacji. Było kilka artykułów, które chciałam przeczytać, więc chciałam zamówić jedzenie, poczytać i mam nadzieję, czegoś się nauczyć.

Moja kelnerka była drobną, blond-włosą kobietą, kiedy zamawiałam napoje, ale kiedy napoje przybyły, mój kelner był wysoki, czarnowłosy i męski. To był kelner z poprzedniego razu. Postawił moją colę, uśmiechnął się i powiedział "Zamieniłem się na stół z Cathy. Mam nadzieję, że to ci nie przeszkadza."

Pokręciłam głową, uśmiechnęłam się. "Nie mam nic przeciwko."

Posłał mi ten uśmiech, nawet jaśniejszy, niż pamiętałam z poprzedniej okazji. Zrobiłam to, czego nauczyłam się ostatnio; uśmiechnęłam się. Zajął dwie kolejne wycieczki do stolika tam i z powrotem, bym sobie uświadomiła, że myślał, iż flirtowałam celowo. Zdałam sobie sprawę, że popełniłam jakiś błąd taktyczny, kiedy przebywał przy moim stoliku, rozmawiając, po otrzymaniu przeze mnie posiłku. Czym innym był flirt w bezpieczeństwie mojej grupy, z Nathanielem i Jasonem odbierającymi część ciepła i przyglądającym się Micahem, a zupełnie innym doświadczeniem z jedynie mną i kelnerem. Cholera.

Nazywał się Ahsan. Był studentem. Robił specjalizację z teatru z drugą w literaturze. Kończył w tym roku i miał zamiar rozpocząć swój projekt magisterski. Jego celem było nauczanie w szkole, dopóki nie rozpocznie własnej kariery na scenie teatralnej. Dowiedziałam się tego wszystkiego, bo nie potrafiłam wykombinować, jak przerwać rozmowę. Pierwsza zaczęłam flirtować, więc to była moja wina, a jeśli coś jest moją winą, staram się to naprawić. Ale Ahsan był niczym scena z Fantazji z Myszka Miki i miotłami niosącymi wiadra wody. Flirtowałam i zapoczątkowałam tę grę, ale nie miałam pojęcia, jak to zatrzymać. To znaczy, mogłam być szczerą - mój zwyczaj - ale ja to zaczęłam, zatem czy istniał sposób by z gracją się z tego wycofać? Byłam już prawie pewna, że myślał, iż wracam sama, żeby flirtować z

nim bardziej swobodnie. Ups. Przypomniałam sobie, dlaczego nie flirtowałam dla zabawy, bo nie wiedziałam jak. Mogłam flirtować z zamiarem randki czy seksu, ale byłam do dupy ze zwyczajnym flirtem. Cholera.

Spróbowałambym zagrać kartą różnicy wieku, ale był dokładnie w wieku Nathaniela, więc nie mogłam twierdzić, że osiem lat różnicy mi przeszkadzało. Rozważałam nad tym, co dokładnie mogłam zrobić, by delikatnie go spławić, lub czymkolwiek czym zirytowałambym go wystarczająco by go rozczarować, kiedy poczułam energię. Nie po prostu stałą ludzką psychiczną energię, ale energię zmiennokształtnego. To był ktoś na tyle potężny, by podnieść włoski na moich ramionach i spełznąć mi po plecach, by sprawdzić, czy może znaleźć moje własne bestie. Te cienie wewnątrz mnie poruszyły się prawie jakby ręka pieściła głęboko w moim ciele. Boże, był potężny. Albo był złym gościem informującym mnie, że był tutaj, albo podniósł moje własne bestie, myśląc, że jestem prawdziwą zmiennokształtną. Niektóre z ich społeczeństw zachęcały je, by zaznaczały teren. Jednym ze sposobów, by to zrobić bez walki, było po prostu pozwolenie wyjść mocy. To był bezpieczny sposób powiedzenia: *Nie zadzieraj ze mną*. Albo był złym człowiekiem i to była groźba. Nie dowiedziałabym się aż byłoby za późno, więc traktowałam go jak złego gościa: lepiej być paranoiczną niż martwą.

Uśmiechnęłam się słodko do Ahsana i powiedziałam "Przykro mi, Ahsanie, wspaniale było z tobą pogadać, ale muszę wracać do pracy. Potrzebuję rachunku."

"Czy mogę dostać twój numer?"

"A co ty na to, żebyś dał mi swój numer, gdy dasz mi rachunek?"

Nie marnował na mnie więcej uśmiechów, ale pospieszył z powrotem poprzez ruchliwą restaurację, by wziąć rachunek i nabazgrać na czymś swój numer. Poza tym przynajmniej miły kelner nie stałby przy moim stoliku, gdy nadejdzie zły gość. Istniała mało prawdopodobna możliwość, że był to rodzaj wstępnej próby flirtu.

Niektórzy z naprawdę potężnych likantropów zawsze szukają partnera, pasującego do ich siły. To pomagało ci kontrolować swoją grupę zwierząt oraz powstrzymać innych zmiennokształtnych od prób zadzierania z tobą. Ale to odczuwało się zbyt mocno jak na flirt. Jedynym powodem wytworzenia mocy czyniącej powietrze gęstym i gorącym i trudnym do oddychania było oznaczenie jego metafizycznego terytorium i powiedzenie mi, że był większy i bardziej zły niż ja. Nie ma sprawy. Wzięłam pistolet spod mojego ramienia, tak dyskretnie, jak tylko mogłam i umieściłam dłoń pod stolikiem, z bronią i w ogóle.

Nie próbowałam zaczerpnąć własnej wersji mocy zmiennokształtnych. Raz, nie byłam tak potężna, jak to, co do mnie podchodziło. Poznałam to właśnie po tej wrzącej mocy. Dwa, czasami kiedy sięgałam po moją moc, wymykała się spod kontroli; tylko dlatego, że nie

zmieniałam kształtu nie znaczyło, że bestie wewnątrz mnie nie chciały wyjść. Chciały. Były cholernie blisko rozerwania mnie od wewnątrz na strzępy, zanim zdobyłam nad nimi kontrolę. Ale nie chodziło tylko o ból; zawsze istniała szansa, że pewnego dnia zmieniałabym się naprawdę, a zatłoczona restauracja nie była odpowiednim do tego miejscem. Ponadto, jeśli to była jakiś chybiona próba macho-flirtu, pozwoliłabym mu się dowiedzieć, że błędnie zinterpretował to, czym byłam i być może, odszedłby.

Było tak dużo energii, że nie mogłam powiedzieć, z jakiego kierunku się poruszał. Jak w środku jakiejś ciepłej burzy. Pieprzyć to; miałam moc zimniejszą niż to i używałam jej wcześniej, by powstrzymać własne bestie od powstania, ponieważ likantropia jest kwestią życia, więc gorącość to niemal więcej żywotności niż reszta z nas. Sięgnęłam do mojej nekromancji, która była ze mną zawsze. To było jak otwarcie pięści, którą zawsze trzymałam tak szczelnie zamkniętą. To była zimniejsza moc, bliższa wampirom niż zwierzołakom. Przetoczyła się na zewnątrz poprzez stoliki; kilku wrażliwców zadrżało, ale to by im nie zaszkodziło. Nie zrobiliby im niczego, bo nic martwego nie chodziło w ciągu dnia ponad ziemią, a przynajmniej nie w tym mieście. Używałam mej mocy jak zimnej wody na jego rozgrzanej potędze, ponieważ rozpoznałam płęć; smakował samcem. To działało jeszcze lepiej niż się spodziewałam, niczym woda na ogniu, tak że "płomień", wyrzucany wokół niego jak zakłócacz spokoju wypalał się i tylko jądro płonęło wciąż jasno. Widziałam go poprzez stoliki krocącego ku mnie, a jego ciało zostało obramowane falującym blaskiem mocy jak jakąś upiorną gorączką. To był ciekawy efekt, jakby moja nekromancja odepchnęła jego moc. Nie wyobraziłam sobie działania tego zupełnie w ten sposób, ale zasufladkowałam to jako użyteczne.

Spojrzałam na niego, a on odwzajemnił spojrzenie. Patrzyliśmy na siebie przez kilkumetrową przestrzeń. W chwili gdy nasze oczy się spotkały, wiedziałam, że nie chodzi o romans, nawet zmiennokształtny romans. Był wysoki, nieco ponad metr osiemdziesiąt, chyba, że miał na sobie buty z obcasami, wtedy miałby mniej. Jego włosy były jasne i ogolone tuż przy skórze. Był dziwnie wojskowy, ale nie wydawał się jak żołnierz, lub nie taki, którego przeszkolił rząd. Stał tam w swojej czarnej marynarce, czarnej, zapiętej na guziki koszuli i czarnych dżinsach. Nawet klamra jego paska była czarna, prawdopodobnie dlatego, że srebrne rzeczy przyciągają kule w wymianie ognia. Zaczął znów do mnie podchodzić, ze swoimi wielkimi dłońmi po bokach ukazującymi go nieuzbrojonego, ale nie dałam się nabrać; garniturowa marynarka nie leżała całkowicie w porządku na jego lewym biodrze, co czyniło go praworęcznym, a pistolet wystarczająco dużym, by zaburzać linię marynarki.

Poruszał się ostrożnie ku mojemu stolikowi, z rękoma wciąż gdzieś po bokach, dłońmi do przodu tak, bym widziała, że niczego nie trzymał. Ale wiedziałam lepiej; był zmiennokształtnym, co oznaczało, że z gołymi rękami był silniejszy, szybszy i bardziej śmiercionośny niż jakikolwiek człowiek tutaj. Oni nie potrzebują pazurów i zębów, by złamać ci kark, wystarczy szybkość i siła.

"Tak jest wystarczająco blisko" powiedziałam, zanim całkowicie dotarł do stolika; jeśli mogłam wykombinować sposób, by trzymać go dalej bez krzyków i zwrócenia na nas uwagi, to bym to zrobiła.

Zatrzymał się posłusznie, ale jego moc uderzyła w moją, a moje nozdrza wypełniły się jego zapachem. Musiał wezwać więcej swej bestii by odpędzić moją chłodniejszą moc. Poczułam gęsty, ciężki, obmywająco-gorący zapach lwa. Lwica we mnie podniosła głowę i spojrzała na mnie, jeśli coś, co żyło wewnątrz twego ciała może na ciebie patrzeć. To był sposób, w jaki mój umysł to wizualizował więc mogłam "widzieć" bestie i nie stracić tego, co zostało z mojego zdrowia psychicznego.

"Dobry kotek" powiedziałam i nie rozmawiałam z blado-złotym obrazem w głowie. Ten obraz wciągnął powietrze i wydał niski pomruk. Podobało jej się to, co poczuła, co oznaczało, że był tak potężny, jak się obawiałam. Lwy, zwłaszcza lwy, domagają się partnera, który jest silny. Prawdopodobnie miało to coś wspólnego z faktem, że prawdziwi lwi samce zabijają wszystkie młode, kiedy przejmowały nowe stado; gdy zagrożone są twoje dzieci, chcesz samca, który mógłby ich bronić.

Wąskie usta mężczyzny dały jeszcze węższy uśmiech, ale skinął głową, jakby w jakiś sposób wiedział, że kot wygrał mi rację. Wciągnął powietrze i posłał mi bardziej poważne spojrzenie. Wyczuł moją lwicę i to wydawało się go zaskoczyć. Nie wiedział, że trzymałam wewnątrz siebie lwa: dobrze. Oznaczało to, że nie wiedział o mnie wszystkiego: jeszcze lepiej.

Jego oczy istotnie prześlizgnęły się w bok, a ja walczyłam by nie spojrzeć tam, gdzie patrzył. Rzuciłam jedynie skraj spojrzenia w tym kierunku. Był zbyt blisko mnie, bym zaryzykowała całkowite oderwanie od niego wzroku.

Pewnie nie zamierzał posuwać mnie tutaj, ale nie byłam pewna, więc widziałam tylko kątem oka Ahsana torującego sobie ku mnie drogę. Zmiennokształtny odwrócił się i obserwował go całkowicie, nie patrząc na mnie w ogóle. To była zniewaga czy dowód zaufania?

Ahsan zatrzymał się zanim dotarł do stołu, drżąc nieco. Czuł część unoszącej się wokół nas energii psychicznej. Zyskał tym punkt. Psychiczne zera nie przeżywały przy mnie łatwo.

Nie chciałam się z nim umówić, ale nie chciałam również jego śmierci. Spojrzał na mężczyznę stojącego obok wciąż mojego stolika, ale nie "przy" moim stoliku. Nagle była to nie tylko niebezpieczna sytuacja, ale społecznie niezręczna. Idealnie.

Ahsan przebiegł wzrokiem od jednego do drugiego z nas, jego uśmiech był niepewny. "Czy to jest inny...przyjaciel?" Zawahał się zbyt długo nim utknął przy tym ostatnim słowie.

"On nie jest moim przyjacielem" powiedziałam.

"Współpracownik" powiedział zmiennokształtny głosem absolutnie zwyczajnym, nawet miłym. "Zobaczyłem po prostu Anitę przygotowującą się do wyjścia i pomyślałem, że mogę zająć jej stolik. Nie ma innego wolnego."

Ahsan się rozluźnił. Ja nie, bo nieznajomy zdołał uspokoić kelnera i subtelnie zagrozić wszystkim w restauracji. Walczyłam by wypuścić mój oddech powoli i równo i utrzymać broń wycelowaną w główną masę ciała obcego. Choć z jego wzrostem i wysokością stołu, lepiej by miał nadzieję, że nie muszę pociągnąć za spust, ponieważ główna masa, w którą bym trafiła była nisko, poniżej pasa. Aby trafić wyżej musiałabym być gotowa pokazać pistolet restauracji, a miałam nadzieję nie musieć tego robić. On miał rację; restauracja była pełna niewinnych przechodniów. Pełna ludzkich ciał, które posrebrzane kule zabijają tak samo, jak zmiennokształtnego; kurwa. Nie wspominając już, że ilość mocy, którą okazywał oznaczała, że prawdopodobnie mógł wystawić tylko pazury ze swych ludzkich rąk, bez konieczności całkowitej przemiany, która dałaby mi czas, by do niego strzelić. A pazury są jak nóż sprężynowy - szybkie.

Mógł rozkawałkować ludzi szybciej niż mogłam go zabić. Sytuacja była tak przepełniona złymi wyborami.

Lwica we mnie zaczęła kroczyć powoli ku górze, jakby naprawdę mogła. Wiedziałam, że mój umysł stworzył to pocieszające złudzenie, ale podchodziła ścieżką, a to oznaczało, że zbliżała się do mojej powierzchni. Nie potrzebowałam próby przemiany w restauracji. To uniemożliwiłoby mi skoncentrowanie się na tym złym gościu. Pracowałam nad uspokojeniem swego pulsu, spowolnieniem oddechu. Mogłam to kontrolować.

Ahsan zmarnował na mnie kolejny olśniewający uśmiech, a ja zwalczyłam odwzajemnienie uśmiechu, gdy wręczał mi oprawkę ze sztucznej skóry, zawierającą rachunek. Miałam jeden z tych momentów, których nikt nigdy nie wydaje się mieć w filmach. Jak mogę zapłacić rachunek jedną ręką, gdy drugą utrzymywałam broń wymierzoną w dobrym kierunku, a właściwie utrzymując uwagę na kimś będącym zaledwie kilka kroków ode mnie, kto prawdopodobnie może poruszać się w rozmyciu tak szybkim, że nie do uchwycenia ludzkim okiem?

Otworzyłam oprawkę lewą ręką, utrzymując prawą i pistolet pod stołem. Gdybym nie myślała, że sprawiłabym iż Ahsan zadzwoni na policję lub porozmawia z menedżerem, który wezwałby policję, mogłabym błysnąć bronią, by sprawdzić, czy to ochłodzi flirtowanie, ale nie byłam gotowa na eskalację - jeszcze. Do rachunku dołączony był dodatkowy, złożony kawałek papieru. Normalnie rozłożyłabym to i spojrzała, ale starałam się utrzymać moją uwagę na zmiennokształtnym. Wzięłam karteczkę i spytałam Ahsana "Twój numer?"

Pokiwał głową i uśmiechnął się bardziej szczęśliwie.

Wiedziałam, że mój uśmiech nie dorównywał jego i pomyślałam, *Co zrobiłby Nathaniel?* Zrobiłam co w mojej mocy, by umieścić to spojrzenie w mych oczach, ale uśmiech, który za tym poszedł nie był Nathaniela, to byłam cała ja, trochę chodź-no-tu i trochę groźby, jakbym chciała powiedzieć: Jeśli weźmiesz kęs mogę się odgryźć. Jason był tym, kto jako pierwszy wyjaśnił mi mój uśmiech, ale to był uczciwy uśmiech, moje życie było takie. To nie zniechęciło Ahsana ani trochę. Jego uśmiech zmienił się z promiennego w poważny, a jego oczy przybrały to spojrzenie, które czasem przybiera mężczyzna, gdy widzi coś, co mu się naprawdę podoba. Świetnie, teraz byłam zbyt intrygująca. Nie powinnam z kimś flirtować, gdy starałam się grozić bronią komuś innemu; to było zbyt trudne do równoczesnego wykonania.

Zerknęłam na zmiennokształtnego, a on uśmiechnął się szerzej, jakby zrozumiał mój dyskomfort, a może go to po prostu rozbawiło. W jego oczach była jednak ostrożność, której tam wcześniej nie było. Nie byłam pewna, co to znaczy, ale musiałam zrobić coś, co uczyniło go bardziej nerwowym. Gdybym tylko mogła dowiedzieć się co, to może mogłabym zrobić to ponownie. Kiedyś mogłam wykorzystać moje drobne, kobiece opakowanie, by oszukiwać tych złych, ale moja reputacja wśród nadnaturalnych grup zmusiła większość złych do ignorowania opakowania i traktowania mnie jak to czym byłam: drapieznika, który specjalizuje się w innych drapieźnikach.

Zrobiłam jedyne, o czym mogłam pomyśleć: wsunęłam numer Ahsana do kieszeni kurtki i wyłowiłam kartę kredytową, którą schowałam w tej samej kieszeni. Włożyłam ją w małą oprawkę ze sztucznej skóry i oddałam mu z powrotem. Uśmiechnęłam się jeszcze raz, odwróciłam do mojego "współpracownika" i powiedziałam "Nie sądziłam, że dzisiaj pracowałeś."

Ahsan przyjął wskazówkę i zostawił nas samych.

Ruszył powoli bliżej, z dłońmi wciąż na zewnątrz. Nie powiedziałam mu, by się zatrzymał, bo zdałam sobie sprawę, że jedynym sposobem, by się upewnić, gdzie wylądowały moje pociski było mieć go tak blisko, żebym nie mogła spudłować. Stawiałam, że moja

własna pseudo-zmiennokształtna prędkość pozwoli mi go zastrzelić, zanim on mnie zabije. Może nie był tu, by mnie zabić, ale po cokolwiek tu był, nie było to nic dobrego. Postawiłabym na to poważne pieniądze.

Dotarł do krawędzi stołu, rozkładając ręce nieco bardziej i powiedział "Może usiądę, bo wolę raczej nie zmuszać cię do postrzelenia mnie tam, gdzie teraz celujesz." Uśmiechnął się radośnie, gdy to powiedział, ale uśmiech nigdy nie sięgnął oczu. Znałam ten uśmiech, te zimne oczy. Pracowałam ze zbyt wieloma mężczyznami, którzy go mieli i widziałam go w lustrze zbyt często.

"Oczywiście" powiedziałam "usiądź". Skinęłam głową w stronę krzesła, które umieszczało go obok mnie, a nie na przeciwko.

Zaczął przysuwać krzesło bliżej do stołu i powiedziałam "Nie, trzymaj się wystarczająco z dala od stołu, bym widziała, że twoja broń zostaje w swojej kaburze."

Lekko przytaknął i ustawił swe krzesło bardziej pod kątem mnie, z jedną kostką na swym kolanie, tak, że była to bardzo męska pozycja, którą niektórzy przybierali, jakby chcieli ułożyć swą pachwinę do kontroli. Nie byłam zainteresowana, ale lwica była, bo była jedną z niewielu zwierząt we mnie, które nie miały odpowiednika na zewnątrz. Oznaczało to, że była o wiele bardziej zainteresowana innymi lwami, niż było to dla mnie wygodne. Był jeden lwołak, który zgłaszał się całkiem twardo do tej roboty, ale ciągle go unikałam. Miałam wystarczająco dużo mężczyzn w moim życiu.

Spowolniłam lwicę moim oddechem i moim pulsem, ale obraz, który kładła mi do głowy nie był bardzo ludzki. Chciała mnie na kolanach i ocierającej się o niego. Chciała więcej jego zapachu na nas, więcej jego skóry. Z bronią w ręku, łatwiej było odpierać myśli. Pozwoliłam jej wiedzieć, że jesteśmy w niebezpieczeństwie, a to wydawało się uspokajać wszystkie moje zwierzęta. Zrozumiały niebezpieczeństwo i, poprzez mnie, wiedziały, co może zdziałać broń.

Mężczyzna trzymał ręce na kolanach, a ja przesunęłam się tak, że broń została ustawiona bardziej solidnie pod kątem do jego piersi. Nie byłoby żadnych dodatkowych uszkodzeń z tej odległości, ponieważ pomimo szybkości jaką mógł mieć, nie był szybszy niż pocisk pędzący z niecałego metra.

"Tak więc mamy jasność" powiedziałam "jeśli spróbujesz szybszego ruchu, po prostu pociągnę za spust, bo wiem, że kiedy wykonasz poważny ruch, to moja jedyna nadzieja w tym zakresie."

Skinął głową, nie przestając się uśmiechać, tak że z daleka wyglądałoby jakbyśmy byli przyjaźni. "Umieściłaś mnie blisko, więc przypadkowo nie trafiłabyś miłych ludzi. Czuję cię,



Anito; wiem, że nie jestem jedynym kiciusiem przy stole. To słabość troszczyć się zbyt o swoich ulubieńców."

Zmarszczyłam brwi. "Masz na myśli ludzi?"

Skinął głową, nie przestając się uśmiechać.

"Noszę odznakę; dbanie o nich jest częściowo moją pracą."

"Po pierwsze, bądźmy bardzo przejrzysti. Jeśli coś mi się stanie, to twoi ludzie umrą"

"Jacy ludzie? Masz na myśli ludzi w restauracji?"

"Nie, ale wiedza, że się troszczysz czyni to łatwiejszym." Przytaknął trochę za mną. "To pogląd."

"Jeśli choćby poczuję, że się zbyt poruszasz, po prostu pociągnę za spust." Lwica we mnie warknęła w powietrze, a krawędź tego spływała między moje wargi. To czyniło groźbę poważniejszą, ale to nie był dobry znak dla mojej kontroli. Jeden problem na raz, Anito, jeden problem na raz. Mówienie do siebie również nie było dobrym znakiem, ale czasami użycie mojego własnego imienia przypominało mi, że nie byłam zwierzęciem, ale osobą.

"Wierzę" powiedział opadającym niżej tonem. "Będę siedzieć bardzo, bardzo spokojnie, kociaku"

Oprotestowałam ten pseudonim, ale pierwsza nazwałam go kotkiem. Odwróciłam się i odkryłam Ahsana niemal przy naszym stoliku. Uśmiechnął się, myśląc, że rozglądałam się za nim, i w pewnym sensie tak było, bo miał za sobą drugiego złego gościa. Był obcięty na skejtera blondynem, wraz z dłuższą grzywką, która zakrywała mu całkowicie prawe oko. Nosił za dużą koszulkę bez rękawów i workowate spodenki, które mogły ukryć wiele broni. Skąd wiedziałam, że był złym gościem? Może to był pistolet w ręku, który krył pod za dużą koszulką. Koszulka była tak duża, że zwisała z jednego ramienia i ukazywała, że jego górna część ciała wyciskała dużo na siłowni.

Gdybym mogła się na tym skoncentrować, postarałabym się wyczuć czy był zmiennokształtnym czy człowiekiem. Jeśli był zmiennym starał się ukryć swoją energię, lub zagłuszała go energia wychodząca z jego przyjaciela. Tak czy inaczej, podążał za Ahsanem i miał wyciągniętą broń. Miał na sobie rękawice do ćwiczeń, jak do jazdy na rowerze lub podnoszenia ciężarów, te, które zakrywały całą przednią część dłoni. Skórzane rękawiczki w tym ciepłe - poważnie paranoidalny lub miał poważne odciski palców w bazach danych zwalczania przestępczości. Tak czy inaczej, oglądałam jak podążał za kelnerem do "naszego" stolika. Groźba nie była już subtelna..

"Nick" zawołał radosnym głosem mężczyzna przy stole "myślałem, że będę musiał zjeść obiad samotnie."

Drugi mężczyzna uśmiechnął się do nas obojga i przypomniał mi uśmiechem Jasona. To nawet wypełniło uśmiechem jego niebieskie oczy. Był cholernie blisko metra osiemdziesięciu i w ogóle nie był budowy Jasona, ale było w nim coś, co mi go przypominało; może to była skąpa krawędź tego popędu, który Jason zawsze odpierał, by wywierać nacisk na sytuację. To nie była dobra cecha osobowości u kogoś z bronią.

Ahsan zrobił miejsce dla Nicka, by zajął miejsce najbliżej kelnera, tak że on i pierwszy facet siedzieli naprzeciwko siebie, więc pistolet Nicka był wciąż bardzo blisko Ahsana. Wciąż nie rozgryzłam, jak podpisać rachunek jedną ręką, tak czy owak nie mogłam utrzymać broni wycelowanej na nich obu. Przeszłam z posiadania jakiejś przewagi taktycznej do niczego. Cholera.

Ahsan zlitował się nade mną i trzymał kawałki papieru podczas gdy ja podpisywałam i nawet udało mi się dać mu hojny napiwek. To znaczy, jeśli miałam zamiar go postrzelić przynajmniej tyle mogłam zrobić. Jego palce potarły moją rękę i zdałam sobie sprawę, że pomyślał, iż dałam mu pretekst, żeby mnie dotknąć. Normalnie to by mi przeszkodziło, ale miałam większe problemy niż jego palce śledzące moją dłoń. Nawet pozwoliłam mu ująć mnie za rękę i dać lekki uścisk. Bóg wie, co mógłby powiedzieć, ale spojrzał na moich dwóch "współpracowników" i po prostu zmarnował na mnie jeden naprawdę szczęśliwy uśmiech więcej. Próbowałam się odwzajemnić, ale nie byłam pewna, czy mi się udało. Bądź co bądź jego uśmiech nie zniknął; może uznał, że nie chcę zbyt wiele okazać przy moich "współpracownikach"?

"On jest słodki" powiedział Nick głosem, który pasował do włosów i ubrania, ale jego ręka, pod stołem celowała we mnie. Nie musiałam widzieć broni, by wiedzieć, że tam była, i że trafiłby mnie gdzieś pomiędzy brzuchem a klatką piersiową.

"Jest okej" powiedziałam.

"Och, daj spokój, nie odgrywaj skromnej. Jest gorący."

"Dosyć, Nick, to jest biznes."

"Tylko dlatego, że to biznes nie znaczy, że nie może być świetną zabawą."

"Nicka ucieszyłoby zabicie twego kelnera, Anito"

"Tak, ucieszyłoby" powiedział Nick i to mówiąc uśmiechnął się, aż po swój błękit.

"Aż taki socjopata?" zapytałam, uśmiechając się słodko, z mą bronią nadal wycelowaną w drugiego mężczyznę, bo nie byłam pewna, co zrobiłby Nick zobaczywszy moje ramię zmierzające w jego kierunku.

"Cały cholerny czas" powiedział wesoło.

"Czego chcecie?" Powiedziałam, starając się mieć oko na ruch obu z nich i poznanie momentu, gdy otoczą mnie i nie wygram. Mogłam zdjąć jednego z nich, ale nie obu, nie w ten sposób. Mój puls próbował przyspieszyć, a to sprawiło, że lwica, która zachowywała się tak ładnie rozpoczęła wędrówkę w górę, tą metafizyczną ścieżką. Gdybym utraciła zbyt wiele kontroli nad moim ciałem, podjechałaby na moim pulsie i oddechu tak blisko powierzchni, jak tylko mogła. Bestie uznawały moją niezdolność do przemiany za bardzo frustrującą, a to mogło prowadzić do bardzo bolesnych dla mnie momentów, podczas gdy próbowały wydrapać sobie drogę na zewnątrz. Żadna z nich nie robiła tego w ostatnim czasie, ale zły gość musiał być lwołakiem. Najgorszym możliwym wyborem; mogłabym pomyśleć, że złoczyńcy zrobili to celowo, ale ten pierwszy był autentycznie zaskoczony zapachem lwa w powietrzu. To był po prostu fatalny zbieg okoliczności.

Słyszałam jak Nick wziął głęboki oddech. Nie musiałam widzieć ruchu, by wiedzieć że węszył.

"Nie ruszaj się ku niej" powiedział pierwszy mężczyzna; "Wszyscy będziemy bardzo spokojni i w ten sposób możemy stąd wyjść bez ranienia któregokolwiek z miłych ludzi."

"Ona pachnie jak lew" powiedział Nick "ale to jest w jakiś sposób odmienne."

"Zamknij się do kurwy, Nicky." Pierwszy mężczyzna był zły, a to spowodowało ponowny rozbłysk jego mocy, która sprawiła, że moja lwica dreptała szybciej. Próbowałam wezwać moją silniejszą nekromancję, by uspokoić wszystkich gorącokrwistych, ale Nick wybrał ten moment, by dać mi znać, że też był potężny.

Moc Nicka rozbiła się we mnie jak cios. To skradło mój oddech, tak że krew w mojej głowie była nagle głośna i rycząca. Lwica warknęła, bo nie tylko mnie to uderzyło.

"Pracujemy, Nicky, nie randkujemy" powiedział pierwszy mężczyzna i w jego głosie był ten skraj warczenia, który możesz pomylić z po prostu niskim basem, ale ja wiedziałam lepiej. Moja lwica wiedziała lepiej.

Mój oddech powrócił w małym westchnieniu. "Po co to, do diabła, było?"

"Umieściłeś na niej swoją moc" powiedział Nicky i brzmiał na nadąsanego. Miał wystarczająco dużo mocy, by startować na głównego lwa, ale były też inne rzeczy do rozważenia oprócz brutalnej siły. Dąsy nie są moją ulubioną cechą.

"Wiesz, dlaczego to zrobiłem" powiedział pierwszy mężczyzna.

Lwica zaczęła dreptać wolniej po tej ukrytej ścieżce. Czułam w niej ostrożność, a to nie był jej zwykły proces myślowy. Coś w energii drugiego lwa kazało jej myśleć głębiej niż normalnie. Bardzo chciałabym zapytać dlaczego, lub co, ale była naprawdę zwierzęciem i nie myślała w ten sposób.

Coś uczyniło ją niepewną, prawie wystraszoną. Ale co?

"Taa, to było częścią planu" powiedział Nicky "miało pokazać jej, jaki jesteś potężny żeby współpracowała. Poczuleś co mogła zrobić ze swoimi mocami ponad zmarłymi?" Nicky zadrżał i miałam nadzieję, że jego palec nie zadrży na spuście. "To było jak woda na ogień, ale było mocą. Tyle mocy, Jacob, tak wiele mocy." Znowu zadrżał, ale tym razem poruszył ręką pod stołem, by pistolet celował w podłogę. Doceniłam ostrożność i to sprawiło, że pomyślałam lepiej o rozsądku Nicky'ego.

Moc Jacoba naskoczyła nie na mnie, ale na jego przyjaciela. Dostałam kłęb tego jak rozgrzaną falę ochlapującą moje nogi. To mnie przestraszyło i to była moja kolej, by skierować broń w podłogę. "Nie mam nic przeciwko zastrzeleniu cię, ale chciałabym to zrobić celowo, nie dlatego, że przyprawileś mnie o skurcz."

"Więc utrzymuj celowanie w podłogę" powiedział Nicky. Jego moc rozbiła się na jego przyjaciela i znów złapałam ten częściowo chybiony cios. Obaj byli bardzo potężni; to była tylko kwestia posmaku, a nie siły.

"Przestań, Nick" powiedział Jacob.

"Czy wiesz, jak dawno to było?" zapytał Nick.

"Zamknij się" powiedział Jacob, po czym odwrócił się do mnie. "Wiedzieliśmy o wilkach i lampartach, i słyszeliśmy jak utorowałaś sobie drogę pośród tygrysów w Vegas. Masz Jasona Schuylera jako swego wilka na wezwanie i Nathaniela Graisona jako swego lamparta, a nawet króla lampartów w Micahu Callahanie, i słyszeliśmy, że przywiozłaś z Vegas jakieś tygrysy i związałaś je ze sobą. Ukradłaś jednego z lwołaków Wampirzemu Mistrzowi Chicago by przybył i przejął twoje lokalne stado. To twój Rex, twój lwi król. Miałaś być całkowicie z nim sparowana."

Nie podobało mi się wymienianie przez niego moich chłopaków, ani troszeczkę, ale mylił się co do jednego. Haven, lokalny Rex, nie był moim partnerem. Spałam z nim, ale nie wystarczająco dobrze się dzielił. Udowodnił to, kiedy spał u nas jednej nocy i rozpoczął walkę z Micahem, Nathanielem i ze mną następnego dnia rano. Haven był zaskoczony, że stanęłam się po stronie innych mężczyzn. Powiedział "Kobiety nie ingerują." Powiedziałam mu, że ma złą dziewczynę i żeby się wynosił. Faktycznie przeprosił, co dla niego było dużo, ale wciąż był na mojej liście nieulubionych. "Możesz przejść do sedna?" zapytałam o obecny problem lwołaka.

"Twój Rex kłamał o tobie i o nim. Twoja lwica nie należy do niego. "

"Nie należę do nikogo."

"Kłamczucha, należysz do wielu ludzi, ale nie należysz do Haven. Ogłosił słowo, że nie potrzebujesz żadnych więcej lwołaków do łóżka, bo jesteś jego."

"Mój taneczny karnecik jest pełny, więc jeśli jego kłamstwa utrzymują innych z dala, to w porządku."

"Ale to nie jest w porządku dla twego lwa" powiedział. Potrząsnął głową. "Nie wiedziałem, że byłaś niesparowanym lwołakiem. Nie podjęlibyśmy pracy, jeśli byśmy wiedzieli."

"Dlaczego nie i co to za praca?" zapytałam.

"Jesteśmy nieprofesjonalni i przepraszam za to, ale nas zaskoczyłaś."

"Dlaczego tu jesteś, Jacob?" spytałam; może gdybym użyła jego imienia to ruszyłoby coś naprzód.

"Mam zamiar sięgnąć do mojej marynarki po telefon komórkowy. Mam na nim zdjęcia, do pokazania ci. Nie spodobają ci się. Będziesz się na nas złościć, ale należy pamiętać, że zostaliśmy wynajęci, by to zrobić, to nic osobistego." Spojrzał obok nas. "Twój kelner wraca."

"Pewnie ma zamiar przyjąć wasze zamówienie" powiedziałam.

"Czy naprawdę przeszkadzałoby ci gdybym go zabił?" zapytał Nicky.

W końcu zdałam sobie sprawę, że ten problem, cokolwiek to naprawdę było, nie zamierzał zostać załatwiony przez bronie przy stole. Przestałam martwić się o patrzeć na nich obu i po prostu spoglądałam na Nicka. Dałam mu pełną rangę swojego nieprzyjaznego spojrzenia.

Zamrugał jednym wielkim niebieskim okiem, jakie widziałam. "Ładne spojrzenie. To naprawdę sprawiło, że dygoczę ze strachu" powiedział.

"Jeszcze niczego nie widziałeś" powiedziałam.

"Kokietka" powiedział chicho.

Ahsan był z powrotem przy stole. Tracił uśmiech na mnie, a ja byłam rozdarta między chęcią oddalenia go od stołu i ostrzeżenia go. "Czy mogę przyjąć zamówienie?"

"Nie" powiedział Jacob "dostaliśmy wezwanie do pracy, więc nie ma czasu na lunch. Daj nam kilka minut na wprowadzenie Anity w problem, a dostaniesz stolik z powrotem."

Skinał głową, odłożył swoją tabliczkę i błysnął mi innym olśniewającym uśmiechem. Próbowałam dać jakiś w zamian, ale wiedziałam, że moje oczy tego nie utrzymają. Nie mogłam tak dobrze udawać. Zostawił nas samych, i powiedział reszcie personelu, by omijali stolik.

"Pokaż mi zdjęcia" powiedziałam.

Jacob rozchylił ostrożnie dwoma palcami marynarkę i sięgnął w głąb tak ostrożnie swą drugą dłonią, by wyjąć telefon komórkowy. To był kolejny z dużym ekranem jaki Bennington miał dla zdjęć żony.

"Jeśli zrobisz coś brutalnego, zranimy kilku z tych miłych ludzi" powiedział Jacob.

"Rozerwałbym gardło gorącemu kelnerowi, tylko dla ciebie" powiedział Nicky, niemal szeptem, i uśmiechnął się, gdy to powiedział.

"Jestem bardziej praktyczny, Anito. Zraniłbym tego, kto jest blisko" powiedział Jacob.

Przytaknęłam. "Gra wstępna staje się męcząca, po prostu mi pokaż." Ale nie podobało mi się rozwijanie; sugerowało, że cokolwiek mieli zamiar mi pokazać byłoby złe. Mój puls przyspieszył, ale lwica nie spieszyła ku mojej powierzchni. Bała się; bała się tych ludzi, tych lwów. Przyciągała mężczyzn lwolaków, nigdy się ich nie bała. Co było nie tak z tymi dwoma, które wyczuwała?

Jacob włączył podświetlenie ekranu, przycisnął coś na nim i powiedział "Jeśli chcesz zobaczyć następne zdjęcie, wystarczy przesunąć palcem."

Pierwszym zdjęciem był Micah, Nathaniel i ja na chodniku trzymający się za ręce; roześmiani. Kolejne zdjęcie pokazało Jasona wychylającego się tuż zza nas, mnie odchyłoną, słuchającą. Wszyscy byliśmy uśmiechnięci. Kolejne zdjęcie miało zły kąt i zbytnią odległość, ale pokazywało nas w boksie w tej restauracji w dniu, w którym wszyscy przyszliśmy razem. Patrzyłam na zdjęcia z tego lunchu przesuwające się po ekranie.

"Jest w tym jakiś sens?" zapytałam.

"Kontynuuj" powiedział Jacob.

Wróciłam do ekranu i znalazłam zdjęcia jadącego Micah, wchodzącego do budynków biurowych, wchodzącego do stacji telewizyjnej na wywiad. Kolejne były zdjęcia Nathaniela wchodzącego do Grzesznych Rozkoszy w nocy do pracy, idącego aleją, gdzie było wejście dla tancerzy, potem w świetle dziennym i zmierzającego na ćwiczenia nowego układu tanecznego na scenie bez klientów. Na niektórych z tych ujęć był Jason. Jason idący do klubu w nocy i jadący swoim nowym samochodem po mieście. Jason parkujący na parkingu przy Cyrku Potępieńców i zdjęcia śledzące całą jego drogę do drzwi.

Przełknęłam obok pulsu, który starał się wyjść mi gardłem i dałam im zimną, nieczytelną twarz.

"Więc śledzicie moich chłopaków, co z tego?"

"Już prawie dotarłaś do końca zdjęć" powiedział.

Kontynuowałam przesuwanie palcem i poruszanie obrazków. Widziałam Micaha idącego chodnikiem w stronę biurowego budynku. Wiedziałam, że miał spotkania przez cały

dzień. Ale tym razem nie było to zdjęcie, to był obraz z przenośnej kamery; ta sama ulica, wszystko to samo, poza drugą kamerą przejmującą obraz innego aparatu. Potem następnym obrazem był karabin, bardzo miły karabin snajperski. Kolejny obraz był z powrotem na Micaha, a ostatni był z kamerą i karabinem przy boku.

"Czy to prawda?" spytałam, a mój głos był ciasno stłoczony.

"Pozostali dwaj nadal śpią. Pracowali w nocy, ale kiedy wstaną na nich też będziemy mieli ludzi."

"Oczywiście znacie nasze harmonogramy. A więc czego chcesz?" Odłożyłam telefon i pozwoliłam mu przesunąć go po stole do siebie.

"Po pierwsze, jeśli nie zameldujemy się u naszego snajpera, zastrzeli Micaha, kiedy ten wyjdzie ze spotkania."

Przytaknęłam. "Więc nie mogę cię tu zastrzelić."

"Nie" powiedział.

Pokiwałam głową kilkakrotnie w lekkim przytaknięciu. Nie myślałam bardzo wyraźnie, ale miałam na tyle rozumu, by schować swą broń do kabury. Poszło gładko z całą tą praktyką, nawet gdy reszta mnie była zmrożona. Nie mogłam myśleć. To było jak wielki ryk ciszy w mojej głowie, ale to nie był spokój. Została wypełniona odgłosem wiatru lub burzy.

"Dobrze" powiedział Jacob "Chodź z nami, spokojnie, a nikomu nie musi stać się krzywda."

"Co chcesz żebyśmy zrobiła?"

"Chcemy, żebyś wskrzesiła dla nas zmarłego."

"Wiesz, że mogłeś po prostu umówić się na to."

"Już odrzuciłaś tę robotę" powiedział.

To sprawiło, że na niego spojrzałam. "Nie wiem, o czym mówisz."

"Chodź z nami na zewnątrz, obszukamy cię pod kątem broni i zabierzemy do naszego pracodawcy. Wtedy to wszystko zostanie wyjaśnione."

"Wolałabyś to zrobić zanim twój Nimir-Raj wyjdzie ze swoich spotkań" powiedział Nicky. "Chcesz żebyśmy zadzwonili do naszego przyjaciela snajpera, zanim on wyjdzie ponownie na zewnątrz."

Wpatrywałam się w niego, mrugając przeciągle jakbym miała kłopoty z ostrością. Chyba miałam; czułam się cholernie blisko lekkich zawrotów głowy. Nigdy nie zemdlałam, ale część mojego mózgu, myślała o tym. Cholera. Musiałam zrobić coś lepszego niż to, musiałam być silniejsza niż to.

Znów pokiwałam głową i wstałam, ale musiałam dotknąć stołu by ustać.

"Chyba nie zemdlejesz, no nie?" powiedział Nicky.

"Nie" powiedziałam. Wzięłam dużo powietrza, wypuściłam powoli, zrobiłam to po raz drugi. "Ja nie mdleję." Ruszyłam i naprawdę sobie życzyłam być w butach do biegania, a nie szpilkach, ale nigdy nie planujesz zostać porwaną, więc nigdy nie jesteś odpowiednio do tego ubrana.

Zahaczyłam obcasem o nogę krzesła i Nicky chwycił mnie za ramię. Każdy dotyk zwiększał metafizyczne moce. Moja lwica warknęła we mnie, jej moc naskoczyła i pacnęła jak łapy, mówiąc: Puść!

Nicky zachwiał się lekko, ale nie puścił mojej ręki. Ścisnął wystarczająco mocno by to zabolalo i warknął "To boli!"

"Taki był zamiar" powiedziałam.

"Puść ją, Nicky." Jacob był przy nas, używając swojego wyższego ciała próbując blokować widok.

Nicky warknął na niego, wciąż trzymając mnie za rękę.

Lwica i ja byłyśmy w znowie, gdy zamachnęłyśmy się na nich obu. Wizualizacją były tnące ich pazury. Obaj zareagowali tak, jakby udawane pazury wywarły na nich wpływ. Jacob dotknął nadgarstka Nicky'ego. "Puść ją, teraz, zanim wywołamy scenę."

"Ona to zaczęła."

"Gówno prawda" powiedziałam.

Jacob sprawił, że drugi mnie puścił. Odsunęli się, dając mi trochę miejsca. Ale ich bestie zarówno mnie obserwowały. Było to uczucie, jakie możesz mieć na łąkach otoczonych przez całe te złote, faliste trawy, gdy zatrzymujesz się, bo czujesz, że coś cię obserwuje. Wiedziałam, że mam nie tylko męską uwagę, ale wywiercała we mnie otwory spojrzeniem również ta część z nich, która raz w miesiącu porastała futrem.

Usłyszałam, poczułam zapach myśli mojego lwa. *Sprawić, by walczyli między sobą, ocalić młode.* Nie było słów, były emocje, przetłumaczone na słowa, bo byłam człowiekiem i ich potrzebowałam. Ale pomysł był dobry; miałyśmy wystarczająco dużo mocy, by kazać im walczyć między sobą, być może, to mogło uratować Micaha i Jasona i Nathaniela? Ale jeszcze nie teraz; chciałam by odwołali pierwszego snajpera z Micaha. Musiałam współpracować na tyle długo, żeby to zrobić. Powiedziałam lwicy, *Cierpliwości,* a ona przykucnęła w długiej trawie i zaczęła czekać. Była ukrytym drapieźnikiem; one rozumieją cierpliwość.

Byłam za drzwiami, nasuwając swoje okulary w obliczu jasnego letniego słońca. Zatrzymałam się na szczycie schodów.



"Idź dalej" powiedział Nicky.

"Nie powinien prowadzić jeden z was, bo nie wiem, który samochód jest wasz?"

Wymienili spojrzenia, jakby nie pomyśleli o tym. Wstrząsnęłam nimi lub lwica to zrobiła. Mam nadzieję, że to by nam pomogło. Nicky poprowadził a Jacob opadł u mego boku. Szczerze mówiąc spodziewałam się, że będzie na odwrót, ale to nie miało dla mnie znaczenia.

"Współpracuję; co ty na to żeby odwołać teraz waszego snajpera?"

"Kiedy przeszukamy cię pod kątem broni i znajdziemy się w samochodzie."

Wypuściłam oddech, skinęłam głową i szłam dalej. Chciałam krzyknąć na nich, by odwołali snajpera, ale dochodzili do siebie po metafizycznym zaskoczeniu jakie zgotował im mój lew. Zbierali wokół siebie ponownie swój plan, pograżając się w nim. Zastanawiałam się, czy chcę by odzyskali kontrolę. Na razie niczego nie zyskałam przez grzebanie w nich, więc podążałam za skejterem do dużego SUVa. Zaparkowali na skraju parkingu, tak że bujne drzewa i krzewy były naprzeciw odległego pobocza, kiedy więc zabrali mnie wokół, do strony pasażerskiej, nikt nie mógłby zobaczyć, jak mnie przeszukiwali.

"Opierz się o ciężarówkę" powiedział Jacob.

Położyłam ręce na boku bardzo czystego SUVa. Miał naklejki wypożyczalni w oknie. Znowu myślałam, znowu zauważałam rzeczy. Mogłabym to zrobić. Wszyscy uszlibyśmy z życiem, a ta myśl, ta nadzieja, była tym, na co oni liczyli. Nadzieja jest czymś wspaniałym, ale może być używana przez bardzo złych ludzi, by zmuszać cię do współpracy, aż będzie za późno. Myślisz, że znalazłbyś wyjście, aż będzie za późno, by uratować siebie, zbyt późno, by ratować innych, za późno na cokolwiek, co się liczy. Seryjni mordercy robią to nagminnie, przykładają ci broń w miejscu publicznym, a następnie sprawiają, że wsiadasz do ich samochodu, mając obiecanie, że cię nie skrzywdzą. Kłamią. Ogólna zasada jest taka, że jeśli ktoś przykładają ci broń w ruchliwym miejscu, gdzie możesz krzyknąć o pomoc, krzycz. Bo kiedy dostaną cię samego, to, co zamierzają ci zrobić jest dużo gorsze niż zostanie postrzelonym, ugodzonym nożem czy szybko zabitym. Nigdy nie pozwól złym gościom rozpocząć przedstawienia, nigdy. Wiedziałam to. Naprawdę wiedziałam, ale oparłam się o ciężarówkę i przygotowałam, do pozwolenia by odebrali mi broń. Wiedziałam, że zrobiłabym to, co chcieli, dopóki nie odwołają pierwszego snajpera z Micaha. Nie miałam żadnych innych opcji - jeszcze. A ta fałszywa nadzieja kazała mi myśleć, że miałabym później inną szansę zrobić więcej, nawet podczas, gdy druga część mnie parsknęła cynicznie w moim mózgu. Zachowywałam się jak cywil i choć nigdy nie nosiłam żadnego rodzaju munduru, cywil nie był tym, czym byłam ja.

Jacob zaczął mnie przeszukiwać, począwszy od moich nadgarstków pod marynarką. Przerwał. "Mogę rozerwać ci żakiet, albo możesz wziąć ręce do tyłu a ja go zsunę; twój wybór."

Wzięłam ręce do tyłu i zsunął mi żakiet, zaskakująco łagodnie. Żakiet odsłonił pochwy na noże na obu przedramionach z ich smukłymi powlekanymi srebrem sztyletami. Ukazał również kaburę na tle intensywnie niebieskiej koszulki bez rękawów i Smith & Wessona w dole moich pleców.

"To jest to, co nosisz na co dzień?" zapytał Jacob.

"Zazwyczaj nie, ale spodziewam się rozmowy na temat egzekucji wampira spoza stanu."

"Kiedy i od kogóż?" zapytał.

Od kogóż? Jaki zły facet mówi *od kogóż*? Ale nie powiedziałam tego głośno; chciałam by to poszło szybko, tak, by mógł wykonać ten telefon. "Nie wiem na pewno i od marszałka odpowiedzialnego za sprawę."

"To robiona na zamówienie uprząż na ramiona" powiedział Nicky.

"Moje barki są wystarczająco wąskie i muszę mieć wykonane na zamówienie tak czy inaczej, więc stawiam na trochę dodatków."

"One nie są wąskie; ty jesteś po prostu mała" powiedział.

"Dobra, bierz broń i wykonaj ten cholerny telefon."

"Niektóre dziewczyny po prostu nie potrafią przyjąć komplementu" powiedział Nicky, opierając się na tyle blisko, by umieścić swoją twarz w moich włosach, gdy jego dłonie znajdowały broń w dole moich pleców i wyciągały ją z kabury. Potarł policzkiem moje włosy, jakby oznaczał mnie zapachem. Myślę, że miał na myśli być irytujący, a może nawet zagrażający; niektóre kobiety odebrałyby to w ten sposób, ale w momencie gdy wystarczająco jego ciała dotknęło mojego, bez odzieży, bez rękawiczek pomiędzy, moc rozeszła się między nami jak gorący wiatr.

Spodziewałam się, że się wycofa, ale nie, on jakby opadł wokół mnie, przytulając mnie do siebie z moim własnym pistoletem w ręku. Wszędzie gdzie dotknął, moc rosła, jakbyśmy mogli spłonąć jeśli dotykałibyśmy się zbyt długo. Ale ogień nie był właściwą analogią, bo to nie bolało. Czułam się dobrze.

"Przestań" powiedziałam i upewniłam się, że w słowach był gniew.

Potarł twarz mocniej o moją, jego wargi naciskały wzdłuż mojego policzka. "To dobre odczucie; mogę wyczuć, że też tak uważasz."

"Wypierdalaj ode mnie!" Ale gniew także nie był czymś dobrym, bo wszystkie moje bestie reagowały na niego. Miałam moment cieni tych innych zwierząt poruszających się w

ciemności mnie, ale lwica je odepchnęła. Patrzyłam jak unosi wargi nad tymi ostrymi zębami i nabiera powietrza w usta, wietrząc ponad swym Narzędziem Jacobsona, żeby móc dosłownie posmakować jego mocy w powietrzu.

Przyspilał mnie ramionami, ale tylko powyżej łokci, tak, że mogłam wyciągnąć jeden z noży i zacząć obracać go ku jego ramieniu. Nie myślałam o niczym, poza zabranie go ode mnie. Inna dłoń chwyciła moją, nóż i wszystko i więcej energii rozeszło się również od tej ręki tak, że troje z nas nagle skąpało się w mocy, jakbyśmy wszyscy wpadli do ciepłej kąpieli. Nasze głowy były pod wodą i tonęliśmy w mocy. Moja nekromancja odpłynęła. Po prostu zniknęła. Dawała mi trochę więcej kontroli nad lwem we mnie; teraz byłam wystawiona na moc, na ich przyciąganie.

Słyszałam jak Jacob powiedział "Jezu", a następnie jego moc uderzyła w to wszystko i była niczym pięść rozbijająca domek z kart. To rozproszyło moc, pozbawiło energii i oddzieliło obu z nich. Próbowałam zamknąć moją bestię, ale nie mogłam. Warknęła na niego w mojej głowie, a dźwięk wysączył się z moich ust.

Wyciągnął oba moje ostrza z ich pochew i rzucił je na ziemię, by móc oderwać ode mnie Nicky'ego. Nicky przeszedł do przysiadu, z rękoma po bokach. Miał oba moje pistolety w dłoniach, ale rzucił je na ziemię w krzaki, obok noży, więc byli naprzeciw siebie z gołymi rękoma.

Myślałam o zawalczeniu o broń, ale oni pominęli duży nóż, który siedział pod moimi włosami i w dole mojego kręgosłupa; jeśli nie dotykałoby mnie ponownie nie byłabym rozbrojona. I nadal byłam zbyt zajęta kontrolowaniem zwierzęcia we mnie by mieszać się do ich walki. Emocje / myśli lwicy były głośne w mojej głowie. Myślała, że byli silni, i podobało się jej to i chciała by o nas walczyli i ocalili naszą rodzinę. Próbowałam wytłumaczyć bestii, że potrzebujemy ich przy życiu aż odwołają snajpera, ale to było zbyt skomplikowane dla mojego lwa. Oparłam się o ciężarówkę i skoncentrowałam się na kontrolowaniu swego oddechu, wyciszeniu pulsu i żeby ponownie przykucnęła w trawie. *To nie był czas by wykonać nasz ruch; straciłybyśmy naszą zdobycz. Było zbyt wcześnie; oszczędź energię na ostatni wielki bieg.* To zrozumiała. Zasada zachowania energii jest bardzo realną koncepcją dla drapieżnika. Musiałyśmy zaczekać aż nasze wycucie czasu będzie w sam raz.

"Nie będziemy o nią walczyć, Nicky. Pamiętaj kim jesteś. Pamiętaj, czym jesteś."

Nicky zamrugał tym jednym okiem, które nie zostało ukryte w jego skejterskiej grzywce; przeszło do lwiego bursztynu. Warknął na swojego przyjaciela.

"Nicky, jesteśmy w pracy."

Nicky zamknął oczy, z pięściami po bokach. Objął się mocno. "Twoje oczy się zmieniły, Jacob. Twoje pieprzone oczy się przemieniły."

Te słowa kazały mi spojrzeć w twarz drugiego mężczyzny i zobaczyć go mrugającego jasnożółtymi oczyma. Jego własne oczy były na tyle jasno-szare, że to nie było tak oczywiste, jak oczy Nicky'ego przechodzące z niebieskiego w bursztynowy. Obaj niemal się przemienili. Likantropy tak potężne jak oni nie traciły kontroli na ogólnodostępnym parkingu; po prostu tego nie robiły.

Jacob zwrócił te lwie oczy na mnie, jego ludzka twarz dzierżyła je tak, jakby tam przynależały, a może po prostu spędziłam zbyt dużo czasu patrząc w lamparcie oczy Micaha, by to było dziwne. "Jesteś w rui."

Pokręciłam głową. "Nie wiem, co przez to rozumiesz."

"Taa, wiesz" powiedział głosem coraz cichszym, bardziej kontrolowanym. Pochylił się, by podnieść broń i powiedział "Zdejmij osłony naramienne, dzięki czemu będziemy mogli umieścić w nich ostrza. Jeśli zrobisz to, czego chce klient, otrzymasz to wszystko z powrotem pod koniec nocy."

Szczerze nie wiedziałam, co to znaczy dla lwołaka być w rui, ale nie dyskutowałam z nim, po prostu zaczęłam odpinać pochwy z nadgarstka. "Odwołaj swojego snajpera. To nie moja wina, że zostaliśmy opóźnieni."

Skinął głową, wpychając jeden z pistoletów za pasek i wręczając drugi Nicky'emu, który wziął go i ukrył przed wzrokiem pod workowatym topem. Jacob wy dostał swój telefon komórkowy i zadzwonił. "Opuść stanowisko. Ona współpracuje." Cisza. "Tak kontynuuj z nim, ale po prostu obserwuj." Spojrzał na mnie; oczy powróciły do ludzkiej szarości. "Wiem, że nie masz pełnej kontroli, kiedy jesteś w rui, ale jeśli zrobisz to ponownie w zamkniętej przestrzeni jak w samochodzie, nie dotrzemy terminów. To oznacza, że następne połączenie, które muszę wykonać, by odwołać snajperów z twoich mężczyzn może nie zostać wykonane na czas. Rozumiesz?"

"Mówisz, że możecie zapomnieć o swojej pracy i po prostu przepieprzylibyśmy terminy natomiast moi chłopcy by umarli."

"To jest dokładnie to, co mówię, więc w najlepszym interesie wszystkich, jeśli utrzymasz to w ukryciu."

"Zrobię co w mojej mocy" powiedziałam i miałam to na myśli. Podałam mu jedną z pochew na nóż. Gdy wziął to ode mnie, oboje uważaliśmy, by nie dotknąć gołą skórą do gołej skóry.

"Spójrz na mnie" powiedział Nicky.

"Nie naciskaj" powiedział Jacob.

"Lwy są dziwne odnośnie słabości; po prostu chcę by zobaczyła. Może gdyby jej bestia wiedziała, nie chciałaby mnie już i moc nie przemieniłaby się w walkę między nami."

Jacob kiwnął głową. "Dobry pomysł."

"Co jest dobrym pomysłem?" zapytałam.

Nicky uniósł tę długą opadającą blond grzywkę z prawej strony twarzy. Nie miał prawego oka. Wypalone blizny wędrowały ponad pustym oczodołem, pieścił krawędź policzka i pokrywały miejsce, gdzie powinna znajdować się prawa brew. Patrzyłam, bo wydawał się tego ode mnie chcieć. Nie odwracałam wzroku, bo dzieliłam moje łóżko z wampirem, który czynił wygląd blizn Nicky'ego dziecięcą zabawą, choć to całe zniszczenie oka było gorsze. Asher miał wszystkie części, które powinien mieć; tylko niektóre z nich zostały otulone bliznami po oparzeniach.

Nicky mrugnął na mnie jednym wielkim niebieskim okiem, pozwalając włosom opaść z powrotem na swoje miejsce, i w ten sposób to zostało ukryte. "Większość kobiet, zwłaszcza kobiet, wygląda na zniesmaczone lub przestraszone. Ty tak nie wyglądasz."

Wzruszyłam ramionami. "Jeśli znasz każdego w moim łóżku, to wiesz, że blizny nie stanowią dla mnie przeszkody."

"Masz na myśli wampira z bliznami po wodzie święconej" powiedział.

Przytaknęłam.

Zdawał się myśleć o tym przez kilka sekund, po czym skinął głową. "Jak sądzę widziałas gorsze."

"Nie chodzi o gorsze, Nicky; chodzi o to, że blizna jest po prostu kolejną częścią ciebie. Nie jest zła, nie jest dobra, to po prostu ty." Wyciągnęłam moją lewą rękę, więc ukazało się płaskie ramię. Wskazałam na wypukłą bliznę na zgięciu. "Wampir". Dotknęłam następnie śladów pazurów. "Zmiennokształtna wiedźma." Powiodłam po ranie od noża, która składała się w wypaloną w kształcie krzyża bliznę, trochę teraz krzywą. "Nóż i oparzenie oba zarówno od ludzkich sług różnych wampirzych mistrzów." Dotknęłam płaskiej, gładkiej blizny w górnej części ramienia. "Postrzeliła mnie dziewczyna złego gościa." Gdybym się nie obawiała błysnąć pochwą noża pod moim topem, pokazałabym mu swoją bliznę na obojczyku. "Mam kilka innych, ale musielibyśmy być lepszymi przyjaciółmi żeby ci pokazała."

Studiował moją twarz. "Większość lwołaczycy samicy nie chce jednookiego partnera."

"To stara blizna" powiedziałam. "Zakładam, że już to sobie zrekompensowałaś."

Pokiwał głową. "Ale mam niewidomą stronę w obu formach; to jest problem w walce."

"Toczę moje własne bitwy przez większość czasu."

Uśmiechnął się. "To dlatego nie masz jeszcze partnera i dlatego twoja lwica jest w okresie rui. Gdybyś wybrała partnera, to by się nie wydarzyło."

Porozmawiałabym z naszymi lokalnymi lwami o pominięciu tej części ale, w ich obronie, nie uwierzyłabym im. Pomyślałabym po prostu, że to Haven próbuje wrócić do moich majątek po kłótni, jaką mieliśmy. Nie, nie mogłam obarczać ich odpowiedzialnością za to.

"To nie tylko ruja" odpowiedział Jacob "To jest cholernie potężna ruja. Żadna samica nigdy mnie tak nie zatraciła."

"Więc żaden z was również nie ma partnerki" powiedziałam.

"Ona ma rację, to nie jest tylko jej wybredność, że tak się stało."

"Powszechnie wiadomo, że mężczyzna w pewnym wieku i z majątkiem potrzebuje żony" powiedziałam.

"Czy ty właśnie zacytowałaś Dumę i Upředzenie?" zapytał Jacob.

"Chyba tak, żenujące, przepraszam."

"Nie wiedziałbym co to za książka lub kogo cytowałaś" powiedział Nicky i jakby nie był z tego zadowolony.

"Ale ja rozumiem o co ci chodzi z cytatem" odpowiedział Jacob; "Moje włosy zaczynają siwieć a nigdy nie wziąłem prawdziwej partnerki. Nigdy nie zaangażowałem się w terytorium a moje stado to sami mężczyźni, za wyjątkiem jednego, a ona nie leci na facetów, więc to nie jest problem."

"Za dużo podróżujemy dla kobiet i dzieci" powiedział Nicky.

Jacob pokiwał głową. "To jest to, co sobie powtarzam. Teraz wsiadaj, Anito. Wciąż mamy zadanie do wykonania. Pamiętaj, co powiedziałem na temat kontrolowania twojej strony problemu. Nic, co moglibyśmy zrobić, nie byłoby warte życia twoich kochanków."

"Zgoda" powiedziałam.

Podał mi żakiet. Wsunęłam go z powrotem na pusta naramienna uprząż, ale wciąż miałam duży nóż w dolnej części mojego kręgosłupa. Przytrzymał dla mnie drzwi pasażera, a ja nie oprotkowałam tej rycerskości, choć w tych okolicznościach wydawało się to dziwniejsze niż zwykle. Nicky usiadł za mną i oparł się o tył mojego fotela. "Życzyłbym sobie, byś nie była pracą, Anito."

"Ja też" powiedziałam i miałam to na myśli, choć prawdopodobnie nie z tego samego powodu co on.

Jacob usiadł za kierownicą i powiedział: "Zapnij pasy; to spowolniłoby cię na kilka sekund, jeśli zdecydujesz się zrobić coś głupiego."

Zapięłam. "Więc idziemy zgodnie z twoim planem?"

"Tak" powiedział "nic się nie zmieniło."

"Więc nadal zabijesz ludzi, których kocham, jeśli nie wskrzeszę zmarłego dla twego klienta?"

"Tak" powiedział.

"Tak" powiedział za mną Nicky.

"Więc mamy jasność" powiedziałam.

Jacob uruchomił silnik. "Taa, mamy jasność. Zabijesz nas, jeśli będziesz mogła i jeśli zdobędziesz pewność, że to nie doprowadzi do śmierci twoich ludzi. My zabijemy ciebie, jeśli nas do tego zmusisz."

"Wspaniale" powiedziałam, "zatem wszyscy znamy reguły."

"Dlaczego nie jesteś wystraszona?" szepnął za mną Nicky.

"Bycie wystraszoną nie pomoże."

"Ludzie są odważni, ale zawsze można wyczuć strach, posmakować ich przyspieszających serc. Ale nie u ciebie. Naprawdę nie masz żadnej z tych rzeczy."

"Jeśli się boję, albo wkurzam, to mój puls wzrasta, a moje serce galopuje i wzrasta mi ciśnienie i trudniej jest kontrolować bestie. Jacob był jasny; nie mogę sobie pozwolić na utratę kontroli z wami w samochodzie."

"Więc, ponieważ musisz się kontrolować, to będziesz, ot tak" powiedział.

"Właśnie tak" powiedziałam i patrzyłam gdzie jechał Jacob więc jeśli przeżyłabym całą noc, mogłam zabrać policję z powrotem do klienta i aresztować jego, lub jej dupę.

"Gdybym wiedział czym byłaś, moglibyśmy nie przyjąć pracy" powiedział Jacob.

"Miła myśl, ale to naprawdę nie pomoże nam wybrnąć, prawda?"

"Nie, wzięliśmy pieniądze klienta, musimy cię dostarczyć."

"Więc to dla mnie bez znaczenia, czy czujesz się winny, czy nie, Jacob. W rzeczywistości, myślę, że jest gorzej, że zamierzasz być może zabić ludzi, których kocham, ludzi, którzy tworzą moje stado i może mnie zabić i żałujesz, ale tak czy siak musisz to zrobić. To nie honor, Jacob, to sumienie pozwala wiedzieć, że robisz coś złego."

"To nie jest moje sumienie, Anito, to moje libido, moje zwierzę, a ono nie ma sumienia."

Miał rację co do tego, ale wiedziałam też, że zwierzołaki nie są tylko zwierzętami. Tam jest osoba i tam jest sumienie. Bestia zazwyczaj nie dba o to i mogłaby zrobić straszne rzeczy, z którymi trudno później byłoby ci żyć, ale tym razem bestie Jacoba i Nicky'ego były po tej samej stronie co ich sumienia. To dało mi nadzieję i przekląłam to, bo nadzieja będzie

utrzymywać cię przy życiu, tak, ale także doprowadzi cię do śmierci na gorsze sposoby niż cokolwiek co możesz sobie wyobrazić. Nadzieja jest złym przyjacielem gdy mają cię mężczyźni z bronią. Ale moja lwica i ich lwy pożąдали się nawzajem, w pewnym sensie. Ufałam pożądanu. Nadzieja będzie złudna, ale pożądanie jest tym czym jest; to nigdy nie kłamie. Nadzieja będzie trzymać mnie w ufności, ale pożądanie może być bronią, której mogłabym użyć, by ich rozdzielić. Dziel i rządź było strategią od tysięcy lat; jest ku temu powód.



## Rozdział 5

**Tłumaczenie: Alicjasylwia**

**Korekta: Nat\_us**

Pojechaliśmy do bardzo ładnego osiedla w części St. Louis, gdzie ogrody są duże, domy większe. Niektóre z mniejszych ogrodów miało największe domy, jakby właściciele czuli się niepewnie i musieli coś sobie zrekompensować. Podjazd, na który w końcu wjechaliśmy, był długi i rozszerzał się wdzięcznie z drogi do domu, który był tak duży, jak każdy i miał jeden z największych dziedzińców jakie widziałam. Od domu po profesjonalny krajobraz miejsce tchnęło pieniędzmi i dbałością, i nie wydawało się odczuwać potrzeby rekompensowania czegokolwiek. Cały obraz był tak doskonały, że wiedziałeś iż architekt pracował z ogrodnikiem, jakby z krzaków powinien wyskoczyć fotograf jakiegoś magazynu i umieścić to wszystko na okładce.

"Nie czujesz się zaskoczona" powiedział Nicky, gdy wszyscy wysiedliśmy z ich wynajętego wozu.

Po prostu wrzuciłam ramionami.

Jacob zablokował mi drogę na podjazd. Studiował moją twarz. "Znałaś adres klienta, zanim cię tu przywieźliśmy?"

"Nie."

"Kłamiesz?" zapytał.

Zmarszczyłam na niego brwi. "Nie, nie wiem, kim jest twój klient i nie wiedziałam, że zabierzecie mnie ze sobą do jednej z naszych ładniejszych nowobogackich dzielnic. Ale wiedziałam, że to musi być ktoś z wystarczającą ilością pieniędzy, by pozwolić sobie na twój rodzaj pomocy." W chwili, gdy to powiedziałam, stawiałam na Natalie Zell. Żadna kobieta, która chce wskrzesić własnego męża z martwych, by móc porąbać go siekierą a potem zakopać kawałki "żywcem" nie będzie przymykać oczu na małe porwanie i śmierć mężczyzn, których nawet nie znała.

Słyszałam Nicky'ego tuż za mną i walczyłam, by się nie poruszyć spomiędzy nich. Nigdy nie lubiłam gdy moi porywacze mnie otaczali i naprawdę nie lubiłam zmiennokształtnych tak blisko, kiedy mieli zamiar mnie skrzywdzić. "Przytłaczasz mnie, Nicky."

"Pachnie prawdą" powiedział, ale wciąż był zbyt blisko.

Jacob pokiwał głową, ale powiedział "Daj jej trochę miejsca Nicky; nie chcemy przypadkowo zetknąć się ze sobą."

Cofnął się kilka kroków, tak, że kroczyłam za szerokimi plecami Jacoba z Nicky'm podążającym za nami. Nie było żadnych rozmów, żadnych pytań; po prostu szliśmy do drzwi wejściowych. Miło, że klient nie kazał nam skorzystać z wejścia dla służby. Czy rezydencje mają w tych czasach wejścia dla służby?

"Żadnych pytań" powiedział Nicky.

"Nie" powiedziałam.

"Większość ludzi miałaby pytania, zwłaszcza kobiety. One zawsze mówią zbyt wiele."

Jacob zadzwonił do drzwi, co wydało bogaty, melodyjny dźwięk w głębi domu.

"Masz w zwyczaju porywać kobiety?"

"Praca to praca" powiedział.

"Oczywiście" powiedziałam. Czekaliśmy w melodii śpiewu ptaków i czyimś ogrodniku w oddali używającym dużej kosiarki.

"One gadają, ponieważ są nerwowe" powiedział.

"Jedynym gadającym jesteś ty, Nicky" powiedziałam.

"Nie jestem nerwowy" powiedział, ale to było zbyt szybkie zaprzeczenie, a jego głos miał ten ton.

"Kłamca" powiedziałam cicho.

"Odpuść Nicky" powiedział Jacob. Wyprostował się ledwie trochę i wiedziałam, że usłyszał coś, czego ja nie. Chwilę później drzwi otworzyły się i wpatrywałam się w Tony'ego Benningtona.

Teraz byłam zaskoczona. "Skurwysyn" powiedziałam. Wydawał się o wiele bardziej normalny niż Natalie Zell. Po prostu kolejny pogrążony w smutku mąż próbujący targować się z Bogiem, by odzyskać swą żonę, ale myślę, że kiedy Bóg nie słuchał, targował się z kimś innym, czymś nieco poniżej nieba. Kiedy Bóg cię ignoruje, diabeł zaczyna dobrze wyglądać.

"Tak lepiej" powiedział Nicky. "Naprawdę nie wiedziałaś." Ale powiedział to cicho zza mnie i nie jestem pewna, czy "klient" go usłyszał. Nie obchodziło mnie to.

"Witaj w moim domu, pani Blake." Faktycznie wykonał ten zamaszty gest zapraszając nas do środka. Walczyłam z naprawdę poważną ochotą walnięcia go w szczękę.

Nicky chwycił moją prawą rękę; żakiet i rękawiczki powstrzymały nas od dotykania gołej skóry, ale jego uścisk był mocny. Pochylił się i szepnął "Bicie klienta nie pomoże."

"Widziałaś jak się napięłam" odszepnęłam.

"Tak."

Zacząłam protestować, że tak naprawdę nie miałam zamiaru uderzyć Benningtona, ale nie byłam pewna, czy to prawda. Chciałam go zranić; naprawdę tego chciałam. Najwyraźniej całe nerwy i strach, których nie pozwalałam sobie czuć, gdy jechaliśmy, przełożyły się na przemoc. Pyszenie, to mi kurewsko odpowiadało.

Oczywiście, z moim gniewem lwica zaczęła przesuwać na przód w metaforycznej trawie, w której pozostawała przyczajona. Musiałam zamknąć oczy i skupić się na moim oddechu. Wdech, wydech, powolny, zrównoważony; kontrolujesz oddech i kontrolujesz emocje. Kiedy pomyślałam, że mogę spojrzeć na Benningtona nie chcąc go uderzyć, otworzyłam oczy.

Patrzył na mnie, a jego szare oczy były niepewne, jak u kogoś, kto kupił psa, ale nie zrobił rozeznania, a teraz pies usiłował zjeść kota.

"Rozumiem twoją złość na mnie, pani Blake. Jest mi naprawdę przykro, że musiało do tego dojść."

Było to echo tego, co mu powiedziałam, w moim biurze. Było mi naprawdę przykro z powodu jego utraty; naprawdę przykro, że nie mogłam mu pomóc. Echo nie pomogło mi powstrzymać gniewu; ponownie zapłonął, a ja poczułam rękę Nicky'ego zaciskającą się znowu na moim ramieniu. To pomogło mi przypomnieć, że moja kontrola była wszystkim, co stało między moimi kochankami a kulą snajpera. Musiałam trzymać się dla nich w kupie.

"Chcesz żebym wskrzesiła twoją żonę jako zombie" powiedziałam, a mój głos był zupełnie pusty. Zacząłam zsuwać się wewnątrz siebie, zmierzając do tego spokojnego miejsca, do którego przechodziłam kiedy zabiłam kogoś nie w wymianie ognia, ale gdy spoglądałam wzdłuż lufy pistoletu i naciskałam na spust bez myśli i czasu, by zmienić zdanie. Kiedy zdecydowałam się odebrać komuś życie, nawet jeśli była okazja, by go uratować, w mojej głowie było cicho. Kiedy uznałam, że ktoś zasłużył na śmierć, a moje sumienie było czyste. Miałam teraz jeden z tych momentów i to pomogło przegonić gorączkę lwów. To było zimne miejsce, miejsce gdzie odchodziłam, kiedy zabijałam.

Wyobraziłam sobie Benningtona martwego z moją kulą w czole i to dało mi komfort. Pomogło mi się uśmiechnąć i zachować spokój.

Nicky mnie puścił. "Jest spokojna."

"Taa" powiedział Jacob "spokojna na sposób Silasa." Studiował moją twarz i to nie metafizyczne zdolności pozwoliły mu zrozumieć moją minę i spokój w moich oczach.

"Porównujesz ją do Silasa" powiedział Nicky. "Cholera."

Nie wiedziałam, kim był Silas i nie obchodziło mnie to. Prawdopodobnie powinno, ale tak nie było. Zmusiłam się, by poza twarzą Benningtona zobaczyć pokój. Gdy jesteś w

niebezpieczeństwie, wyjścia i wejścia stają się ważne. Pomieszczenie było białe: biały dywan, białe skórzane meble, nieco inny odcień białej ściany. Jakby nie byli w stanie zdecydować się na kolor więc nie wybrali żadnego. Jedynym kolorem w tym białym pokoju był naturalnej wielkości portret żony Benningtona. Była wciąż blond i piękna, ale zdjęcie pokazało, że była typem chudzielca, co oznaczało, że zbyt chuda jak na mój gust, ale nikt mnie nie pytał. Miała na sobie jasną niebieską sukienkę do kostek, która nadawała jej oczom barwę olśniewającego błękitu. Wylegiwała się na ratanowej kanapie, otoczonej bujną tropikalną roślinnością, nieco z nich w szkarłacie i różowych kwiatach. To był jedyny kolor w całej tej białości. Wisiała nad pokojem jak jakaś bogini z niebios, a może ze świątyni. Jezu.

Jako wyjścia były ogromne szklane drzwi po jednej stronie kominka i kilka z nich rozproszonych w dolnej połowie otwartej wielkiej sali. Był jeden korytarz, który prowadził głębiej w dół i ogromne schody prowadzące w górę.

Nicky nachylił się i szepnął "Nie kłopotz się rozeznanie pokoju, Anito."

Nawet na niego nie popatrzyłam, jakbym nie wiedziała, co miał na myśli, ale nie podobało mi się, jak zaalarmowane były odnośnie moich działań oba lwy. Zanosilo się na ograniczenie moich szans.

"Czy twój mężczyzna nabył to, czego potrzebujemy na dzisiejszy wieczór?" zapytał Bennington patrząc na Jacoba.

"Silas to załatwi."

"Płacę ci dużo pieniędzy, panie Leon."

Postanowiłam pocwaniakować; w razie wątpliwości, zawsze jest taka możliwość.

"Leon" powiedziałam "to nie jest twoje prawdziwe nazwisko."

Posłał mi nieprzyjemne spojrzenie tych jego bladych oczu.

Uśmiechnęłam się do niego, będąc w stanie to zrobić, bo uspokoiliam się obrazami przemocy. To opróżniło mój umysł wystarczająco, by się rozejrzeć po pokoju i pomyśleć. Nie jest to technika, jakiej uczą was w szkole biznesu, ale to na mnie działa.

"Tak się dziś nazywam."

"Co jest nie tak z Leonem jako jego nazwiskiem?" zapytał Bennington.

"Bazuje na łacińskim słowie *leo*, co oznacza 'lew'. Nie sądzisz, że to zabawne? Bo ja myślę, że to cholernie zabawne."

"Myślę, że podobało mi się bardziej, kiedy nie gadaliście" powiedział Jacob.

"Oni mają świetne rekomendacje, pani Blake."

"Kazałeś im obserwować mnie i moich chłopaków kilka dni, zanim przyszedłeś do mojego biura. Wynająłeś ich zanim cię odrzuciłam." Gniew próbował rozbłysnąć ponownie i

musiałam spowolnić nieco oddech, skoncentrować się na moim pulsie. Ponownie wyobrażałam go sobie martwego, ale gniew chciał go martwego wcześniej i to było przemawiające zwierzę. *Zabij go teraz, zjedz go teraz, po co czekać?* Zwierzęta są bardzo zainteresowane natychmiastową gratyfikacją.

"Mówiłem ci, pani Blake, że cię sprawdzałem. Wszystko, czego się o tobie dowiedziałem mówiło, że odrzuciłabyś mnie, więc miałem na miejscu ewentualność."

"Ewentualność. W ten sposób nazywają porwanie i morderców do wynajęcia w tych czasach?"

Wzdrygnął się trochę wokół swoich oczu, jakby to było zbyt dosadne dla jego wrażliwości. "Naprawdę mam nadzieję, że do tego nie dojdzie, pani Blake. Jeśli wskrzesisz dla mnie moją żonę, żadna krzywda nie spotka mężczyzn, których kochasz. Wrócisz do swojego życia a ja wrócę do mojego."

Spojrzałam na Jacoba. "On może być amatorem, ale ty nie jesteś. Jak zamierzasz stworzyć bezpieczne warunki powrotu dla nas wszystkich do naszego życia? "

"Dlaczego wszyscy nie usiadzimy" powiedział.

Bennington wyjąkał "Oczywiście, oczywiście, jakaż nieuprzejmość z mojej strony, mam na myśli..." Urwał, jakby właśnie usłyszał siebie, albo nie wiedział, jak zakończyć zdanie.

"Zawsze trudno jest wiedzieć, jak być uprzejmym dla swoich ofiar, prawda, Tony?"

"Siadaj, Anito" powiedział Jacob, a jego ton sugerował, że jeśli nie usiądę, on pomoże mi to zrobić.

"Ponownie się spięła. Chce walczyć. Nie możemy sobie pozwolić na pozowanie, Jacob," powiedział Nicky.

Przyszła kolej na Jacoba, by policzyć do dziesięciu.

"Czy coś pominąłem?" powiedział Bennington.

"Mnóstwo" powiedziałam, uśmiechając się słodko.

"Niech wszyscy usiądą i zastanówmy się, jak zamierzamy to przeżyć" powiedział Jacob głosem, który był rozsądny, nawet przyjemny. Zastanawiałam się, jakiej wizualizacji użył, by zyskać kontrolę. Wyobraził sobie ranienie mnie, zabijanie?

Ale wszyscy usiedliśmy w olbrzymim wspaniałym pokoju, który najbardziej współczesne domy mają jako pokoje dzienne. Nie podobają mi się one, są zbyt otwarte. Są absolutnie niemożliwe do obrony i wydają się być zaprojektowane, by ułatwić zadanie włamywaczom. Ten pokój był osobliwie taki, zwłaszcza z dużymi schodami zagarniającymi jedną stronę z otwarcie-odgrodzonym korytarzem, który przecinał na przełaj całą długość ogromnej przestrzeni. Wraz ze wszystkimi rozmowami o snajperach to czyniło mnie

szczególnie niezadowoloną z planu piętra. Wiedziałam, że nikogo tam nie było, ale to po prostu nie jest komfortowy pokój, gdy wiedziałeś, że ludzie naprawdę koniecznie chcieli cię dopaść. Oczywiście, ludzie mnie dopadli skoro patrzyli na mnie siedzącą na białych skórzanych meblach. Był tajemniczy Silas i jego zlecenie, którego nie dokończył, ale w tym momencie przede mną było wystarczająco wrogów; nie musiałam ich pożycząć.

"Zamierzamy po prostu poczekać tutaj na telefon Silasa, a następnie spakujemy manatki i udamy się na cmentarz" powiedział Jacob.

Bennington dodał "Pogrzebałem ją, bo odkryłem, że większość animatorów potrzebuje grobu zamiast mauzoleum."

"Bardzo przemyślanie" powiedziałam i nie starałam się powstrzymać gniewu w moim głosie.

"Jestem rozsądny, pani Blake. Mogłem skłonić ich do zabicia twojego pierwszego chłopaka, Callahana, jako zachętę do współpracy. Ty, w przeciwieństwie do mnie, masz zapasowych."

"Oni są ludźmi, a nie zapasowymi oponami na nagły wypadek." Gniew wzrósł o kolejny stopień i musiałam znów kontrolować oddech, ponownie liczyć. Lwica zaczęła się niecierpliwie w wysokiej trawie. *Mogłyśmy go zabić, zanim mogliby nas powstrzymać.* Miała rację, a jeśli bym go zabiła wtedy pieniądze przepadną. To był ciekawy pomysł.

"Myślisz nad czymś, Anito. Widzę to w układzie twoich ramion, w sposobie, w jaki znieruchomiałaś. Cokolwiek to jest, nie rób tego" powiedział Jacob.

Kłopotem ze zwierzołakami, będącymi również profesjonalnymi złoczyńcami było to, że bardzo trudno ich zaskoczyć. Jedynym sposobem na to było podjęcie działania, zanim naprawdę o tym pomyślisz, tak jak w sztukach walki. Widzisz swoje odślonięcie i reagujesz, bo podjąłeś już decyzję o skrzywdzeniu ich, zanim zacznie się walka. Gdybym zabiła Benningtona, byłiby profesjonalni i po prostu zatrzymali to wszystko, czy zabiliby przynajmniej jednego z moich kochanków jako nauczkę? Dopóki musiałam odpowiedzieć na to pytanie, czy śmiem zabić Benningtona jeśli nadarzy się okazja?

Jacob usiadł na kanapie obok mnie, z ręką na oparciu, jakbyśmy byli parą. Odchyliłam się poza dotyk ramienia. Mógł pomyśleć, że byłam nieprzyjazna, ale nie chciałam, żeby poczuł rękę noża pod koszulką. Dzięki zbyt przyjaznym lwom miałam pozostawioną jedną broń; nie chciałam tego stracić.

Pochylił się i przemówił cicho. "O czymkolwiek myślisz, to nie zadziała. Mamy snajpera na wszystkich trzech z nich. Zameldują się jak każdy mężczyzna wyjdzie dzisiaj na

zewnątrz po raz pierwszy. Będą podążać za nimi, a jeśli okresowo się nie odezwiemy, zabiją ich."

"Rozumiem to" powiedziałam, ale część mnie odnotowała fakt, że powiedział *my*. Jacob nie musiał być tym, który wykona połączenie telefoniczne do strzelców. Nicky mógłby to zrobić. Potrzebowałam tylko jednego z nich żywego i po mojej stronie. Próbowałam oddychać obok gniewu i tej krawędzi strachu, która chciała przeze mnie krzyżeć. Musiałam myśleć, co oznaczało, że ani gniew, ani strach nie był moim przyjacielem. Strach będzie utrzymywał cię przy życiu, a gniew czasami pomoże ci w walce, ale kiedy przyjdzie do planowania działań nie potrzebujesz żadnych emocji. Bądź pusty, bądź spokojny i myśl.

"Przykro mi, pani Blake, że cię zmuszam, ale chcę, by kobieta, którą kocham wróciła, rozumiesz to."

"Zrobię co w mojej mocy, ale to nadal będzie tylko zombie. Bez względu na to, jak żywo będzie wyglądała, kiedy po raz pierwszy ją zobaczysz, to nie może trwać, panie Bennington."

"Powiedziano mi, że jest jeden zbiór okoliczności, w których niedawno zmarły może być wskrzeszony jako zombie, ale pozostać nienaruszony."

"Jeśli tak, to dla mnie nowość." Byłam trochę pochylona do przodu, starając się nie pozwolić Jacobowi mnie dotknąć. Z jakiegoś powodu, to kazało mu zbliżyć się do mnie tak, że nasze biodra stykały się na kanapie. Świetnie, to było jak jedna z tych randek, gdzie facet nie szanuje twojej przestrzeni osobistej.

"Panie Bennington," odpowiedział Jacob " Nie chciałbym dzielić się z Anitą zbyt wieloma informacjami. Ona współpracuje, a kiedy Silas odegra swoją rolę udamy się do grobu. Nie musimy mówić o szczegółach."

Wtedy Bennington spojrzał na mnie. To było wrogie. "Wiesz, nie byłem pewny, czy mógłbym się na to zdecydować. Faktycznie pomyślałem, że mogę stracić pierwszą połowę wypłaty i tego nie zrobić, ale potem zobaczyłem zdjęcia twojego lunchu ze swoimi kochankami. Oglądałem twego pana Schuylera i pana Graisona flirtujących. Moja Ilsa lubiała flirtować; w rzeczywistości, kochała to. Kochała uwagę i była zafascynowana zmiennokształtnymi."

Więc wiedział, że była posuwaczką-furtzaków. Po prostu na niego spojrzałam, nie wiedząc, jakich emocji ode mnie oczekiwał. Dałam mu nieczytelną twarz i czekałam by mówił. Był w tym trybie mowy złoczyńcy, w jaki wchodzi jedynie amatorzy.

"Obserwowałem ich pocieszających cię, a potem patrzyłem, jak flirtujesz z kelnerem. Nie oddałabyś mi mojego flirtu, więc wzięłem twoje, a jeśli odbierzesz mi moją Ilse ponownie, ja odbiorę ci na zawsze twoich mężczyzn."

Musiałam naprężyć się do przodu, nie celowo, ponieważ Jacob położył swoje ramię w poprzek moich ramion na wszelki wypadek, ale byłam zbyt skupiona na słowach Benningtona. Zapomniałam na chwilę, że nie chciałam by dotykał moich pleców.

Próbowałam wstać i pochwycił mnie, ale udało mi się stanąć na nogi, lecz Nicky był tuż za mną, ramionami otulając mnie od tyłu i tym razem nie był rozprasany przez hormony lwa. "Co to do diabła jest?"

"Coś dużego, co pominąłeś" powiedział Jacob.

Zmusiłam się, by nie walczyć w uścisku Nicky'ego, ale nie mogłam się nie napinać, lub powstrzymać lwicę od nie chcenia by sponiewierali ją, nas. Miałam moment utraty zaimka, i tego warknięcia, które wysączyło się spomiędzy moich uszmińkowanych warg. Wraz z tym w pośpiechu moją skórę obiegło ciepło jak nagła gorączka. Byłam nagle tak gorąca, tak gorąca ale się nie pociłam.

"Jej skóra jest gorąca w dotyku" powiedział Nicky, a jego głos był zduszony, jakby walczył z własnym warkotem.

"Mogę poczuć energię" powiedział Jacob.

Bennington wstał, zbliżył się do mnie, ufając, że Nicky powstrzyma mnie od zranienia go. Nicky zacisnął ręce wokół mojego ciała, przyciskając moje ramiona do moich boków. Trzymał na tyle mocno, że niemal trudno było oddychać. "Chciałaś wiedzieć jaki jest nasz plan odnośnie powrotu do swoich żyć; cóż, możesz wykorzystać energię ludzkiego poświęcenia by podnieść Ilse z martwych. To będzie wystarczająco dużo energii, by uczynić ją piękną na zawsze, moją na zawsze. A kiedy użyjesz morderstwa do wskrzeszania zmarłej, nie możesz nas wydać, bez osobistego narażenia się na karę śmierci."

Znalazłam mój głos. "To jest zadanie, które Silas miał doprowadzić do końca, prawda?"

Nicky zacieśnił chwyt aż wbił pustą kaburę w moje ciało i to zaczynało naprawdę boleć, ale nie zwracałam uwagi; ból pomógł mi myśleć. Pomógł mi nie ulec warczącemu we mnie lwu. Gdybyśmy zabiły Benningtona, druga połowa pieniędzy przepadnie. I byli profesjonalistami. Nie sądziłam, by zabili nas za darmo. To był plan, a poza tym chciałyśmy go martwego. Trudno jest walczyć z wewnętrzną bestią, gdy się z nią zgadzasz.

Lwica przestała warować w tej długiej metafizycznej lub metaforycznej trawie i zaczęła biec w pełni tą ścieżką wewnątrz mnie. Była złotym rozmyciem przemieszczającym się przeze mnie.



"Walcz z tym" powiedział mi do ucha Nicky.

Spojrzałam na Benningtona. "Czemu?"

Jacob był przede mną, blokując mój widok na Benningtona. "Bo jeśli się przemienisz nie możesz wskrzeszać umarłych i nie będziesz dla nas użyteczna. Nie sprawiaj byśmy cię zabili, Anito"

Nicky przemówił przez zaciśnięte zęby, jakby trzymanie mnie w ramionach zaczynało być wysiłkiem. "Nie sprawiaj byśmy zabili twoich mężczyzn."

"Spójrz na mnie, Anito!"

Ale wszystkim, co mogłam zobaczyć, było rozmycie złota i po raz pierwszy nie chciałam stawiać ściany między nią a mną. Po raz pierwszy potrzebowałam pomocy i przyjąłabym ją.

Jacob chwycił moją twarz, zmusił mnie bym patrzyła na niego, ale także dotknął gołą skórą do gołej skóry. Warknęłam na niego, a złote rozmycie zwoleło. Zwoleło i wrzasnęło przeze mnie tak, że moje ciało zawibrowało przy dźwiękach jej wściekłości, jej potrzeby, jej głodu.

"Boże, ona tak dobrze pachnie" powiedział Nicky.

"Nie zaczynaj" powiedział Jacob, ale wciąż dotykał mojej twarzy, a jego spojrzenie było niepewne, jakby słuchał rzeczy, których nie słyszałam. Jego lew też z nim rozmawiał. Czy to pomoże mi wymusić ich przemianę?

Jacob powiedział: "Wyjdź, Bennington, wyjdź dopóki cię nie zawołamy. Ona nie jest bezpieczna."

Lwica krzyknęła ponownie, a dźwięk wyszedł z mojego gardła. To bolało, jakby dźwięk potrzebował większego gardła, innych ust i przetarł niewyszkolone rzeczy, które nigdy nie powinny były utrzymać dźwięku.

Jacob miał zagubiony wyraz twarzy. "Może potrafisz podnieść nasze zwierzęta, ale jeśli to zrobisz napadniemy na siebie i albo będziemy walczyć, albo obaj będziemy cię pieprzyć. Tak czy inaczej możemy nie słyszeć telefonów. Możemy przegapić odwołanie naszych strzelców z twoich ludzi. Mogą ich zabić nie dlatego, że tego chcemy, ale ponieważ przegapiliśmy połączenie."

Nicky odetchnął przy moich włosach "Zamroź swoją bestię Anito, proszę." Trzymał mnie wystarczająco ciasno, że wiedziałam, iż jego ciało było szczęśliwe będąc do mnie dociskane. Miał na myśli to *proszę*.

Moja skóra stała się tak gorąca, ale nie czułam się źle jak przy gorączce; to było wspaniałe. Część mnie zastanawiała się jak to może być w końcu poddać się i przemienić, ale nie dzisiaj. Nie mogłam pozwolić sobie dzisiaj na myślenie o tym.

Telefon Jacoba zaczął dzwonić, jakby na zawołanie. Spojrzał na mnie. "Muszę odebrać a ty musisz odzyskać kontrolę." Trzymał uścisk na mojej twarzy, ale wykorzystał swoją drugą rękę, by wydostać swój telefon z kieszeni.

Oglądał moją twarz jakby chciał ją zapamiętać, ale mówił: "Zaprzestać, po prostu podążać i obserwować" Zaczął odkładać telefon, ale znowu zadzwonił. "Taa, nie, tylko obserwować, tylko śledzić. Ustąpić aż do dalszych rozkazów."

Zdałam sobie sprawę, że były trzy połączenia. Wszyscy z nich byli bezpieczni, chyba, że Jacob oddzwoni i każe im do nich strzelać. Jego śmierć lub niezdolność do wykonania telefonu zaradziłyby temu.

"Ochłoń" powiedział Nicky "ochłoń, do cholery." Jego słowa miały sens, ale zaczynał wachać moje włosy. Lwica zwolniła i pozostała wężąc. Osiadłam biodrami na Nicky'm, tylko troszeczkę. Wydał cichy nieartykułowany dźwięk.

"Cholera" powiedział Jacob. Przeniósł swoją wolną rękę na moją szyję, aż znalazł rękojeść dużego noża pod moimi włosami i żakietem. Złapał garść moich włosów, przesuwając je z drogi, gdy wyciągnął nóż. Nicky cofnął się wystarczająco, żeby to zrobić. Wielkość ostrza popsuła ich amory w większym stopniu niż cokolwiek innego, co mogłam zrobić.

Jacob przytrzymał je pod światło. Błyszczało, a krawędź była tak ostra jak to wyglądało. "To jest tak duże jak jej przedramię; Jak do kurwy to przegapiłeś?"

Nicky zamrugał na ostrze. "Przeszukiwałem ją, kiedy lwica robiła to coś. Mój błąd."

Jacob westchnął i opuścił ostrze. Nie mogłam odczytać wyrazu jego twarzy. To był częściowy smutek, a częściowo coś innego. "W porządku, Nicky. Nigdy nie byłeś wokół Reginy, kiedy ona jest w rui. Stado może rozerwać się na strzępy, zanim ona wybierze partnera."

Lwica przewróciła się na plecy, przewracając na ziemię jak każdy kot. To sprawiło, że wiłam się przed Nicky'm, a on nie do końca zwalczał uczucie. Miałam zamiar stracić kontrolę a seks byłby najmniejszym z tego, co mogliśmy zrobić. Staralam się myśleć.

"Moje pierwsze Stado zginęło w ten sposób, ponieważ Regina chciała najsilniejszego Rexa, więc czekała na zwycięzcę. Obiecałem sobie trzymać moich ludzi z dala od takiego gówna."

Nicky zmienił chwyt, pozwalając mi mieć wolne ramiona, unosząc mnie w pasie, odrywając mnie od ziemi. Moje ręce poszły do jego ramienia, trzymając, ale nie walcząc. Byłam rozbrojona. Co mogłoby mi pomóc? Co pomogłoby mi ich zatrzymać? To znaczy, jestem dobra w seksie, albo tak mawiali mi mężczyźni w moim życiu, ale czy wystarczająco dobra, by odrzucili kupę kasy i zdradzili swoich innych ludzi? Nie byłam tak dobra. Nikt nie był tak dobry. Jeśli seks nie mógłby mi pomóc, musiałam powstrzymać to, co się dzieje. *Ochłoń*, powiedział. Próbowałam wezwać nekromancję, jak w restauracji, ale lew był zbyt głośny w mojej głowie.

Mogłam poczuć zapach lwa. Myślę, że to był Nicky ale jakby świat tonął w gęstym piźmie. Nie mogłam przy tym oddychać. Nie chciałam zimnej krwi, chciałam gorącej.

Nicky opadł na skórzaną kanapę ze mną pod sobą. Różnica wzrostu oznaczała, że nie przygotowywał się do niczego, ale ręce wsunął pod moją spódnicę, a ja z trudem wyszarpnęłam się spod niego, rozkładając się na dywanie. Nicky został na kanapie, wpatrując się we mnie jednym szerokim okiem, jego oddech był ciężki.

Odczołgałam się do tyłu, z dala od niego, a on mi pozwolił, ale zapomniałam o drugim lwie. To było zbyt nieostrożne by dało się wyrazić słowami ale nie rozumowałam jasno. Lwica pochłonęła to co odpowiadało u mnie za przepływ informacji. Pojęłam w tym momencie, że nie muszę się zmieniać, by stracić samą siebie. Przeczołgałam się przez nogi Jacoba i ruszyłam do przodu, ale sięgnął w dół, chwycił moje ramię i podciągnął mnie na nogi. Nagle wpatrywałam się w jego twarz z odległości centymetrów, gdy pochylił ku mnie to wysokie ciało. Powiedział "O, Boże." To było raczej wołanie o pomoc, niż dźwięk pasji.

Czułam ruch jego drugiego ramienia i zablokowałam go bez zastanowienia. Moja ręka prześlędziła w dół jego rękę, by znaleźć mój nóż. "Czy to naprawdę to, co chcesz we mnie wbić, Jacob?"

Przełknął tak ciężko, że zabrzmiało boleśnie. "Nie rób tego."

"Najpierw ty" wyszeptałam.

"Co?"

"Odwołaj swoje koty, nie zgarniaj drugiej połowy pieniędzy Benningtona."

Potrząsnął głową. "Nie jesteś jeszcze moją królową."

Nicky przeszedł za mnie, przesunął dłońmi po moich plecach. Jacob warknął na niego, ale młodszy mężczyzna powiedział "Nie musimy walczyć. Ona dobrze się dzieli." Osadził się we mnie od tyłu, przepychając mnie na Jacoba. Nagle byłam trzymana pomiędzy nimi obojgiem i obydwaj byli twardzi i gotowi. Nie mogłam nic poradzić poza reakcją na to, wijąc

się pomiędzy nimi. Jacob odciągnął mnie od innego mężczyzny i powiedział "Jestem Rexem tego stada. Ja się nie dzielę."

"To zniszczyło twoją pierwszą grupę" powiedział Nicky. "Niczego się z tego nie nauczyłeś?"

"Nauczyłem się, że jeśli jesteś królem, to bądź królem." Pocałował mnie, twardo i ostro, tak, że musiałam otworzyć usta, wpuszczając go do środka, albo pokaleczyłby mi wargi o moje zęby. Cały był dłońmi i ustami i potrzebą. Moja lwica go nie lubiła. Warknęła w mojej głowie. *Nie dzieli się*; stado było za dzieleniem. Moje życie było za dzieleniem. Grupa znaczyła więcej niż cokolwiek innego. Grupa musiała przeżyć.

Odepchnęłam go na tyle, by przerwać pocałunek. Warknęłam mu w twarz. "Sama sobą rządę! Nie potrzebuję innego króla."

Coś uderzyło w niego i miałam oddech, by sobie uświadomić, że to był Nicky, a potem potoczyli się po ziemi walcząc naprawdę. Nie zostałam by oglądać. Jacob upuścił mój wielki nóż. Podniosłam go i pobiegłam do drzwi, za którymi zniknął Bennington. Jeśliby umarł, zadanie umarłoby razem z nim. To mi odpowiadało.

Lew ryknął za mną, ale nie spojrzałam wstecz, by zobaczyć, kto to był, tylko użyłam prędkości, którą dawały mi moje bestie i biegłam. Miałam prędkość, ale nie wszystkie zmysły, więc miałam chwilę, nim otworzyły się drzwi i wpatrywałam się w wysokiego, ciemnowłosego mężczyznę. Pachniał lwem. Ostrze uderzyło w rozmyciu srebra. Działanie było tak wysunięte przed myślenie, że rozciąłam go od żeber do pasa i zaczęłam unosić nóż do drugiego uderzenia, gdy jego pięść uderzyła we mnie. Udało mi się nieco cofnąć, ale prędkość była zbyt duża, a ja zbyt zaangażowana w posuwanie się naprzód. Jego pięść rozmyła się i uderzył mnie w twarz. To było jak uderzenie kijem baseballowym: ciśnienie, pęd, żadnego bólu, po prostu stop. Wnętrze mojej głowy po prostu się zatrzymało jakby mój mózg wbiegł w ścianę. Nie było nawet czasu, by pomyśleć, *Och, on mnie uderzył*. To był po prostu cios i byłam na dole. Światła zgasły a ja z nimi.

## Rozdział 6

**Tłumaczenie: Alicjasylwia**

**Korekta: Nat\_us**

Pierwszym odczuciem jakie miałam była naga ziemia pod moimi rękami. Ziemia była chłodna poprzez pończochy pod moimi udami. Czułam ściany wokół mnie, to uczucie zamknięcia, ale była nie wiatru jakby gdzieś tam było otwarte okno. Wiatr niósł zapach drzew i traw. Ziemia pachniała świeżo i chłodno. Odzywało się kilka nocnych owadów, ospale w wyjątkowo niskich letnich temperaturach. Zaczepnęłam większy oddech i poczułam zapach mydła i wody po goleniu, a pod tym łaskoczący w nosie zapach lwa. To sprawiło, że otworzyłam oczy na spadzisty dach szopy. Okno nade mną było częściowo uszkodzone i między deskami na ścianach było mnóstwo szczelin, więc wiatr przewiewał przez to do woli. Słyszałam wiatr w wysokich drzewach, wysoko ponad nami. Wyżej wiał mocniej. Spodziewałam się, że niezależnie, który lwołak mnie pilnował coś mi powie, ale musiałam powoli odwrócić głowę, by znaleźć Nicky'ego siedzącego obok mnie w ciemności. Miał kolana podciągnięte do piersi, obejmował je, spoczywał na nich jego policzki więc zdrowe oko mogło mnie zobaczyć. Księżyc był na tyle jasny, przez rozbite okna, że pozwolił mi ujrzeć go wyraźnie. Jasność tego przypominała mi, że były tylko dwa dni do pełni księżyca. To może być jeden z powodów, że mieli tyle kłopotów z moją bestią. Im bliżej pełni, tym trudniej było kontrolować swoją bestię.

Nicky posłał mały uśmiech. "Dobra, nie jesteś martwa."

"Powinnam być?" zapytałam.

"Kiedy Silas cię uderzył i upadłaś w ten sposób" - wzruszył ramionami - "to była myśl."

"Nawet nie miałam czasu się tym martwić. Był tak szybki."

"Udało ci się przesunąć trochę w bok inaczej trzasnął by ci kark."

Zaczęłam próbować wstać, ale dotknął mojego ramienia. "Poleż nieco dłużej. Jak tylko wstaniesz, będziesz musiała wskrzesić zmarłą. "

"Wygrałaś walkę z Jacobem?"

"To, że niemal umarłaś częściowo to zatrzymało." Uśmiechnął się, nagłą bielą w ciemności. "I musieliśmy pomóc załatać Silasa. Otworzyłaś go odtąd"- usiadł, by móc wykorzystać swoje ciało do demonstracji - "tuż pod żebrami, przez żołądek do górnego jelita. Mogłem zobaczyć jego wnętrzności na zewnątrz. To ostry nóż."

Usłyszałam kroki po szeleszczących liściach i krzywe drzwi się otworzyły, by ukazać cień, który okazał się Jacobem. "To nie tylko ostrze, Nick. Ona wie, jak używać noża." Najwyraźniej również nas usłyszał. Przemierzył klepisko i stanął po drugiej stronie mnie, zbliżając się do nas obojga. Nie podobało mi się to, więc próbowałam usiąść.

"Powoli" powiedział Nicky "byłaś przeważnie martwa całą noc."

Zatrzymałam się w połowie ruchu. "Czy ty właśnie zacytowałeś Narzeczona dla Księcia<sup>1</sup>?"

"Mogę nie być w stanie cytować książek, ale filmy, to mogę zrobić."

"Tym niemniej on ma rację" powiedział Jacob i sięgnął w dół oferując rękę "Poruszaj się powoli; nie ma sposobu, by powiedzieć, na ile jesteś uzdrowiona."

Myślałam o nie przyjmowaniu dłoni, ale nadal potrzebowałam wyjść z tego żywcem ze wszystkimi moimi ludźmi, co oznaczało, że przyjazny był nadal lepszy niż nieprzyjazny. Jego ręka zacisnęła się na mojej i to była tylko ręka. Zamknął swoje tarcze na swą moc, tak mocno, że nic nie wyciekło. Kiedy jesteś tak potężny, jak on był, to jest od groma osłaniania. Mniej potężni, lub początkujący, będą szybciej przeciekać lub bardziej w miarę zbliżania się pełni księżyca. Jacobowi było po prostu trudniej trzymać tak wiele własnych zalet pod korcem. Podniósł mnie delikatnie do pozycji siedzącej. Świat pozostał nieruchomy, ale zaczęło boleć po prawej stronie twarzy od szczęki do skroni, jakby czekało aż usiądę.

Jacob ukląkł obok mnie na jedno kolano, wciąż trzymając mnie za rękę. "Jak odczucia?"

"Moja głowa i twarz bołą, ale szczerze mówiąc jestem zaskoczona, że to nie jest gorsze. Aspiryna byłaby wspaniała."

"Nie, na wypadek gdybyś krwawiła wewnątrz czaszki nie chcesz nic, co rozrzedza krew." Zabrał rękę z powrotem i puściłam go. "Wydajesz się wystarczająco stabilna. Posiedź przez kilka minut, a następnie Nick pomoże ci spróbować wstać. Pójdę ponownie ukoić naszego klienta." Brzmiał na zde gustowanego, ale wyszedł, musząc podnieść wykrzywione drzwi by zamknąć je za sobą. To pozostawiło zarys księżyca niemal po każdej ich stronie. Szopa był tak stara, że mogłabym wyrwać deskę z tyłu i wyjść. Może Nicky był tu ze mną, by zobaczyć, czy nie zrobiłam tego czegoś.

"Gdzie jesteśmy?" zapytałam.

"W starej szopie" powiedział.

Posłałam mu spojrzenie na jakie ten komentarz zasługiwał. To sprawiło, że się uśmiechnął. "Wiesz, co mam na myśli, Nicky."

---

<sup>1</sup> Narzeczona dla księcia – amerykański film przygodowy z 1987 roku na podstawie powieści Williama Goldmana.

"Myślę, że to kiedyś służyło za szopę dozorczy, ale teraz jest to miejsce, by cię ukryć przed widokiem, dopóki nie wydobrzejesz na tyle, by wskrzeszać zmarłej."

Wzięłam głębszy oddech i zdałam sobie sprawę, że poczułam stary marmur. Bywałam wokół niego większość mojego dorosłego życia i to faktycznie miało zapach, jeśli byłeś wystarczająco blisko niego lub wystarczająco przez niego otoczony. "Rozumiem, że to cmentarz, gdzie jest pochowana Ilsa Bennington."

"Skąd wiesz, że jesteśmy na cmentarzu?"

Myślałam o kłamstwie, ale postanowiłam zachować swoje kłamstwa na później. "Czuję nagrobki z marmuru."

Wziął głęboki oddech. "Też to potrafię, ale nie byłem pewien, że ty byś mogła. Nie zmieniasz się, albo tak nam powiedziano. "

"Jeszcze nie" powiedziałam.

"Dlaczego mówisz w ten sposób?"

Wzruszyłam ramionami. "Zawsze jest szansa, że moje ciało dokona w przyszłości przemiany. Moja sytuacja jest zbyt rzadka, by naprawdę na dłuższą metę wiedzieć, co się stanie. Więc, to miejsce, gdzie jest pochowana Ilsa?"

"Tak, znalazł stary, nieuczyszczony żeby nam nie przeszkadzili."

"Taa, bez odpowiednich zezwoleń możesz zostać aresztowany za zakłócenie spokoju zwłokom, albo gorzej." Odwróciłam głowę i ból przybrał na sile jakby niektóre z mięśni lub więzadeł były posiniaczone. Ponieważ powinnam była być martwa, byłam z tym w porządku. Wampirze znaki Jean-Claude'a czyniły mnie cholernie trudną do zabicia. Myśl sprawiła, że zdałam sobie sprawę, że było po zmroku i mogłam osobiście skontaktować się z nim przez myśl.

"Nie będziesz w stanie wykorzystać metafizyki, by skontaktować się z twoim wampirzym mistrzem, ani nikim innym, Anito." Jakby czytał moje myśli, choć byłam prawie pewna, że to tylko zbieg okoliczności.

"Ja nie..." powiedziałam.

"Byłaś silniejsza metafizycznie niż planowaliśmy, więc Jacob wezwał naszą czarownicę. Ona coś zrobiła więc gdy jesteś na tej ziemi nie będziesz w stanie skontaktować się z nikim umysł do umysłu."

"A co jeśli oni próbują się ze mną skontaktować?"

Potrząsnął głową. "Nie, Ellen jest dobra i bardzo dokładna i jesteśmy również ponad dwie godziny od twego miasta. Nawet jeśli twoi faceci się przedrą, nigdy nie będą w stanie

dotrzeć do ciebie na czas, by powstrzymać Jacoba od powiadomienia snajperów, by zakończyli pracę."

To była moja kolej, by spróbować stwierdzić, czy kłamał. Wzięłam głęboki oddech chłodnego, ziemistego powietrza i nie było tam nic. Był tak cichy i pusty jak nieruchoma kałuża wody. To było dziwnie Zen<sup>2</sup> i bardzo niepodobne do większości zmiennokształtnych jakich znałam.

"Poza tym, jeśli Jacob lub Ellen wyczują, że starasz się przebić barierę, którą ona postawiła, to Micah Callahan umrze." Powiedział to prawie bez zmian modulacji i jedynie z minimalnym przyspieszeniem pulsu.

Mój żołądek zacisnął się mocno na ten brak modulacji. Wydawało się gorszym, że nie przeszkadzało mu mówić o zniszczeniu kogoś, kogo kochałam, kogoś, kto był filarem, na którym bazowało moje szczęście. To, że nie miało to dla niego znaczenia zarówno pomagało jak i raniło. Bolało, bo brak emocji może uczynić ludzi trudniejszymi do zmanipulowania a pomagało, bo robiło mnie spokojniejszą, sprawiało, że rozumiałam zasady lub ich brak. Mogłam grać w tę grę.

Walczyłam z pragnieniem poszukiwania bariery, którą nałożyła wiedźma, tak samo jak testowałabym zamknięte drzwi, na wszelki wypadek. Jeśli ta Ellen była taka dobra w tym wszystkim, wyczułaby moją próbę sprawdzania jej barier. Nie mogłam ryzykować, jaka byłaby jej reakcja; gdyby to były prawdziwe drzwi mogłabym prawdopodobnie postukać w nie nieco bez denerwowania moich "strażników", ale jak zastukać odrobinę w metafizyczną barierę? Moje moce polegały raczej bardziej na brutalnej sile niż subtelności. Nie mogłam ryzykować. Nie mogłam ryzykować Micaha w ten sposób. Mój głos wyszedł stabilny; punkt dla mnie. "Nie to, że akurat narzekam, ale dlaczego wciąż grozicie, że zabijecie go pierwszego?"

"On jest po prostu twoim Nimir-Raj; inni są twoimi zwierzętami do przyzwania. Nie jesteśmy pewni, jakie dokładnie moce zyskałaś od swojego wampirzego mistrza, ale jeśli jesteś jakimś rodzajem słabszego wampira, to zabicie zwierzołaków, które zostały z tobą związane może czasami zabić was oboje. Musimy mieć cię żywą byś podniosła zombie, więc Micah idzie pierwszy."

"Jeśli oni umrą..."

"Taa, taa, zabijesz nas wszystkich. Wiem."

"Rozmawiałam, gdy byłam nieprzytomna?"

---

<sup>2</sup> Zen – nurt buddyzmu. Przez zen rozumie się także "spokojny umysł", "kontrolowanie procesu myślenia", "pryswajanie koncepcji". Jest to koncentracja myśli na jednym punkcie i kontemplowanie prawdy życia poprzez praktykę siedzącej medytacji.



"Nie, ale znamy twoją reputację, a jeśli zabijemy kogoś, kogo kochasz nie ma odwrotu, żadnego więcej bycia przyjaciółmi." Rzucił mi bardzo bezpośrednie spojrzenie, zniszczone tylko przez spadek jego jasnej grzywki na jednym boku twarzy. To nadało mu wiecznie młody, frywolny wygląd, jakby nic co wyszło z tej fryzury nie mogło być poważne. Ale ciężar jego jednego oka, twarzy, którą widziałam był bardzo poważny.

"Jeśli zabijecie Micaha to będziecie musieli zabić też mnie, bo wiesz, że jeśli tego nie zrobicie, wytropię cię."

"Taa, Jacob z wielu powodów nie chce cię zabić, ale rozumie, że jeśli niektóre linie się skrzyżują, nie będzie miał innego wyjścia." Oparł się o ścianę szopy. "Drewno jest solidne nawet przy tych wszystkich pęknięciach" powiedział.

"Solidne, czy nie, to nie jest zupełnie bezpieczne więzienie dla mnie. Dlaczego tutaj jesteśmy?"

Jego ręce były luźniejsze na kolanach, gdy powiedział "Jacob boi się, że owdądłaś mną jak prawdziwy wampir. Nigdy wcześniej go nie wyzwałem, Anito, nigdy. Byłem z jego stadem odkąd skończyłem dziewiętnaście lat i nigdy go nie wyzwałem. Chcę cię dotknąć. To znaczy, jesteś piękna i w ogóle, ale to więcej niż to. Moje palce mrowią z potrzeby trzymania ciebie. Co mi zrobiłaś?"

Byłam spokojna tylko na powierzchni; pod spodem był ten bulgoczący strach. Może nie być w stanie powiedzieć czy kłamałam na podstawie zapachu lub języka ciała, ale po co kłamać, gdy prawda to załatwi? "Nie jestem do końca pewna."

Studiował mnie, opierając głowę na kolanach. "Nie wierzę ci."

"Mogłeś wcześniej określić czy kłamałam; nie możesz powiedzieć teraz?"

"Twój puls przyspieszył, kiedy mówiłem o zabiciu twojego Nimir-Raj i boisz się o niego, więc nie, nie mogę powiedzieć." Skrzywił się i poruszył niespokojnie na chłodnej ziemi. "Dlaczego ci to powiedziałem? Powinienem po prostu powiedzieć, że ci nie wierzę i na pewno nie powinienem oferować tak wielu informacji. Dlaczego to zrobiłem? "

"Powiedziałam prawdę, Nicky; nie wiem."

"Mogłabyś kłamać" powiedział.

"Mogłabym" powiedziałam "ale właśnie będziesz musiał wziąć to na wiarę, że nie."

Posłał mi spojrzenie, które nawet w półmroku szopy było jasne. Był to wygląd, który mówił, że nie bierze niczego na wiarę. Wydał dźwięk w połowie między śmiechem i parsknięciem. Wciąż uśmiechając się powiedział "Cóżes mi uczyniła, Anito?"

"Nie wiem" powiedziałam, a moje ciało stało się jeszcze spokojniejsze, bo nikt aktywnie nie próbował zranić mnie lub moich, a ja potrzebowałam zachować nieco adrenaliny na

później. Nie było to świadomą rzeczą; tylko jeśli przemoc nie była natychmiastowa, uspakajałam się.

Jego uśmiech zaczął odpływać, kiedy zapytał "Ale jeśli miałabyś zgadywać, co by to było?"

"Dotknij mnie, a może będziemy w stanie zrozumieć." To prawda, dotyk pomógłby mi zrozumieć, co więcej się dzieje, ale wciąż próbowałam znaleźć sprzymierzeńca w całym tym bałaganie. Potrzebowałam pomocy, a on wyczułby, jeśli wezwałabym kogoś umysł do umysłu, co zostawia go jako najlepszą szansę na uzyskanie pomocy.

Objął kolana mocniej ramionami. "Nie sądzę, by ponowne dotknięcie cię było dobrym pomysłem, Anito."

"Chcesz mnie dotknąć, czyż nie?"

"Bardziej niż cokolwiek, co jest dokładnie tym, dlaczego to jest zły pomysł." Obejmował kolana mocniej, dopóki nie zobaczyłam wybrzuszących mu się z wysiłku mięśni ramion. Myślę, że trzymał się mocno, by nie poddać się chęci sięgnięcia ręką i zamknięcia tej małej odległości między nami.

Solidaryzowałam się z nim, Bóg wiedział, że tak. Ile razy musiałam walczyć z chęcią dotknięcia Jean-Claude'a nim ostatecznie wygrał tę bitwę? Cholera, ile razy musiałam walczyć, by nie dotknąć wielu wampirów, lub zmiennokształtnych? Tak wiele paranormalnych mocy wzrastało przy dotyku, ale w tej chwili potrzebowałam, by bardziej wzrosły. Zabrali mi broń a zabicie Nicky'ego nie powstrzymałoby Jacoba od wykonania tego śmiertelnego telefonu. Bez broni nie mogłam zabić wszystkich wystarczająco szybko, by ocalić Micaha. Mogę być w stanie coś zrobić, by uratować dwóch spośród trzech, ale przynajmniej jeden telefon by dotarł. To nie była ewentualność, którą chciałam rozegrać, więc przemoc na teraz została wykluczona. Umieściłabym to w rezerwach na później, ale teraz potrzebowałam czegoś mniej gwałtownego i bardziej podstępnego. Nie miałam wielu podstępów w moim arsenale umiejętności, ale miałam kilka rzeczy. Rzeczy, które sprawiły, że Nicky walczył ze swoim Rexem przy tak małej interakcji ze mną. Co by się stało, gdybym dała mu dużo więcej interakcji? Co by się stało, gdybym użyła moich wampirzych sztuczek i spróbowała nim zawładnąć? Mogłam to zrobić? Byłam gotowa to zrobić? Dla Micaha, tak; dla wszystkich trzech z nich, do cholery tak. Naruszałam moje moralne standardy, by ratować życia obcych ludzi, więc co bym zrobiła, by uratować kogoś kogo kochałam?

Była tylko jedna odpowiedź na to pytanie: Wszystko.

Wyciągnęłam rękę. "Chodź do mnie, Nicky."

"Nie" powiedział, ale to był szept.

Pamiętałam tę grę. Bywały czasy, lata temu, kiedy walczyłam za każdym razem, gdy Jean-Claude chciał mnie dotknąć. Pragnęłam dotyku jego dłoni na moim ciele na długo przed tym nim byłam skłonna przyznać to głośno. Zdałam sobie sprawę z początkiem, który wysłał szarpnięcia elektryczności w dół koniuszków moich palców, że chcę dotknąć Nicky'ego. Chciałam czuć jego skórę pod moją ręką. Normalnie zadziałałoby to na mnie z wręcz odwrotnym skutkiem, ale nie dzisiaj. Tej nocy nie mogłam sobie pozwolić, by bać się tej części siebie, bo to była jedyna broń jaką mi pozostawiono.

Pomyślałam, że muszę dotknąć go pierwsza, ale w końcu przyszedł do mnie. Nie był na tyle silny, by zmusić mnie do przyjscia.

Doczołgał się na czworakach, zamykając małą odległość między nami. Likantropy, zwłaszcza te oparte na kotach, mogą czołgać się jakby mieli mięśnie w miejscach, w których żaden człowiek nigdy ich nie posiadał, całkowicie płynny wdzięk i zmysłowość. Nicky po prostu się czołgał, niemal tak, jakby nie był pewien, czy to dobry pomysł. Może nie był, ale gdy zabraknie dobrych pomysłów, złe zaczynają wyglądać lepiej.

Spodziewałam się, że użyje rąk, by mnie dotknąć, ale potarł policzkiem o nie posiniaczoną stronę mojej twarzy. W chwili, gdy nasze skóry się dotknęły głód wzrósł we mnie w gorącym pośpiechu potrzeby. Nosłam w sobie głód krwi Jean-Claude'a i głód mięsa kilku zwierzołaków a pragnienie we mnie byłoby zadowolone z obydwu. Na szczęście to, co zostało z mojego człowieczeństwa miało jedną inną opcję dla pragnień. *Ardeur* było jedną z najbardziej wyspecjalizowanych umiejętności rodu Belle Morte, z którego pochodził Jean-Claude. Pozwalało to wampirom żywić się seksem, by mogli podróżować po krajach, w których nadal byli nielegalni i nie zostawiać za sobą pogryzionych ofiar. Inne linie krwi karmiły się strachem lub gniewem i to ostatnie udało mi się znaleźć na własną rękę. Mogłabym pożywić się teraz gniewem, ale to nie było tak dobre karmienie i nie chciałam by Nicky był na mnie wściekły.

"O mój Boże, co to jest?" Odetchnął w drżącym ciągu strachu. Jego jedno widoczne oko było rozszerzone, migające bielą w półmroku szopy. Bok szyi zaginał w cieniu, ale mogłam poczuć bicie jego pulsu na języku niczym cukierek, który chciałam lizać i ssać, a na końcu wgrzyźć się i pozwolić całemu temu, bogatemu, gorącemu centrum wybuchnąć w moich ustach. Pochyliłam się, dążąc do jego ust i pocałunku, ale to byłby dopiero początek. Usta nie były tym, co chciałam, by dla mnie otworzył. Były sposobem, na zbliżenie się do tego ciepła bijącego z boku szyi. Odległa część mnie rozumiała, że to było złe, że rozerwania mu gardła byłoby złe, a moje szanse na zabicie go szybciej niż on mógłby mnie zabić były prawie zerowe, ale przód głowy krzychał o jedzenie. Zaplanowałam wykorzystać *ardeur* by

zawładnąć Nicky'm i zmusić go do pomocy, ale nie zaplanowałam innych pragnień będących tak silnymi. To się działo tylko wtedy, gdy wykorzystałam za dużo energii. Uzdrawianie pochłonęło dużo energii. Jak bardzo byłam ranna i jak wiele z moich rezerw poszło na polepszenie samopoczucia?

Wyciąłowałam swą ścieżkę z boku jego twarzy, a następnie przyłożyłam wargi do ciepła szyi. Wdychałam zapach jego skóry i był całkowicie zmieszany razem z drzewami i trawami i odległym zapachem wody na tle letniego powietrza. Pachniał przestrzenią, podobnie jak lato sącząca się z porów jego skóry i czyniąca go słodkim i pachnącym od tego ciepła.

Głos Nicky'ego wyszedł zachrypnięty i zdławiony z pragnienia. "Twoja moc jest całkowicie zmieszana z gorączką i seksem."

Mój język na szyi przyprawił go dreszcz a coś w nim sprawiło, że gdy moje usta były tak blisko krwi tętniącej pod skórą przełącznik w głowie przekręcił się z seksu na krew. Walczyłam, by cofnąć się od szyi i tej gorącej, słodkiej krwi. "Tak" odetchnęłam.

"Mogę teraz wyczuć twój głód. Chcesz żerować na mnie."

"Staram się by to był seks, Nicky."

"Dlaczego moja bestia nie wzrasta przy twojej? Dlaczego mój głód nie rośnie przy twoim? Dlaczego czuję się jak ofiara?"

Wszystko było doskonałymi pytaniami. To zmusiło mnie do myślenia i pomogło mi odepchnąć chęć żerowania wystarczająco, by powiedzieć "nie wiem." *Ardeur* zwykle tak łatwo nie przemienia się w żądzę krwi. Gdy zostało podniesione pozostawało podniesione, ale nie dzisiaj. Tej nocy musiałam oderwać myśli od tego gorącego, słodkiego zapachu tuż pod jego skórą. Gdybym rozerwała mu gardło, byłoby tak samo, jak w przypadku każdej innej przemocy; nie uratowałoby Micaha. Jacob rzuciłby jedno spojrzenie na swojego martwego lwa i straciłabym lamparta. To pomogło mi walczyć, by myśleć o jego pytaniach i o tym jak mogłam przełączyć ten głód mięsa i krwi z powrotem na seks. Potrzebowałam pożywić się czymś, choć to oznaczało, że Nathaniel i Damian, co najmniej, wiedzieli, że odniosłam obrażenia, ponieważ ze wszystkich moich metafizycznych mężczyzn ich osuszałam najpierw, kiedy zostałam ranna. Silas musiał poważnie mnie zranić, skoro tak bardzo potrzebowałam karmienia. Jean-Claude nauczył Nathaniela i Damiana jak karmić *ardeur* i wysyłać do mnie energię; jak każdy dobry wampirzy słudzy, mogli mnie żywić podczas gdy pozostawałam w ukryciu. Był to jeden z głównych celów posiadania wampirzego sługi w jakiegokolwiek formie. Ale jeśli gromadzili energię, to do mnie nie dotarła. Jeśli bariera Ellen mogła zatrzymać energię mojego lamparta do przyzwania i mojego wampirzego sługi to była jeszcze lepsza niż się obawiałam. Ale to oznaczało, że dopóki bym się nie pożywiła, tak naprawdę nie byłabym

w stanie podnieść ich zombie; zużyłam zbyt dużo siebie na uzdrawianie tego co zrobił mi cios Silasa. Cholera.

Lizałam puls na jego gardle. Mój oddech wydostał się w drżącym ciągu przy jego skórze. Walczyłam, by nie zatopić zębów w jego ciele, bo nie byłam pewna, ile razy mogę oprzeć się zrobieniu tego, co wewnątrz mojej głowy chciało bym zrobić. Ostatecznie, skoro nie mogłam odzyskać większej kontroli, wzięłam krew i ciało, jeśli nie mogłam zamienić tego w seks.

Poruszył się w moich ramionach, położył usta na moich i pocałował mnie. Pocałunek był wystarczający, by ponownie włączyć przełącznik i nagle cały był rozgrzanym potencjałem w moich ramionach. Moich głodów nie obchodziło, który z nich był w użyciu tak długo jak jeden z nich był.

Usłyszałam głos Jacoba krzyczący z zewnątrz "Co ty do cholery robisz?" Myślę, że krzyczał na nas.

Drzwi do szopy otworzyły się i stanął w nich Jacob otoczony światłem księżyca, z drugą niższą postacią w czarnym konturze poza nim. Wycelował we mnie broń, ale byliśmy tak blisko, że bardziej jakby celował na nas.

"Zostaw ją, Nicky."

Przyciągnęłam Nicky'ego tak, że owinął ramiona wokół mnie i uniósł mnie tak, że oboje klęczeliśmy. Pochylił się do pocałunku, ale Jacob był obok nas, jego gniew wrzał od niego niemal jak widoczna rzecz. "Nie waż się."

Spojrzałam na niego, a Nicky zaczął wycalowywać swą drogę w dół mojej twarzy ku mojej szyi. Nawet nie spojrzał na Jacoba.

"On nie może się powstrzymać" powiedziała druga postać i to był kobiecy głos; czy to była czarownica Ellen?

"Gówno prawda."

Nicky znalazł załom szyi i miałam problemy z koncentracją. Odsunęłam jego twarz ode mnie. "Nie mogę myśleć, gdy to robisz."

"Nie chcę, żebyś myślała."

"Jej moc przemawia do niego, tak jak przemawia do ciebie, Rexie." Głos Ellen miał tak odległy śpiewny charakter, jaki mogą uzyskać niektórzy psychicznie uzdolnieni, gdy wyczuwają coś niezmiernego. Zdałam sobie sprawę, że to co wyczuwała było moje, ale tym razem ja nie mogłam tego poczuć. Wszystkim co czułam był ciężar i ciepło męczyzny powyżej moich ramion.

"Ona nie przemawia do mnie" powiedział Jacob.

Spojrzałam na drugiego mężczyznę i mogłam nagle poczuć połączenie między dotykającym mnie łwołakiem i tym w drzwiach. Jacob był ich przywódcą, a to w nadprzyrodzonej społeczności znaczyło więcej, niż to miało miejsce u ludzi. Jacob dzielił się swą moc z Nicky'm, swą bestię z Nicky'm. Wiedziałam w tej chwili, że on przemienił Nicky'ego w łwołaka. Był twórcą Nicky'ego, jego Alfa i Omega, początkiem i końcem.

Żywiłam się wcześniej na liderach grup zwierzęcych i wiedziałam, że dzięki temu połączeniu mogłam pożywić się na wszystkich jego ludziach na raz w ogromnym żerowaniu, ale nigdy nie zdawałam sobie sprawy, że odwrotność może być prawdą - że mogę podążyć połączeniem między jednym z pomniejszych likantropów do jego lidera i posiadanie kontroli nad mniejszym może mi pomóc przejąć kontrolę nad królem. Ale to tam było, ciągnięte na mojej mocy, jak złowiona na linkę ryba. Przeszło przeze mnie, do Nicky'ego, jego Rexa i poza niego. Nicky był kluczem, który go otworzył, ale Jacob był strażnikiem przy drzwiach. Gdybym mogła go przejąć, mogłabym przejąć ich wszystkich, włączając kobietę w drzwiach. Ona nie była tylko czarownicą; była również lwem. Czułam jej bestię ciągnącą ku Jacobowi jak kwiat poruszający się w stronę słońca, ale miałam teraz wcześniejszą moc w Jacobie, a jej bestia przepłynęłaby przez niego do mnie. Rzuciłam moją moc na zewnątrz, przeszukując ile lwów było na zewnątrz. Dotknęłam jeszcze jednego, a on, na pewno on, był ranny.

Ellen chwyciła coś wiszącego na szyi i nie mogłam czuć jej tak mocno. Dotknęła Jacoba i nie mogłam zarzucić sieci mojej mocy dalej niż do drzwi.

Jacob wycelował broń w moją głowę; z tej odległości nie mógł spudłować. "Jacob" powiedziałam "nie chcesz nas skrzywdzić."

Koniec jego pistoletu zaczął opadać ku klepisku. "Nie chcę cię skrzywdzić" powtórzył.

Poczułam wtedy moc Ellen, jak czerwony rozbłysk za moimi oczami. To zabolalo i nagle zostałam odrzucona z powrotem do wyczuwania tylko Nicky'ego. Nie czułam już Jacoba.

"Kurwa" powiedział i wyjął coś z kieszeni kurtki. "Połączyłaś się ze swoim wampiryzm mistrzem i pomyślałaś, że zawładniesz mną jak jakimś dzieciakiem. Ostrzegałem cię, co by się stało, gdybyś to zrobiła." Wybierał numer na swoim telefonie.

Walczyłam z paniką, a to zamknęło *ardeur* i nagle Nicky znieruchomiał przy mnie. Warknął nisko w gardle i powiedział "A więc, kto pachnie jak ofiara?"

"To moja moc" powiedziałam i wiedziałam, że mój głos był cienki ze strachu, ale mnie to nie obchodziło. "Nie kontaktowałam się z nikim na zewnątrz."

Jacob był cichy, wsłuchując się w dźwięk telefonu w swym uchu.

Próbowałam wstać, ale Nicky mnie przytrzymał. "Nie" powiedział i nie byłam pewna, czy miał na myśli "nie, nie wstawaj", czy "nie, coś innego." Ale pozwolił mi poczuć jaki był silny, gdy jego ramiona zakleszczyły się wokół mego ciała. To było jak uścisk, który może udusić przy nieco większym nacisku. Pozwolił mi być świadomą potencjału w swoim ciele do sprawiania mi bólu. Był więcej niż jeden problem z zamkniętym *ardeur*.

"To jest jej moc" powiedziała Ellen.

"To niemożliwe" powiedział Jacob, a potem zmarszczył brwi patrząc w dół na telefon w rękę. "Mike nie odpowiada. Przełączyło do poczty głosowej."

Czułam mały zryw nadziei. Może Micah się zorientował? Mieliśmy własnych ochroniarzy; może plan Jacoba nie we wszystkim szedł tak gładko.

"Mógłbyś wyczuć gdyby został pojmany" powiedział Nicky, ramiona nadal blokował wokół mnie.

Jacob pokiwał głową. "Mógłbym."

"To jej moc, mój Rexie" powiedziała Ellen.

"Myślałam, że jej wampirze moce przechodziły przez jej Mistrza Miasta; kiedy umieściłaś tarczę przeciwko temu połączeniu jej moce miały być słabsze."

"Mogę tylko przeprosić; nie zrozumiałam, że niektóre z mocy są teraz jej własnością." Upadła na kolana obok niego, wyciągając ku niemu dłoń. Widziałam podobne gesty wśród innych grup zwierząt. To była ludzka wersja uznania, że Jacob był dla niej dominujący i przeprosiny za schrzaniecie.

Jacob spojrzał na nią i wiedziałam, że nie przyjęcie jej dłoni znaczyło, że jej nie wybacza. To mógł być początek wykluczenia cię z grupy. W końcu opuścił pistolet, by mogła położyć jej mniejszą dłoń na odwrocie jego; widziałam dużo bardziej rozbudowane wersje, ale widocznie Jacob nie przykładał nacisku do ceremonii. To było jego stado; mógł je prowadzić tak jak chciał.

"Podnieś ją, niech wskrzesi to zombie i zakończmy to" powiedział Jacob.

Nicky prostu wstał z ramionami wokół mojej talii. Był taki moment, kiedy trzymał mnie całkowicie w ramionach, z nogami nad ziemią i patrzyliśmy sobie w twarz z odległości centymetrów. Wyglądał na rozczarowanego, jakby był zaniepokojony, że *ardeur* odeszło, ale tak samo posadził mnie na ziemi. Lecz w chwili, gdy moje stopy były pode mną świat popłynął w serpentynach szarości i bieli. Czekałam na powrót bólu głowy, ale tak się nie stało. Byłam po prostu nagle tak słaba. Zaczęłam opadać i Nicky musiał mnie złapać, by powstrzymać mnie od upadku na kolana. Moja wizja przeszła w plamy i spirale i nie mogłam skłonić nóg do prawidłowego działania.

Nicky zmienił chwyt i nagle byłem trzymana przy jego ciele, gdy moje nogi mnie nie wspierały. Opadłam na jego nagiej piersi, a szarość połykała moją wizję w małych białych rozbłyskach, potem świat przeszedł w czarny, a potem nic. Nie miałam nawet czasu na zastanowienie, co się dzieje.



## Rozdział 7

**Tłumaczenie: Alicjasylwia**

**Korekta: Nat\_us**

Usłyszałam pierwsze głosy. Kobieta powiedziała "Musi się nakarmić, albo umrze."

"Ona jest ludzka" powiedział męski głos.

"Niewystarczająco ludzka" powiedziała kobieta.

Znowu leżałam na plecach, ale tym razem było coś złożonego pode mną jako poduszka. Uświadomienie sobie, że to moja marynarka zajęło mi chwilę. Moje nagie ramiona były ciepłe w letnią noc. Nicky przeniósł się w zasięg mojego wzroku. "Ocknęła się" powiedział. Ponownie siedział obok mnie. To było jak nieco inna wersja tego, gdy obudziłam się po raz pierwszy.

Jakub i Ellen stanęli nade mną. Wyglądali na nieprawdopodobnie wysokich z tego punktu widzenia. Ellen uklękła obok mnie, ale trzymała rękę na tym, co nosiła na szyi. "Zużyłaś dużo energii uzdrawiając to, co ci zrobił Silas, a nie jesteś ludzka czy jednym z nas. Musisz żywić się energią z zewnątrz jak wampir."

Oblizalam wargi i stwierdziłam, że były suche. Czułam się niewiarygodnie słaba i nie byłam pewna, czy mogę siedzieć bez pomocy. Cholera. Odnalazłam głos i brzmiał słabo. "Co jest ze mną nie tak?"

"Wierzę, że jeśli nie nakarmisz swoich wampirzych mocy, umrzesz. Nie rozumiałam, co ci uczyni moje oderwanie cię od wszystkich mężczyzn, z którymi jesteś metafizycznie związana. To był mój błąd i przeprosiłam mego Rexa za niedopatrzenie, ale jesteś tak strasznie unikalna, Anito. Skąd miałam wiedzieć, czym byłaś?"

"Twoim zadaniem było to wiedzieć," powiedział Jacob, a jego niezadowolenie było oczywiste w głosie.

Ellen opuściła głowę, długie proste ciemne włosy opadały wokół jej twarzy. "Masz rację. Nie wykonałam właściwie swojej pracy; przykro mi, Jacobie, ale jeśli chcesz, żeby dziś wskrzesiła martwą, musi najpierw się nakarmić i obawiam się, że jest zbyt późno na steki i żywność dla ludzi."

"Co sugerujesz żebyśmy robili?"

"Musi pożywić się jednym z nas."

Spojrzał na nią z góry. "I kto ma otworzyć żyłę dla niej?"

"To nie krwi potrzebuje, Jacobie" powiedziała Ellen.

Popatrzył na nas przez chwilę, jego wzrok przeszedł od niej do mnie. "Więc to prawda, ona naprawdę jest sukubem?"

"Poczułeś wcześniej jej moc" powiedziała Ellen; "Wiesz czym jest, wszyscy wiemy."

"Czy mogę dostać trochę wody?" spytałam.

"Nicky, zdobądź dla niej trochę wody" powiedział Jacob.

"Teraz mi ufasz?"

"Po prostu to zrób."

Nicky wstał i podszedł do otwartych drzwi. Zastanawiałam się, w czym przyniosłby wodę, ale Jacob uklęknął po drugiej stronie mnie z Ellen i miałam inne rzeczy na głowie.

"Jesteś naszym nadnaturalnym ekspertem, Ellen. Ty spierdoliłaś, ty to napraw," powiedział.

"Co masz na myśli poprzez napraw to?" zapytała.

"Niech pożywi się tobą." Posłał jej nieprzyjazne spojrzenie.

"Jeśli pożywi się mną, wtedy nie będę mogła utrzymać kręgu mocy, a to wszystko, co stoi między nią a mocą jej mistrza. Jeśli jest tak niebezpieczna na własną rękę, wyobraźmy sobie, jaka będzie z przebiegającą przez nią mocą swego mistrza."

"Dobra, zatem kim ją nakarmimy?"

Nicky wrócił w tym momencie ze złożonymi rękami, woda kapiała z nich srebrząc się w świetle księżycy. Ukląkł obok mnie i spojrzał od jednego do drugiego z nich. "Niecو pomocy tutaj, proszę."

Jacob spojrzał na Ellen. Powiedziała "Boję się jej dotknąć w obawie, że to co zrobiła z wami, przeskoczy na mnie."

"Ona nic mi nie zrobiła" powiedział Jacob.

"Utrzymuję cię wolnym od jej woli za pomocą mojej woli i wiary." Otworzyła swą dłoń i błysnęła pentagramem, a następnie zakryła go dłonią ponownie.

"Woda wycieka, niech ktoś uniesie ją do góry" powiedział Nicky, a jego głos był niecierpliwy.

Jacob wydał zdegustowany dźwięk, ale podszedł bliżej i położył jedną umięśnioną rękę pod moje ramiona. Podniósł mnie dość delikatnie, a Nicky przyłożył do mnie ręce. To było niechlujne, zalewając wodą mój przód, ale woda była chłodna i dobra, a ja tego potrzebowałam. Gdy wypiłam całą wodę, czy też spłynęła po mnie, Nicky zabrał swe puste dłonie i przetarł nimi po całym moim czole i policzkach w sposób, w jaki chcesz dotknąć czyjejs twarzy chłodną szmatką jeśli był chory.

Myślę, że ten gest zaskoczył też Nicky'ego, bo usiadł przy mnie. "Nie wiem, dlaczego to zrobiłem."

"Ona cię zauroczyła" powiedział Jacob i zaczął mnie kłaść na podłodze z marynarką pod głową. Odsunął się i złapałam go za nadgarstek. W chwili, gdy go dotknęłam jego puls przyspieszył pod moją ręką a głód wzrósł wewnątrz mnie falą ciepła i potrzeby, która mnie podciągnęła, posadziła i pochyliła ku niemu.

Zgiął się, jakby do pocałunku, a pentagram pojawił się między naszymi twarzami, zwisając na końcu łańcucha. Na wpół oczekiwałam, że rozbłyśnie, ale tak się nie stało. Może nie byłam jeszcze wystarczająco wampiryczna. Ale to pozwoliło Jacobowi oderwać się od mnie i stanąć przy drzwiach.

Spojrzałam na Ellen i jej nie-świecący pentagram. "Regułą jest nie wyrządzać krzywd, Ellen; zła czarownica, nie będzie ciasteczka."

Przełknęła wystarczająco ciężko bym usłyszała i cofnęła się ode mnie z pentagramem wciąż obnażonym w jej ręku. Myślę, że również sądziła iż zaświeci. Czy fakt, że nie zdziałał jej cudu oznaczał, że straciła część swojej wiary?

Zacęłam zginać się z powrotem w kierunku podłogi a Nicky mnie złapał, opuszczając na ziemię. Patrzyłam w szeroko otwarte oczy czarownicy i czułam jej strach. "Prawo Trzykrotności Ellen; to, co robisz innym wraca w trójnasób."

Była już przy drzwiach. Jacob wyszedł, a ja straszylam jego ulubioną czarownicę. "Skąd to wiesz? Powinnaś być chrześcijanką" powiedziała.

"Mam przyjaciół w twojej wierze. To dobrzy ludzie."

"Sugerujesz, że ja nie jestem" powiedziała i teraz była zła.

Leżałam wtulona w ramiona Nicky'ego i powiedziałam "Ja niczego nie sugeruję, stwierdzam fakt. Jesteś złą wiedźmą."

"Jesteś złą chrześcijanką" powiedziała.

Roześmiałam się, a ona się wzdrygnęła. "Bóg mi wybaczy; jak wyrozumiałe są moce do których modlisz się ostatnio? Nie jesteś wystarczająco potężna, by odciąć mnie od wszystkich moich ludzi bez pomocy czegoś."

"Jestem wystarczająco potężna" Ale jej głos był zbyt ostry; nie wierzyła w to.

"Czujesz kłamstwo, Nicky?"

"Tak" powiedział, a jego głos był znowu gruby. Było prawie tak, jakby bez będącego tam jego Rexa, mój chwyt na nim wzrastał w siłę. To było to, czy po prostu sam fakt, że mnie dotykał?

Jacob znów pojawił się w drzwiach. Powiedział "Pożywiłaś się moją energią tylko dotykając mojej ręki, prawda?"

"Myślę, że tak" powiedziałam.

"Nicky" powiedział "czy chcesz ją nakarmić?"

"Masz na myśli seks?" zapytał Nicky.

Jacob przytaknął. Ellen odsunęła się, by stanąć w drzwiach obok niego.

Nicky spuścił wzrok na mnie, to jedno oko wyblakło w przepływającym świetle księżycy. "Och, tak."

"Wiesz, że to zły pomysł, prawda?" zapytał Jacob.

"Tak" powiedział Nicky.

Jacob pokiwał głową. "Zrób to szybko. Nie mamy całej nocy." Potem on i Ellen wyszli, zamykając za sobą drzwi.

Nicky spojrzał na mnie a w jego twarzy było coś kruchego, niemal strach, jak u dziecka kiedy zamknąłeś na noc drzwi, a ono wiedziało, że potwór jest wciąż pod łóżkiem. Nicky spojrzał na mnie z wiedzą na swej twarzy, że trzyma potwora w swoich ramionach. Pocieszyłabym go, ale to wszystko byłyby kłamstwa.

Głód wzrósł we mnie jak fala, która podchodziła wyżej za każdym razem, kiedy ją odpierałam; ostatecznie, jeśli nie pożywię się dobrowolnie, to wybrałoby metodę karmienia a jedno z nas mogło nie przeżyć takiego wyboru. "Muszę się pożywić" powiedziałam.

"Masz na myśli, że musisz się pieprzyć" powiedział.

"Wystarczy tak" powiedziałam.

Uśmiechnął się, dzięki czemu jego twarz wyglądała młodziej, bardziej jak żartowniś, którego spotkałam w restauracji. To było tylko godziny temu? "Jestem na tyle facetem by chcieć wykonać dobrą robotę a dotykanie cię jest na tyle dobre, że chcę się upewnić, że będziesz wystarczająco dobrze się bawić, by chcieć zrobić to jeszcze raz."

Uśmiechnęłam się do niego i nie byłam pewna, czy sięgnęło to moich oczu. "To będzie dobre."

"Jak możesz być pewna?"

Mogłabym powiedzieć wiele rzeczy. Mogłabym wyjaśnić, że twoje zahamowania zajmowały miejsce grze wstępnej. Zamiast tego pochyliłam się i pocałowałam go w pierś, która ukazywała się powyżej za dużego topu. Włoski były łagodniejsze niż się wydawało i niczym jego brązowe oczy, ciemniejsze niż blond włosy. To nie znaczy, że nie był naturalnym blondynem, ale zmniejszało na to szanse. Był wystarczająco umięśniony na klatce piersiowej, bym musiała pracować nad zdobyciem kęsa ciała i ugryzienia.

"Au" powiedział.

"Jeśli nie lubisz zębów i paznokci, to będziesz musiał się chronić, bo dojdzie do punktu, w którym nie będę pamiętać, by się zachowywać."

"Mówisz, że zadasz mi ból?"

Studiowałam jego twarz, starając się zobaczyć przy świetle księżyca, czy miał na myśli pytanie. "Nie byłeś nigdy z innym zmiennokształtnym?"

Potrząsnął tylko głową. "Po tym, co stało się z jego pierwszym stadem, Jacob tego zabrania."

Przebiegłam ręką ponownie przez te jedwabiste włosy. "Och, Nicky, tak wiele tracisz."

"Po tym, co nam zrobiłaś w ciągu jednego popołudnia, rozumiem zasadę Jacoba."

"Co wam zrobiłam?"

"Podzieliłaś nas. Jeśli Silas by wtedy nie przyszedł, walczylibyśmy o ciebie."

Odnalazłam skraj jego twarzy poniżej opadających włosów. "Nie musiałyś walczyć, jeśli Jacob dzieliłby się tak dobrze jak ty."

"To nasz Rex. Królowie się nie dzielą"

"Mój lamparci król to robi."

"Lamparty nie są lwami" powiedział.

Pchnęłam go z powrotem ku ziemi, a on pozwolił mi to zrobić. Jeden test przeszedł. Musiałam wiedzieć, czy nie jest tak dominujący, że roztrzaskałby moje życie w drobny mak. Podniosłam spódnicę wystarczająco by usiąść na nim okrakiem, a czucie go przyciśniętego do mnie twardego i gotowego, wygięło mi kręgosłup i przyprawiło o dreszcz nad nim. Boże, był tak twardy.

Ręce odnalazły moją talię, pomógł mi utrzymać nad nim równowagę. Pochyliłam się, ale różnica wysokości zmusiła mnie do zaprzestania okraczania interesu i przeniesienia się na jego pas. Oczekiwałam odczucia broni na jego pasie, ale było gładkie, nic do odkrycia.

Odpowiedział na pytanie, jakby czuł moje wahanie. "Jacob zabrał broń po walce. Nie sądzę, by nadal mi ufał."

"Przepraszam" i miałam to na myśli. Byli źli i byli mordercami, ale niemniej jego życie miało się zmienić na zawsze, a zawsze należy przeproszać, jeśli wiesz, że właśnie masz rozpieprzyć czyjeś życie.

Jego włosy opadły do tyłu, gdy położył się na ziemię i widziałam całość jego twarzy. "Jesteś piękny."

"Czy to nie moja kwestia?" zapytał, po czym odwrócił głowę, tak że jego brakujące oko było bardziej w cieniu. Pamiętałam, gdy Asher używał cieni i włosów, by ukryć się przede mną. Przełamalam to w nim, przekonałam go, że nie musi niczego przede mną ukrywać.

Dotknęłam twarzy Nicky'ego, odwróciłam go z powrotem by patrzył na mnie całą twarzą. Pochyliłam się i zaczęłam całować jego czoło. Okrywałam jego twarz pocałunkami, centymetr po centymetrze. Pocałowałam najpierw jedną miękką brew, potem to miejsce, w którym byłaby druga brew. Próbował się odwrócić, ale trzymałam jego twarz w dłoniach.

Pozwolił mi złożyć delikatny pocałunek na jednej zamkniętej powiece, a następnie na miękkiej gładkości zabliznionej tkanki po drugiej stronie. Wycelowywałam ścieżkę w dół twarzy, aż znalazłam wargi i pozostałam tam dłużej. Całowałam go do czasu gdy pojawiły się jego ramiona i powstrzymały mnie. Całowałam go, dopóki nie przewrócił mnie tak, że był na górze a ja byłam na podłodze. Ale był zbyt wysoki jak na pozycję misjonarską. Musiałam widzieć jego twarz, jego oczy, by to zadziało.

Odepchnęłam jego pierś. "Jesteś zbyt wysoki! Nie chcę patrzeć na twoją pierś przez cały czas; chcę zobaczyć twoją twarz."

Roześmiał się. "Po prostu nie chcesz tyłka na gołej ziemi."

"To też, ale muszę zobaczyć twoją twarz."

Przewrócił się na bok i spojrzał na mnie. "Czemu?"

"Chcę widzieć twoją twarz, gdy będziemy się kochać."

"Nie sądzę, by Jacob czekał podczas gdy my będziemy się kochać."

"Dobra" powiedziałam "chcę oglądać twoją twarz, kiedy będziemy się pieprzyć."

Wydał dźwięk między śmiechem i parsknięciem. "Nie jesteś jak inne kobiety, jakie kiedykolwiek spotkałem."

"Nie masz pojęcia, Nicky, jeszcze nie."

"Pokaż mi" powiedział i obniżył się bliżej mnie.

"Rozbierz się" powiedziałam.

"Co?"

"Kiedy *ardeur* wzrasta, ubrania odpadają. Możemy albo zdjąć je teraz, albo możemy je z siebie zderzyć i później nie mieć nic do założenia."

Skrzywił się na mnie, patrząc sceptycznie, ale przeszedł ponownie na kolana i uniósł koszulę w jednym ruchu.

Wyglądał lepiej bez koszuli, niż w niej.

Zerkałam w dal podczas gdy zaczęłam wychodzić z mojego ubrania. Nie chciałam byśmy podarli kolejną wykonaną na zamówienie kaburę. Chciałam też ubrań po tym jak

skończymy. To nie tak, że chciałam być nago przed mężczyzną podczas pierwszego razu, ale Jacob nie czekałby przez całą noc. Musiałam skończyć zanim wróci i nas skontroluje. Musiałam skończyć, zanim by się zorientował, że miałam zamiar zrobić więcej niż pożywić się jego lwem. Ponieważ zdecydowałam, że mam zamiar zawładnąć Nicky'm jak każdy dobry wampir, pominąwszy, że nie byłam tak naprawdę wampirem, ale czymś innym, czymś więcej i mniej. Nie mogłam używać mojego wzroku, by zrobić mu to, czego potrzebowałam, ale mogłam użyć *ardeur* by związać go ze sobą. Mogłam umieścić go w miejscu, w które Haven próbował się dostać przez te wszystkie miesiące. Mogłam uczynić go moim lwem do przyzwania.

To powinno być wielkim zaszczytem, czymś zrobionym z rozważą i starannością, jak małżeństwo, ale nie miałam czasu na subtelności. To miał być metafizyczny odpowiednik ślubu pod przymusem. Chciałam zapytać o opinię Micaha i Nathaniela. Chciałam by najpierw Jean-Claude ze mną porozmawiał. Chciałam moich mężczyzn, ale żeby mieć ich żywych pod koniec nocy, potrzebowałam pomocy teraz. Ta pomoc była naga w świetle księżyca, a ujrzenie go nagim sprawiło, że niemalże zapomniałam jaki był plan. Był piękny, wszystkie te mięśnie i zapach pomalowane surowym światłem i cieniem, mój księżyc i gwiazdy i ciemność. Zdałam sobie sprawę czego nie odczułam wcześniej, proces już się rozpoczął. Chodziło o punkt, gdzie przebywał już Haven. Chciałam go, a dotykanie go odczuwało się niesamowicie dobrze, ale powstrzymałam Rexa od tego ostatniego kawałka mnie. To było prawie tak, jakbym przez trzymanie tak długo wolnego miejsca zostawiła znak wolnej posady i obydwie pierwsze nowe dominujące lwy, jakie spotkałam spróbowały je wypełnić. Cholera.

Wyciągnęłam do niego rękę. Nie potrzebował więcej zachęty. Po prostu przyszedł do mnie, owinał rękę wokół mnie i pozwolił mi prowadzić. Na dzisiaj to było prawie idealne. Otworzyłam *ardeur* i zdałam sobie sprawę, że była tam przymocowana do niego wcześniej niż. Nawet czułam inne pasmo wychodzące w noc wiszące na Jacobie. Zwalczał to tak mocno. Była mała część mnie, która chciała zmusić go, by przyszedł do nas, ale on się nie dzielił. Nigdy nie będzie w stanie dopasować się do naszego życia. Zawsze byłby królem, a ja miałam dosyć królów w moim życiu. Potrzebowałam mężczyzn, którzy byli w porządku będąc władzą zza tronu, a nie tyłkiem na nim.

Usta Nicky'ego znalazły moje piersi, unosząc mnie w ramionach, by mógł ssać je wciąż pozostając na kolanach. Zasysał i kąsał aż krzyknęłam. Potem pozwolił mi zjechać w dół swego ciała i poczułam go tak twardego, tak chętnego, że nawet ocierający się o mnie ponownie wywołał mój krzyk. Wstał, a to wyrwało ze mnie ten cichy dziewczęcy dźwięk; na wpół zdumiony i na pół z odczucia jego twardości dociskanej do mojego ciała. Usiadł ze

ścianą przy swoich plecach, położył dłonie na moich udach i starał się znaleźć dla siebie odpowiedni kąt, ale w końcu byłam na to zbyt niecierpliwa i owinęłam rękę wokół niego. Ścisnęłam go wystarczająco, by wydał dla mnie dźwięk, a potem nakierowałam go między nogi i zaczął wciskać swą drogę do środka. *Ardeur* czyniło mnie wilgotną i gotową, ale tylko prawdziwa gra wstępna czyniła mnie otwartą.

"Tak mokra, tak ciasna, Boże!" powiedział, a jego ręce puściły moje nogi i przeszły do mojej talii, moich bioder, pomagając pokierować mnie tam, gdzie mnie chciał. Uczucie jego wsuwającego się we mnie po centymetrze było rozkoszą taką jak zawsze; było coś w tym pierwszym wejściu, tym pierwszym mocnym pchnięciu głęboko we mnie, co po prostu na mnie działało. Kiedy był we mnie tak głęboko, jak tylko mógł, że czułam nasze ciała związane tak blisko, jak tylko mogły być, zadrżałam wokół niego, moje palce odnalazły surowe drewniane ściany, które były za jego plecami.

Dreszcz odrzucił mi głowę do tyłu. Musiałam dojść do siebie wystarczająco by na niego spojrzeć. Położyłam dłonie po obu stronach jego twarzy w tym samym czasie, gdy zaczęłam się poruszać na jego kolanach, z nim we mnie. Jego biodra poruszały się ze mną, nogi odpychały się od ziemi, by dać mu więcej ruchu i zaczęliśmy tańczyć razem pod ścianą w letniej ciemności.

"Twoje oczy, są świecące. Brąz i czerń, niczym brązowe szkło ze światłem poza nim."

Były też inne kolory, o których mógł mieć okazję powiedzieć, a które przestraszyłyby również mnie, bo byłam owładnięta przez wampira czy dwóch w czasach mojej młodości, ale on opisał moje oczy z mocą w nich. To zdarzyło się dopiero raz czy dwa, ale to była moja moc i dzisiaj tego potrzebowałam. Tej nocy się nie bałam. Wpatrywał się, zahipnotyzowany, w ciemne diamenty moich oczu, gdy jego ciało wchodziło i wychodziło z mojego, a moje biodra unosiły się i opadały z jego ruchami. Jego rytm stał się bardziej gorączkowy, a ja osadzałam na nim swe biodra, pomagając mu pieprzyć mnie tak mocno i głęboko, jak tylko mógł. Czułam się tak dobrze, tak dobrze, tak dobrze.

Dyszałam jego imię w kółko, gdy ciepła przyjemność budowała się głęboko w moim ciele. "Nicky, Nicky, Nicky, Nicky, Nicky." Ostatnie pchnięcie i przelał mnie za krawędź, wyginając mi kręgosłup, sprawiając, że wykrzykiwałam mój orgazm do nieba. Ale moja przyjemność nie pozwalała mi się karmić; dopiero gdy jego ciało dochodziło wewnątrz mojego, *ardeur* się pożywiło. I wtedy naprawdę go wypieprzyłam. Wypieprzyłam go w każdym znaczeniu tego słowa. Pieprzyłam go dopóki nie doprowadził mnie znów do krzyku, a jego ciało wepchnęło się ostatnim głębokim pchnięciem i *ardeur* zrobiło to, co robiło najlepiej, doprowadziło go ponownie, uczyniło go moim gdy wołał moje imię.



Czułam jego moc, jego zwierzę, jego esencję, jego wszystko oferowane w tym momencie i naszyły mnie najciemniejsze myśli. Że mogłam zabrać wszystko, co miał i pozostawić go martwym pode mną w jednym potężnym karmieniu. Zwalczyłam pragnienie, bo zabicie go nie pomogłoby mi uratować innych. Potem nadeszła myśl, nie tak ciemna - że mógł być nasz. Nasz nie tylko na ten moment, ale na tak długo, jak chcieliśmy go zatrzymać. *Ardeur* przypadkowo wiązało ze mną wcześniej mężczyzn, ale nigdy nie zrobiłam tego celowo, aż do teraz.

Miałam na myśli uczynienie go moim lwem na wezwanie, ale w tej chwili wampirze *ardeur* we mnie zrozumiało, że była inna opcja, opcja, która uczyniłaby go moim niewolnikiem. Zwierzęta na wezwanie miały wolną wolę do punktu, w którym nie miały wyboru. Potrzebowałam by wybory Nicky'ego zniknęły. Potrzebowałam by jego wybory, były naprawdę moimi. Zrobiłam Nicky'emu to, co wampiry robiły mnie, kiedy dopiero zaczynałam na nie polować. Zrobiłam mu to, co widziałam, że wampiry robią policjantom i innym egzekutorom. Narzuciłam moją wolną wolę nad jego. Wybrałam życie bliskich mi ludzi ponad wolność Nicky'ego. Wybrałam swoje życie nad jego i przejęłam go. Wzięłam jego ciało, jego umysł, ciepło jego bestii i całą moc, którą mu dała. Spijałam go poprzez pot jego ciała, jego uwolnienie we mnie. Wysączyłam go. Ale tam, w ciemnościach była jego potrzeba. Potrzeba przynależności, bycia zatrzymanym, potrzeba łagodniejszych rzeczy niż te na jakie Jacob kiedykolwiek mu zezwolił. Linia Belle Morte handlowała seksem, miłością i mocą. Byłam wciąż zbyt nowa, by ustrzec się od tej jednej słabości. Mogliśmy tylko panować tak, jak byliśmy gotowi być opanowani. Kochać tylko tak jak byliśmy gotowi do miłości. Zaspokajać żądzę tylko tyle, na ile gotowi byliśmy być zaspokojeni. Gdybym myślała lepiej, ograniczyłabym się do seksu. Wiedziałam teraz, jak to zrobić, ale potrzebowałam by ryzykował dla mnie swoim życiem. Potrzebowałam go być może do zabicia jego króla, jego przyjaciela. Mężczyźni nie robią tego tylko dla seksu, ale dla miłości... dla miłości ludzie będą robić straszne rzeczy. Potrzebowałam by Nicky był gotów zrobić wszystko o co poprosiłam, a do tego byłam gotowa przekląć nas oboje.

## Rozdział 8

**Tłumaczenie: Alicjasylwia**

**Korekta: Nat\_us**

Kiedy to zostało zrobione, ubraliśmy się. Nicky powiedział "Jacob prędzej mnie zabije, niż pozwoli mi odejść."

"Przekroczymy ten most, kiedy do tego dojdzie" powiedziałam.

"Nie mogę cię kochać" powiedział.

"Masz na myśli, że nie jesteś w stanie mnie kochać, czy że jeszcze nie możesz mnie kochać?"

"To drugie."

Wyciągnęłam do niego rękę. "Weź mnie za rękę, Nicky."

Natychmiast wyciągnął swoją dłoń i ujął moją. "Nie mogę ci odmówić?"

"Nie sądzę" powiedziałam.

Zmarszczył brwi. "Czemu mnie to nie przeraża? Powinno mnie przerażać." Brzmiał na wystraszonego, ale trzymał moją rękę w swojej, pocierając kciukiem po moich kostkach niczym leniwy, długo praktykowany gest. Wątpiłam, czy nawet wiedział, że to robi.

Ze swej strony, nie czułam się po prostu uzdrowiona, lub pełna, ale lepiej. Czułam się pobudzona, jakby tak dokładne zawładnięcie Nicky'm nakarmiło *ardeur* pełniej niż prosty seks. Czy to się czuło jak rzeczywiście przyjmowało się moc?

Czy to było po prostu lepsze w ten sposób, czy też istniało coś w Nicky'm, co czyniło to pyszniejszym? Czy tak czuł się Jean-Claude, gdy używał w pełni swych mocy? Chciałabym go zapytać kiedy wrócę do domu, jeśli wrócę w domu. Wciąż było wiele problemów między mną a przetrwaniem nocy. Jeden z tych problemów szedł ku nam poprzez nagrobki.

Energia Jacoba pędziła przed nim jak obietnica błyskawicy na skraju burzy. "Co, do kurwy, zrobiłaś?"

"Pożywiłam się tak, jak uzgodniliśmy."

"Czułem, co zrobiłaś i to było więcej niż to." Miał teraz broń, celował we mnie bardzo stabilnie.

"Mówiłeś, że wiedziałeś czym byłam, Jacob" i poczułam coś wypowiadając jego imię. Czułam, że nic, którą *ardeur* do niego przywiązało szarpnęła się, jakbym mogła wezwać go po prostu mówiąc jego imię.

"Jacob, odłóż broń."

Rzeczywiście zaczął ją obniżyć, a następnie połapał się. "Zrób to jeszcze raz i będę strzelać. Prędzej zeżrę drugą połowę pieniędzy, nim pozwolę ci zauroczyć nas wszystkich."

"Pozwól mi wskrzesić żonę Benningtona, byśmy wszyscy mogli iść do domu."

"My nie mamy domu" powiedział Nicky "mamy pokoje hotelowe. Miejsca, które wynajmujemy."

"Ciągłe się przemieszczamy, więc nie mamy terytorium, Nicky, wiesz o tym."

"Jesteśmy lwami, Jacobie, potrzebujemy terytorium. Potrzebujemy miejsca."

"Zaczarowałaś go" powiedział Jacob.

"Dałeś mi go jako pokarm, Jacob. Myślałeś, że co się stanie?"

"Nie to" i brzmiał boleśnie, jakby to, że nie zrozumiał uznał za osobistą porażkę. "W ten sposób zdobywasz wszystkich mężczyzn. Karmisz się na nich i są twoi. Widziałem jak męskie wampiry to robią. Nazywają je oblubienicami."

"Masz na myśli niczym Narzeczona Draculi?" powiedziałam.

"Tak" powiedział, a broń nadal celowała we mnie.

"Oblubieńcy Anity po prostu nie mają takiego brzmienia, Jacob"

"Nie, nie to, ale Nicky patrzy na ciebie jakbyś była całym jego światem. Nie chodzi tylko o seks, czyż nie?"

"Nie."

"Powiniennem cię za to zastrzelić."

"Jacob, chciałeś mnie na tyle zdrową, bym wskrzeszała zmarłych. Chciałeś bym pożywiła się Nicky'm. Chciałeś, żebym miała dość siły, by zrobić to, czego chce Bennington. Chciałeś zarobić drugą połowę pieniędzy."

Broń ponownie zaczęła opadać ku ziemi.

"Zrobiłam dokładnie to, czego chciałeś, Jacob."

"Kłamliwa dziwka." Broń wróciła, ale teraz nie była stabilna.

"Odebrałeś mu broń po tym jak ledwo mnie dotknął. Ty i on walczyliście o mnie niemal na śmierć i życie, kiedy ledwo dotknęłam was obu. Jak sądzisz co mogło się stać, gdy dałeś mi go do pieprzenia, Jacob? Myślałeś, że co się stanie Nicky'emu, jeśli mi go oddasz?"

Wywinął dolną wargę i ją przygryzł, jak sędzę. "Kurwa" powiedział.

"Nie mam nic przeciwko, Jacob," powiedział Nicky "jest w porządku."

"Nie, ona ma rację. Ledwie nas dotyka i walczymy. Nawet cię nie pocałowała, a już nie ufałem ci z bronią, a potem pozwoliłem jej cię wydymać." Opuścił pistolet celując w ziemię. "Podnieś zombie, Anito; później rozwikłamy, kto jest temu winny."

Kluczyłam między nagrobkami z Nicky'm wciąż trzymającym mnie za rękę. W pewnym sensie nie tylko on został zawładnięty, bo dotykając go czułam się bardzo dobrze. To było to znajome odczucie, jego ręki w mojej, niczym starego kochanka, którego po prostu znalazło się ponownie. To było kłamstwo, ale *ardeur* mogło sprawiać, że kłamstwa wydawały się prawdą. To była część daru, lub część klątwy, zależnie od tego, jak chcesz na to patrzeć. Jeśli to utrzymałoby nas wszystkich przy życiu, nazwałabym to darem, przynajmniej do czasu, kiedy musiałabym wziąć Nicky'ego ze mną do domu, a wtedy zamierzałam mieć nieco do wyjaśnienia. Podążyłby za mną do domu, mogłam go zatrzymać? To nigdy nie działało ze szczeniętami, kiedy byłam dzieckiem i wydawało się całkowicie nieodpowiednie dla całego bycia ludzkim.

Grób z tłumem wokół niego był skąpany w świetle księżyca oddalonego od wysokich drzew. Błada twarz Benningtona zwróciła się ku nam. Ktoś siedział oparty o nagrobek a po drugiej stronie grobu było powyginane ciało. Nie mogłam dostrzec wielu szczegółów, ale widziałam wystarczająco dużo ciał przy świetle księżyca, by wiedzieć aż tyle.

Ellen szła w stronę grobu dalej wyjścia z cmentarza. Czyżby sprawdzała swój krąg mocy? Czy musiała być tak blisko niego, by go sprawdzić? Jeśli nie mogła po prostu pomyśleć i wiedzieć, to naprawdę nie była tak potężna. Bycie lwołakiem powinno uczynić ją mocniejszą psychicznie, więc albo była tak niepewna albo była beznadziejna zanim stała się jedną z nich.

Nicky i ja dostaliśmy się wystarczająco blisko a postać siedząca przy grobie odwróciła się i spojrzała na nas. Widziałam ciemne włosy i kanciastą twarz. Silas był zbyt ranny by stać, więc dlaczego nie był w szpitalu?

Zapytałam Jacoba, który był tuż za nami. "Dlaczego Silas nie jest w szpitalu?"

"Nie potrafiliśmy wyjaśnić rany, a nie chcemy angażować policji."

"To było srebrne ostrze" powiedziałam.

"Doszliśmy do tego wniosku" powiedział, a jego głos był na tyle niezadowolony, że nie musiałam znać niuansów, by usłyszeć ton.

"Byłaś cholernie blisko wypatroszenia go Anito" powiedział Nicky.

"Weźmiemy go do lekarza, ale dopiero po wykonaniu zadania." Był w tym wątek gniewu, który nie całkiem zrozumiałam.

"Karzesz Silasa, dlaczego?"

Ellen odpowiedziała podchodząc z drugiej strony grobu. "Przedawkował dziwkę. Powinien dać jej tylko tyle, by uczynić ją uległą. "

"Co?" spytałam.

"Miał zdobyć ludzką ofiarę" powiedział Nicky.

Zatrzymałam się i odwróciłam, by zobaczyć Jacoba. Zapomniałam o wyprawie Silasa. Jak mogłam zapomnieć? "Więc jakaś biedna kobieta lekkich obyczajów wsiada do samochodu Silasa i nigdy nie wróci do domu?"

"Wolałabyś raczej byśmy wybrali do tego celu jakiegoś przypadkowego obcego z ulicy?" zapytał Jacob

Puściłam rękę Nicky'ego i spojrzałam na nich wszystkich. "Jakiego rodzaju ludźmi jesteście, że zgadzacie się na to?"

"Ona była uzależnioną od metamfetaminy dziwką. Szybkie i łatwe umieranie dzisiejszego wieczoru jest lepsze niż to, co z siebie robi." powiedział Jacob.

"Pieprzyć to" powiedziałam i uniosłam się do jego twarzy. "To nie był twój wybór. Nie miałeś prawa."

"Jestem Rexem tego stada; mam pełne prawo."

Spojrzałam na niego, napotkał mój wzrok, a potem spuścił oczy. "Nie czułeś się z tym dobrze, a im więcej się dowiadywałeś, tym mniej ci się to podobało."

"Wynoś się z mojej głowy!"

"Nie jestem w twojej głowie, Jacob; patrzę ci w twarz. To musi być dużo pieniędzy."

Spojrzał na mnie. "Jest."

"Wystarczająco dużo?" powiedziałam.

"Ożyw zombie, a się dowiemy."

"Bennington jest w błędzie, wiesz. Nie potrzebuję ludzkiej ofiary by wskrzesić jego żonę."

"On myśli że potrzebujesz."

"Jacob" powiedział ktoś, i to był pierwszy raz, gdy usłyszałam głos Silasa. To było głębokie, dopasowane do jego rozmiaru. Był więcej niż o głowę wyższy niż którykolwiek z pozostałych. "Dlaczego z nią gadasz?"

"Ja jestem Rexem, nie ty. Nie kwestionuj mnie, ze swoimi błędami, gdy umierasz na ziemi i krwawisz z bebechów."

Silas z trudem wstał, używając nagrobka, by pomógł mu ustać. Bennington cofnął się od niego z wyrazem niesmaku. Nie byłam pewna, czy to przez jego zakrwawione z przodu bandaże czy coś osobistego w Silasie, co mu się nie podobało.

"Zauroczyła was obu."

"Zauroczyła Nicky'ego"

"Nie, zauroczyła was obu." Silas odsunął się od grobu, jedna wielka ręka ścisnęła brzuch, tuż nad pasem, jakby trzymał coś w środku.

"Jak tam ból brzucha, Silas?" spytałam.

Jacob spojrział na mnie. "Nie pomagaj" powiedział.

Bennington powiedział "O mój Boże!" Wszyscy się odwróciliśmy i odkryliśmy Silasa podnoszącego broń. Ellen krzyknęła "Silas, nie!"

Wycelował to we mnie gdy Nicky stanął przede mną żeby mnie chronić. "Odłóż to, Silas" powiedział Jacob. "Nie będę prosić dwa razy."

"Napierdoliła wam obu w umysłach" powiedział Silas. Nie widziałam zza ciała Nicky'ego, ale patrzył za nas i nagle kierowaliśmy się ku ziemi, z nim tratującym mnie. Rozbrzmiały strzały i nie mogłam zobaczyć, kto strzelał. Byłam uwięziona pod tułowiem Nicky'ego, całkowicie osłonięta od tego co się działo. Pistolety były gromkie w ciszy. Przez okamgnienie nie byłam pewna, ile broni wypaliło a następnie usłyszałam, jak Jacob przeklina. "Co jest, kurwa, Silas? Co jest, do chuja?"

Nicky uniósł się wystarczająco by spojrzeć za nas, a potem ukląkł oferując mi rękę. "Jesteś ranna?" zapytał.

Pokręciłam głową i wstaliśmy razem, odwracając się w stronę grobu. Ellen była obok Silasa, jej twarz srebrzyła się łzami w świetle księżyca. Ręce miała zakrwawione, jak gdyby próbowała zatrzymać ranę, ale wyraz twarzy mówił, że było za późno. Jacob ukląkł obok swojego upadłego człowieka. "Kurwa, kurwa, kurwa!"

Nicky klęknął po drugiej stronie Silasa. Trzy lwołaki stłoczyły się wokół ich człowieka, tylko Benningtona i mnie zostawiono stojących, nietkniętych przez tragedię tego wszystkiego. Jacob wycelował na mnie broń. "On żyje, ale nie długo tak będzie."

Nicky wstał i ruszył w moją stronę.

"Nie rób tego, Nicky" powiedział.

"To nie jest jej wina, Jacob," powiedział i kontynuował ruch ku mnie.

"Nie osłaniaj jej!"

"Jeśli potrzebujesz drugiej połowy swoich pieniędzy, Panie Leon, ona musi żyć, by wskrzesić moją żonę."

Myślę, że lwy zapomniały o Benningtonie, a może przestał być ważny. To były jego pieniądze i jego pragnienie, które zapoczątkowało to wszystko, ale o dziwo nie był częścią żywego obrazu pomiędzy Jacobem, Nicky'm, Ellen, i mną, dopóki się nie odezwał. Potem Jacob jakby sobie przypomniał, dlaczego tam był, co kazało mu tak bardzo ryzykować: pieniądze.

"Prostytutka zmarła podczas ich bzykania" powiedział Bennington "Nie mamy ludzkiej ofiary."

"Mamy coś lepszego" powiedziałam i spojrzałam na Jacoba.

"Nie" powiedział.

"Sam to powiedziałaś: on umiera i to jego wina, że kobieta nie żyje. Myślę, że Silas jako nasza ofiara stanowi do tego ładną symetrię."

"Symetria" powiedział Jacob i brzmiał, jakby się dusił; "tak to określasz?"

"Jeśli pozwolisz mi umrzeć bez wskrzeszenia przeze mnie umarłych, to wszystko jest na nic. Nie dostaniesz nawet swoich pieniędzy."

Jacob opuścił broń i przytaknął. "Zrób to, zrób to, zanim zmienię zdanie."

Ellen chwyciła go za ramię. "Nie, nie pozwól jej tego zrobić."

Wyszarpnęła się od niej. "Potrafisz wskrzeszać zmarłych?"

Popatrzyła na niego dużymi ciemnymi oczami i po prostu znowu zaczęła płakać.

"Potrafisz?" Krzyknął jej w twarz, tak, że cofnęła się od niego.

"Nie" odkrzyknęła.

"Więc stul mordę."

Przeniosłam się do przodu, a Nicky przeniósł się ze mną jak wielki blond cień. "Co mogę zrobić by pomóc?"

"Trzymaj się blisko" powiedziałam i opadłam na kolana na grobie, obok umierającego lwołaka. Jacob spojrzał na mnie poprzez całe ciało swojego człowieka. "Musisz postawić krąg mocy" powiedział głosem, który był bezbarwny od wszystkich wstrząsów dzisiejszego wieczoru.

"Ellen postawiła krąg tak szeroki i głęboki, że nie mogę niczego poczuć od mojego wampirzego mistrza lub mężczyzn, z którymi jestem metafizycznie związana. Myślę, że jej krąg powstrzyma wszelkie cholerstwa."

"Co to znaczy?" zapytał.

"To znaczy daj mi nóż, bym mogła go wykończyć i wskrzesić umarłą." Wyciągnęłam rękę a on wy dobył nóż myśliwski spod tylnej części koszuli. Był prawie tak duży jak ten, który mi odebrali. Lśnił w jasnym świetle księżyca i po prostu wiedziałam, że będzie ostry.

Spojrzałam na płaczącą kobietę, skuloną obok wyblakłego nagrobka. "Możesz utrzymać krąg?"

Spiorunowała mnie wzrokiem, łzy zrujnowały nieco żaru tego spojrzenia. "Potrafię się nie poddawać."

"Dobrze."

"Lepiej żebyś była tak dobra jak twoja reputacja" powiedziała.

Przytaknęłam. "Taa." Uklęknęłam na grobie, z nożem w jednej ręce i chwyciłam włosy Silasa. Odchyliłam szyję do tyłu i to był Nicky, który powiedział "Odginasz kark jedynie na filmach; w rzeczywistości łatwiej, jeśli nie naprężasz ścięgien."

Nie klóciłam się, po prostu ustawiłam szyję z powrotem pod bardziej naturalnym kątem, a potem położyłam ostrze przy gardle. Zagłębiłam końcówkę i wepchnęłam głęboko gdy przeciągnęłam ostrzem po gardle. Zapomniałam jaki rodzaj mocy otrzymywałeś po zabiciu osoby. Zrobiłam to przedtem tylko raz. I zapomniałam jakiego rodzaju moc otrzymujesz po zabiciu kogoś, kto nie był osobą, ale czymś więcej niż człowiekiem. To także zrobiłam kiedyś tylko raz. Moc rozlewała się na mnie, przeze mnie; moja skóra wibrowała wraz z tym, moje kości bolały z powodu pomruku i bicia całej tej MOCY. O Boże!

Nóż wypadł mi z ręki do grobu, a ja opadłam na kolana. Położyłam zakrwawione dłonie na grobie i zwizualizowałam sięganie poprzez ziemię i uwalnianie jej od tego, jakby tam była woda, a ona tonęła i tylko ja mogłam ją uratować.

Wykrzyczałam jej imię "Ilso Bennington, powstań, przyjdź do mnie, przyjdź do mnie, Ilso!" Ziemia uniosła się pod moimi kolanami, przy moich rękach. Pchnęłam moc do grobu, do części ciała i było tak dużo energii. Czułam jej ponowne formowanie się, czułam schodzące się razem kawałki, których nie było w grobie. Moc przerobiła ją w coś doskonałego i całego, a to coś złapało moje ręce przez grunt i wyciągnęłam to z grobu.

Wstała blond i ubrana w biel, z twarzą w idealnym makijażu. Tylko jej niebieskie oczy były puste i potrzebne było więcej niż moc, by je wypełnić. Dotknęłam wciąż krwawiącej rany na szyi Silasa i przeciągnęłam świeżą krwią po wargach Ilsy Bennington. Zamrugła, a potem delikatny język śmignął i zlizał tę krew. Oblizła wargi, a potem znów zamrugła i nagle tutaj była.

Spojrzała na grób i na mnie i ciało i zaczęła krzyczeć. Tony Bennington podszedł i zabrał ją z grobu, uspokajając gdy zapytała "Dlaczego tu jesteśmy? To jest martwy mężczyzna? Tony, co się dzieje?"

Odszedł ze swą martwą żoną z dala od grobu, ale moc śmierci Silasa wciąż tu była, wciąż we mnie, a teraz, kiedy zombie zostało wskrzeszone moc uderzyła przeze mnie ponownie. Zapulsowała przeze mnie bijąc młotkiem po kościach; nigdy nie czułam czegoś podobnego. Upadłam na grobie, wijąc się z bólu.

Moc chciała być użyta. Było tak, jakby moja nekromancja stała się czymś bliższym bestiom we mnie lub *ardeur*, jakby moc miała własną wolę i chciała martwych.

Nicky ukląkł przy mnie. "Anito, co się dzieje?"



"Zbyt dużo energii z jednej śmierci na jednego zombie. Zbyt dużo energii dla jedynie tego."

"Jesteśmy na cmentarzu; dlaczego podnosić tylko jednego?"

Spojrzałam na niego i pomyślałam, czemu nie? Uklęłam i położyłam ręce z powrotem na ziemi i wiedziałam, czego chciała moc. Wiedziałam dokładnie, co z tym zrobić. Przyłożyłam ręce z powrotem do grobu i wrzuciłam moc w dół i na zewnątrz. Rozsyłałam ją na zewnątrz i na zewnątrz, w stale rozszerzającym się kręgu dopóki nie dotknęłam każdego grobu, każdego ciała i zawołałam "Powstańcie, powstańcie do mnie. Powstańcie!"

Ellen krzyknęła "Nie!" Ale było już za późno, o wiele za późno.

Grunt uniósł się pod naszymi stopami, jak małe trzęsienie ziemi. Zombie wypęzły z grobów, a były ich setki i nawet tyle energii nie mogło przywrócić ich z powrotem na podobieństwo powrotu Ilsy Bennington. Byli powłóczącymi nogami, gnijącymi trupami i wyciągali się wolni z ziemi.

Moc uderzyła w krąg Ellen i roztrzaskała go. Nagle mogłam poczuć Jean-Claude'a i wiedziałam, że był bliżej niż dwie godziny drogi stąd. Każde połączenie miałam nagle z powrotem na miejscu i czułam zapach, smak skór moich mężczyzn. Wszyscy byli bezpieczni, a niektórzy z nich byli w drodze. Podążali tropem, ale teraz utworzyłam metafizyczne ognisko, by doprowadzić ich do mnie.

Jacob wrzasnął "Ty głupia suko. Nie tylko osłoniłaś ją od jej ludzi; odcięłaś mnie od naszych. Zostali ujęci godziny temu." Uderzył Ellen na tyle mocno, że jej ciało obróciło się i legło nieruchomo na ziemi. Wrzasnął z wściekłości do gwiazd.

Ilsa Bennington wpadła w histerię. Tylko kojący głos jej męża w końcu uciszył jej wrzaski. Krzyczała "Brzydcy, są tacy brzydcy. Zabierz mnie do domu, Tony, weź mnie do domu!"

Jacob zawołał Benningtona gdy szedł przez cmentarz oglądając martwych. "Bennington, masz żonę, tak jak prosiłeś."

"Tak, jest doskonała."

"Więc przelej resztę funduszy."

"Kiedy moja żona będzie bezpieczna w domu."

"Troje z moich ludzi zostało ujętych. Jeden z moich ludzi nie żyje; drugi jest dla mnie stracony, a ja właśnie uderzyłam Ellen mocniej niż kiedykolwiek wcześniej uderzyłam kobietę. Wykonaj to cholerne połączenie teraz." Jego głos był na skraju warczenia.

Bennington spojrzał urażony, ale wyglądał również na nieco przestraszonego. Może bał się Jacoba, a może to były zombie. Było mnóstwo do bycia przerażonym na tym cmentarzu.

Bennington wydobyl ze swego drogiego garnituru telefon komórkowy i wykonał połączenie.  
"Powinno teraz być na twoim koncie."

Jakub użył własnego telefonu w celu sprawdzenia. Pokiwał głową. "Jest na koncie.  
Zabierz żonę do domu."

Zaczęli wychodzić pomiędzy spoglądającymi w milczeniu martwymi. Rozmawiał z nią.  
"Wszystko jest w porządku, Ilso. Nie bój się."

"Masz pieniądze," powiedziałam.

"Tak" powiedział Jacob.

"Ona zacznie gnić, Jacob. Nawet przy tak dużej mocy, nie utrzyma się w kupie. Nie może, bo jest zombie i bez względu na to, jak dobrze teraz wygląda, to nie będzie trwać."

"Jesteś pewna?"

"Absolutnie, a jak myślisz jak człowiek taki jak Tony Bennington przyjmie to, że jego romansowa żona zaczyna zapominać, że żyje i zaczyna gnić?"

"Pójdzie na policję" powiedział Nicky.

"Albo zatrudni kogoś innego, drogiego, do wytropienia cię i zabije moich romansowych chłopców skoro nie będzie mógł mieć swojej romansowej dziewczyny."

"O co mnie prosisz?"

"Proszę cię, byś nie ingerował, to jest to."

"Co zamierzasz zrobić?"

"Coś symetrycznego."

"Symetrycznego" powiedział, a potem patrzyłam, jak zrozumienie przecina jego twarz w świetle księżyca.

"Bardzo" powiedziałam.

Spojrzał zza oczekujących zmarłych na Benningtona i jego piękną zmarłą żonę. Spojrzenie przeszło jego twarz i przytaknął. "Nie będę cię zatrzymywał."

"Stańcie przy mnie, obaj. Zombie nie są szczególnie mądre."

Nicky zbliżył się do mnie, a ja zaproponowałam mu rękę. Jacob podniósł nieprzytomną Ellen i dołączył do nas. Przemówiłam do martwych. "Zabijcie go."

Był taki moment, kiedy oni wszyscy spojrzeli na nas, moment, kiedy poczułam ich wahanie, a potem wskazałam Benningtona i jego blond żonę. "Zabijcie go." Pomyślałam o tym dla nich. Wyobraziłam sobie jego twarz i chciałam, żeby ruszyli do przodu, by go otoczyli i zrobili to.

Krzyczał "Panie Leon, co się dzieje? Co oni robią?"

Jacob zawołał "To jest symetria, Bennington."

Następnie Bennington krzyknął "Ilsa, Ilsa, co robisz! Och, mój Boże!" Zombie zamknęły się wokół niego i zaczęły żerować. Bennington wrzeszczał przez długi czas, a potem były ręce sięgające do martwej dziwki i ciała Silasa. Dźwięki nie były przyjemne. Efekty wizualne były obrazowe. Było jak w każdym horrorze jaki możesz sobie wyobrazić, ale gorzej. Prawdziwe kości są zawsze zarówno bielsze jak i bardziej wilgotne. Prawdziwa krew jest ciemniejsza, gęściejsza a na ekranie filmowym nie odbierasz zapachów. Na podstawie zapachu zawsze możesz sprawdzić kiedy jelita zostały przebite.

Jeden zombie chwycił nogawkę spodni Jacoba. "Cofnij się" powiedziałam i skłonił się nisko nad ziemią, odczołgując się do szaleńczego żerowiska, którym stało się ciało Silasa.

Zaproponowałam Jacobowi moją drugą rękę i ujął ją, balansując ciałem Ellen w ramionach. Stałam wśród zmarłych, których wskrzesiłam i pożeranych przez nich żyjących. Stałam tam trzymając się obu lwołaków i utrzymując ich bezpieczniejszymi, ale też dlatego, że musiałam trzymać się czegoś ciepłego i żywego. Musiałam sobie przypomnieć, że nie byłam właśnie tym.

Kiedy wszystkie ciała zostały zjedzone, zwrócili się ku mnie, a ja obserwowałam i czułam, że byli w tym pewniejsi. Było tam coś teraz, czego nie było wcześniej, zanim posmakowali ciała. Są rzeczy, które czekają w ciemnościach, które czekają na szansę znalezienia ciała, w którym mogłyby chodzić, rzeczy, które nigdy nie były ludzkie. Czasami możesz poczuć je na skraju swojego umysłu, cienie które przemykają w kąciakach twoich oczu, a nie ma ich tam, jeśli spojrzysz bezpośrednio na nich. Umarli, którzy stali w świetle księżyca z krwią zdobiącą ich usta dzierżyli te cienie w swych oczach. Mogłam w końcu zobaczyć, co kryło się tuż poza zasięgiem wzroku, tuż poza zasięgiem myśli i wiedziałam, że mogłam utrzymać zmarłych. Mogłam utrzymać ich ożywionymi.

Mogą być początkiem mojej własnej prywatnej armii. Armia umarłych, którzy nie znali żadnego bólu, żadnego strachu. To byłaby armia, której żadna kula by nie spowolniła, żadne ostrze nie mogłoby zabić, a jedynie ogień by ich zatrzymał.

Nicky ścisnął moją rękę i szepnął "Coś tam teraz jest."

"Ich oczy," wyszeptał Jacob, "coś jest w ich oczach."

"Widzę to."

"Co to jest?" zapytał Nicky.

"Cienie" powiedziałam, a potem przemówiłam głośno, tym dźwięcznym głosem, którego używasz w rytuale. "Każdy z was, słuchajcie mnie, wróćcie do swoich grobów. Połóżcie się i bądźcie tym, czym byliście. Spoczywajcie i więcej nie chodźcie."

Ich oczy zamigotały prawie jak telewizor, który nie całkiem łapał stację, jakby dwa kanały próbowały jednocześnie być na ekranie.

"Powiedz mi, że przyniosłeś sól" powiedziałam cicho i jednostajnie.

"Bennington nie pozwolił nam przynieść żadnej, bo sól jest do wprowadzenia zombie z powrotem do grobów, a on nie chciał, byś to zrobiła jego żonie."

"Dobra" powiedziałam. Uklękłam, bardzo ostrożnie, mając wzrok na zombie tak jak robiłam, kiedy byłam na macie judo. Nigdy nie odrywaj wzroku od przeciwnika, bo jeśli to zrobisz mogą cię prześcignąć. Uklękłam i znalazłam ostrze, które upuściłam do ziemnego grobu. Ostrze wciąż miało na sobie krew Silasa. Sól byłaby dobra, ale miałam stal i grobową ziemię i moc. To było wystarczające, bo musiało być.

Wstałam powoli, świadomie i wezwałam swoją nekromancję. Wezwałam ją w taki sposób, jakiego nie miałam wcześniej. Wezwałam ją, by użyć przeciwko cieniom w ich oczach, cieniom, które obiecywały mi moc i chwałę, i podbój.

Pozwól nam zostać, wydawały się szeptać. Tylko pozwól nam zostać, a my damy ci świat. Miałam chwilę, by wyobrazić sobie świat, w którym umarli naprawdę chodzili i przemieszczali się wedle mojej woli, ale wiedziałam lepiej. Widziałam to w ich oczach. Ożywiłam zmarłych, ale nie wypełniłam ich oczu mroczną mocą, czy zrobiłam to? Spowodowało to coś w jedzeniu ludzkiego mięsa bez kręgu mocy i przypomniałam sobie trzeci powód stawiania kręgu mocy przed podniesieniem zmarłych. To powstrzymywało rzeczy. To powstrzymywało cienie.

Byłam arogancka i modliłam się o przebaczenie tego konkretnego grzechu. Przepraszałam za to z całego serca. Zabicie Benningtona mi nie przeszkadzało. "Przez stal, krew, i wolę, rozkazuję wam wracać do swoich grobów i więcej nie chodzić."

To był kolejny moment mrugania oczami.

Włożyłam w słowa moc, całą moc, jaką miałam i życzyłam sobie by zadziało. Przyzwałam do mnie zmarłych. Przyzwałam ich mocą, którą sprawiłam, że mój pies powstał z grobu, gdy miałam czternaście lat. Przyzwałam ich do siebie mocą, która wezwała profesora-samobójcę do mojego pokoju w akademiku w college'u. Przyzwałam ich tą częścią mnie, która sprawiała, że wampiry krążyły wokół mnie jakbym była ostatnim światłem we wszystkich ciemnościach. Przyzwałam do siebie zmarłych i kazałam im odpocząć i więcej nie chodzić.

Pchnęłam moją moc do nich i poczułam tam coś innego. Coś innego, co to odpychało, ale ciała były za bardzo moje. Zbyt dużo mojej mocy je ożywiało i jedno po drugim ich oczy pustoszały i stanęły jak powłoki czekające na rozkazy.

"Spoczywajcie i więcej nie chodźcie; przez stal, grób i wolę, rozkazuję wam." Wracali do swych grobów powłócząc nogami w milczącej masie; jedynymi dźwiękami było szuranie stóp i ocieranie tkanin. Ilsa Bennington stanęła przed nami. Była nadal romansową piękną, dla której mąż był gotów zabić, ale jej niebieskie oczy były puste jak cała reszta. Jej usta były wysmarowane czerwieniami niż szminka rzeczami.

Nicky szepnęła "Boże." Jednak, kiedy przeniosłam się na bok grobu, on i Jacob przenieśli się ze mną. Ilsa położyła się na grobie i ziemia opłynęła ją niczym woda. Nigdy wcześniej nie miałam na raz tak wielu zombie składanych na spoczynek. Ziemia wydawała dźwięk przypominający fale gdy przykrywała ich wszystkich z powrotem.

Staliśmy w ciszy tak głębokiej, że słyszałam puls w moim własnym ciele grzmiący w moich uszach. Wtedy odezwał się pierwszy nocny owad, potem odległe żaby, następnie wiatr dmuchnął przez przesiekę i było tak, jakby świat wstrzymywał oddech. Mogliśmy wszyscy oddychać ponownie.

"Prawie doprowadziłaś do zjedzenia nas żywcem" powiedział Jacob.

"Porwałś mnie, pamiętasz?"

Skinął głową i był blady, nawet w świetle księżyca. Ellen wydała cichy jęk w jego ramionach. "Będzie z nią dobrze" powiedział, jakby ktoś zadał pytanie.

Spojrzał na broń, która nadal była w drugiej ręce pod jej ciałem. Oglądałam myśl przemykającą przez jego oczy. "Nie rób tego" powiedziałam.

"Dlaczego nie? Nie masz już więcej zombie, które by mnie zjadły."

"Jacob," powiedział Nicky, "nie."

"Zabiłbyś mnie dla niej, prawda?"

Po prostu przytaknął.

Jacob spojrzał na mnie. "Żałuję, że nie odrzuciłem tej roboty."

"Ja też" powiedziałam.

Spojrzał na Nicky'ego, a następnie z powrotem na mnie. "Torturowali nasze lwy, by uzyskać tę lokalizację." Nie wiem, kto mu to powiedział.

"Zrobilibyśmy to samo" powiedział Nicky.

"Zniszczyłaś moje stado" powiedział.

"Nie, Jacob," odpowiedziałam "ty je zniszczyłeś, gdy opowiedziałeś się po niewłaściwej stronie mnie i moich."

Spojrzał na mnie wtedy, jego oczy były tak rozszerzone, że błyskały białkiem. "Mam zamiar spróbować odejść, zanim twoi ludzie się tu dostaną. Och, taa" powiedział "czuję ich

jak zbliżającego się coś gorącego, tak dużo energii nadchodzi na ratunek, jakbyś potrzebowała pomocy." Zaśmiał się, ale nie tak jakby to było zabawne.

"Idź, Jacob," powiedział Nicky.

Jacob spojrział na mnie. "Jeśli twoje imię kiedykolwiek pojawi się w związku z inną pracą, odrzucę to."

"Bez względu na to, ile pieniędzy zaoferują?" spytałam.

Pokiwał głową. "Nie ma wystarczająco dużej ceny, która zbliżyłaby mnie do ciebie ponownie." Rzeczywiście spoglądał na pistolet w ręku pod tułowiem Ellen. Patrzyłam, jak o tym myśli. "Zaproponuję ci umowę, Anito Blake. Nie zbliżaj się do mnie, a ja zostawię cię w pieprzonym spokoju."

"Umowa stoi," powiedziałam.

Nicky przytulił mnie. "Nie sądzę, że odejdę, Jacob."

"Wiem o tym." Spojrział na mnie wtedy, jego rozwarte oczy błyskały białkiem. "Nie byłem pewien, czy ja będę w stanie odejść. Zbiorę wszystkich i zostawimy ciebie i twoich ludzi w spokoju. Umieściłbym znak nad St. Louis dla wszystkich wynajętych zbirów, gdybym mógł."

"Co by mówił?" zapytałam.

"Tutaj jest większy skurwysyn niż ty."

Jacob zwrócił moje bronie i zaufał, że nie strzelę mu w plecy. Poszedł do skraju cmentarza z Ellen w ramionach i dopiero wtedy, gdy był niespełna przekroczenia drzew odwrócił się i spojrział na mnie. Może powinnam go zastrzelić, ale moja lwica była zadowolona ze skopania mu tyłka i pozwolenia mu odejść. W świecie lwów, nie miałby powrotu. Liczyłam, że mój lew wiedział, co mówi.

## Rozdział 9

**Tłumaczenie: Alicjasylwia**

**Korekta: Nat\_us**

Pierwsza aluzja świtu ukazała się ponad drzewami, dzięki czemu wyglądały na jeszcze czarniejsze na tle rosnącego światła. Czułam frustrację Jean-Claude'a. Nie mógł przyjść po mnie, ale byli inni, którzy mogli. Inni, na których światło dzienne po prostu świetnie oddziaływało i jakbym ich przyzwała po prostu o nich myśląc, Micah i Nathaniel wyszli z lasu z bronią i kroczącymi za nimi innymi ciemnymi postaciami. Kawaleria przybyła.

Trzymali mnie podczas gdy pozostali strażnicy upewniali się, że nie było tam więcej złych gości. Mieli Nicky'ego na muszce, na kolanach z rękami za głową. Wyglądał, jakby był zaznajomiony z tą pozycją. Trzymałam ich i płakałam, czego nigdy nie robiłam. "Myślałam, że was zabiją."

"Kiedy nie wróciłaś z lunchu, Bert do nas zadzwonił, żebyśmy zobaczyli, czy poszłaś do domu" powiedział Micah.

Nathaniel oparł czoło o moje. "Wówczas nie mogliśmy cię znaleźć i nie odebrałaś połączenia od innego marszałka odnośnie wampirzej egzekucji. Wróciliśmy do restauracji, gdzie miałaś lunch i Ahsan, słodki kelner, powiedział nam o dwóch mężczyznach i tobie wsiadającej z nimi do SUVa." Zaczął wycelowywać swą drogę w dół mojej twarzy. "Potem zniknęłaś, wszystkie nasze połączenia z tobą zostały przerwane. Myślałem, że umarłaś." Przytulił mnie tak mocno, że mogłam usłyszeć bicie jego serca przy moim ciele.

Odwzajemniłam uścisk a Micah trzymał moją drugą rękę. "Jean-Claude powstrzymywał Nathaniela i Damiana od upływu energii, ale wiedzieliśmy, że jesteś ranna; tak wiele czuliśmy, zanim to wszystko stało się czarne." Podszedł do nas obojga a Nathaniel otworzył ramiona, więc zrobiliśmy grupowy uścisk.

Nadszedł głos Jasona. "Prawie za ciebie umarłem i nie dostanę nawet uścisku?"

Odsunęłam się na tyle, by go zobaczyć i dołączył do tulenia. "Przepraszam, że przegapiłem imprezę, ale musiałem być odpowiedzialny za znalezienie słońcoodpornego mieszkania dla wampirów."

"Czułam jego frustrację, że nie mógł dostać się tu przed świtem."

"Sfrustrowany jest jednym słowem dla tego. Szaleńczo wściekły jest innym" powiedział Jason i otarł łzy z mojej twarzy.

"Co mamy zrobić z tym jednym" zapytał jeden ze strażników.

Spojrzałam na Nicky'ego, wciąż klęczącego na muszce. "On jest ze mną" powiedziałam. Wszyscy spojrzeli na mnie. "Potrzebowałam pomocy, by uleczyć obrażenia i potrzebowałam wystarczającej mocy, by wskrzeszać umarłych żeby was chłopaki nie zabito. Zawładnęłam nim. Martwy Rex powiedział, że widział męskie wampiry, które mogą robić to, co ja robię; Narzeczone Draculi."

"Narzeczone Anity?" zapytał Jason.

Wzruszyłam ramionami.

"Jesteś pewna, że można mu zaufać?" zapytał Micah a spojrzenie jakie posłał Nicky'emu nie było przyjazne.

"Nie wiem, ale wiem, że ochronił mnie przed jego własnym stadem i prawie przyjął kulę za mnie."

"Przetrwałabyś bez niego?" zapytał Micah.

Myślałam o tym, a potem powiedziałam "Nie."

Micah podszedł do Nicky'ego i podał mu rękę. Strażnikom się to nie spodobało, ale wiedzieli, by nie dyskutować z żadnym z nas. Micah wpatrywał się w wyższego mężczyznę, studiując jego twarz. "Dziękuję za zaopiekowanie się nią dla nas."

"Pomogłem ją porwać, wiesz o tym" powiedział Nicky.

Micah pokiwał głową. "Wiem."

"Czy on wraca z nami do domu?" zapytał Nathaniel.

"Istotnie nie wybiegałam myślami tak daleko" powiedziałam.

Wówczas Nicky spojrzał na mnie wzrokiem skazańca. "Nie opuszczaj mnie, Anito. Proszę, nie zostawiaj mnie." Jego twarz wydawała się walczyć o ekspresję, ale w końcu opadł na ziemię i czołgał się ku mnie. Wyciągnął rękę. "Proszę, proszę, Anito, nie wszystko rozumiem, ale myśl o tym, że zostawiasz mnie za sobą jest jak umieranie."

Spojrzałam na innych ludzi. Micah przytaknął. Nathaniel mnie przytulił. Jason powiedział "Nie mieszkam z wami, ludziska, więc nie sądzę bym miał głos."

Przytuliłam go ramieniem, które nie otaczało Nathaniela. "Grozili, że cię zabiją; masz głos."

Przeszedł do stania przy nas i spojrzał na mężczyznę z wciąż wyciągniętą ręką. "Dotknij go i pozwól nam poczuć moc." To był Jason, tak wiele mądrzejszy niż udawał.

Wyciągnęłam rękę i ujęłam dłoń Nicky'ego. W chwili, gdy go dotknęłam, moc przeskoczyła pomiędzy nami, wspięła się po mojej skórze w ciepłym, mrowiącym pośpiechu, który popieścił skórę Nathaniela i przeszedł do Jasona. Nathaniel wydał cichy dźwięk. Jason powiedział "Smaczny."



Micah podszedł do nas, pocierając dłonią w górę i w dół gęsiej skórki na ramieniu; inną ręką wciąż trzymał broń. "Napieprzyłaś mu w umyśle."

Przytaknęłam. "Taa."

Pocałował mnie w policzek. "Przykro mi, że musiałaś to zrobić." I w tym momencie zdałam sobie sprawę, że rozumiał ile kosztowało mnie wzięcie Nicky'ego w sposób w jaki to zrobiłam. Odwzajemniłam pocałunek i przeniosłam się w krąg jego ramion. Zakopałam twarz w ciepłym zapachu szyi i pozwoliłam mu się trzymać. Pistolet zagłębił się nieco w moich plecach.

Nathaniel i Jason pomagali Nicky'emu wstać. Większy mężczyzna płakał, płakał na samą myśl, że mogłabym go odrzucić. Kurwa.

Spojrzałam na Nicky'ego obserwującego mnie przerażonymi oczami, podczas gdy Jason starał się go pocieszyć a Nathaniel szedł by do nas dołączyć, broń zerkała mu z boku dzinsów i psuła linię koszuli.

Podeszłam do Nathaniela i pocałowałam go, dokładnie i całkowicie, tak że zatopił się we mnie, nasze ciała, nasze ręce, napierały na siebie nawzajem. Cofnął się śmiejąc. "Kocham cię, Anito"

"Też cię kocham."

"Chodźmy do domu."

Przytaknęłam. "Dom brzmi świetnie."

Zaczęliśmy iść w kierunku lasu. Jason przytruchtał doganiając nas. Zdałam sobie sprawę, że Nicky wciąż zachowywał dystans przy grobie. Spojrzałam na niego, tak wysokiego, tak muskularnego i tak przegranego.

"Co mam z nim zrobić?"

"Co robisz z każdym z nas?" zapytał Micah.

"On jest obcy i próbował nas zabić."

"Zrobi wszystko, co każesz mu zrobić, Anito" powiedział Jason. "Wydaje się mieć jeszcze mniej wolnej woli, niż reszta z nas."

"Zrobiłam to celowo, Jason. Celowo odebrałam mu wszystko."

"Zrobiłaś to, co trzeba było zrobić, byś mogła do nas wrócić" powiedział Micah.

"Naprawdę chciałem szczeniaczka" powiedział Nathaniel "ale możemy powiedzieć, by on podążył za nami do domu."

"Mówiłam ci, że pomyślimy o psie."

"W międzyczasie możemy zabrać do domu kociątko?"

"On nie jest kociątkiem" powiedziałam.

"Wygląda podobnie."

Spojrzałam na Nicky'ego przy grobie i wiedziałam, co miał na myśli. Wyglądał tak samotnie, ale nie wykonał ruchu by podążyć za nami, jakby po prostu stał tam przy grobie, aż powiem mu, by zrobił coś innego. Czy powiedziałam mu, by pozostał przy grobie? Nie mogłam sobie przypomnieć.

"Nie możemy go tak zostawić" powiedział Micah.

Westchnęłam. "Nicky, chodź."

Jego twarz rozjaśniła się, jakbym powiedziała mu, że jutro jest Gwiazdka i pobiegł ku nam. Spaliśmy w motelu, w którym Jason umieścił Jean-Claude'a i inne wampiry tak, żeby świt ich nie zastał i nie zrobił czegoś niefortunnego. Czworko z nas dzieliło łóżko typu king-size, a Nicky spał obok nas na podłodze. Zaczął się trząść na myśl, że nie może pozostać ze mną w tym samym pokoju. Boże, pomóż mi.

Ale rano obudziłam się z pachnącymi wanilią włosami Nathaniela na mej twarzy i ciepłem Micah naciskającym na moje plecy. Ramię Jasona i noga były przerzucone przez ciało Nathaniela, dotykając mnie nawet we śnie. Słyszałam ruch na podłodze i Nicky usiadł, przecierając twarz ze snu. Uśmiechnął się do mnie, jakby to, co widział było najpiękniejszą rzeczą na świecie. Wiedziałam, że to kłamstwo, ale ze wszystkimi moimi mężczyznami wokół mnie w ciepłym stosie szczeniactków, nie mogłam być niezadowolona. Odebrałam wolną wolę Nicky'ego; celowo pochłonęłam jego życie. Może nigdy się nie uwolnić, nigdy ponownie nie być swą własną osobą.

Micah poruszył się za moimi plecami i złożył pocałunek na moim ramieniu. "Dzień dobry" szepnął i to wystarczyło. Czy żałuję tego, co zrobiłam Nicky'emu? Tak żałuję, jednak jak Nathaniel zamrugał na mnie tymi lawendowymi oczyma przez zasłonę własnych włosów, Jason wymamrotał "Jest zbyt wcześnie, żeby wstawać" pocierając ręką wzdłuż mojego ramienia. Mogłam z tym żyć.